

PAPIEŻ Jan Paweł II, który przyjął w czwartek nowego ambasadora Finlandii, składającego listy uwierzytelniające w Watykanie, w odpowiedzi na jego przemówienie ponownie podkreślił potrzebę dialogu między Wschodem a Zachodem. „Stolica Apostolska — oświadczył Papież — głosząc nieodzowność dialogu między narodami, stara się służyć swym autorytetem moralnym i duchowym nie tyle technicznym aspektem roz-

Ze świata

mów, ile raczej wytwarzaniu atmosfery zaufania, aby rozmowy mogły być owocne”.

WCZORAJ nastąpiło połączenie statku kosmicznego „Sojuz-T 10”, ze stacją orbitalną „Salut-7”.

WE FRANKFURCIE nad Menem dolar spadł do najniższego w tym roku poziomu, bo płacono za niego 2,72 marki zachodniemieckiej. W Paryżu za dolara płacono 8,38 franka, podczas gdy przed sześciu tygodniami waluta amerykańska utrzymywała się na rekordowym poziomie 8,68 franka.

Nie chcemy w Krakowie jeździć w nieznane

(Poranny zwiad „Echa”)

Jest jeszcze zupełnie ciemno, na ulicach pustki, choć pojawiają się pierwsi przechodnie. Czwartkowy rano, 9 lutego, godzina 4.30. Pomału budzi się dzień. W towarzystwie Stanisława Kowalczyka (zast. dyr. MPK ds. komunikacji autobusowej) jadę służbową „wołgą”, by sprawdzić, jak oznakowany jest tabor. Nie do rzadkości bowiem należą w Krakowie przypadki, iż autobus z przodu ma inny numer linii, niż z tyłu, z boku czy wewnątrz pojazdu. Przed paroma tygodniami — zamieszczając krytyczną publikację na ten temat w „Echu” — proponowałem kompetentnemu przedstawicielowi miejskiego przewoźnika taki wspólny objazd, żeby przekonać się, na konkretnych przykładach, o panującej sytuacji. Jak będzie

Więcej wody w kranach

O kłopotach z wodą piszemy ostatnio bardzo dużo. Pora więc na bardziej optymistyczną informację. Jak poinformował nas wczoraj dyspozytor MPWiK Jacek Flammer, sytuacja w naszych kranach po ostatnich opadach nieco się poprawiła.

Cisnienie w rurach w porównaniu z dniem powszednim wzrosło o ok. 1 atmosferę i wynosi 5 atm. Trudno mówić, że jest już dobrze, ale praktycznie wczorajszy dzień był pierwszym od końca sierpnia ub. roku, dniem powszednim, kiedy żaden rejon miasta, poza tymi, gdzie wystąpiły awarie, nie miał kłopotów z wodą. By jednak można było powiedzieć, że jest już dobrze, opady powinny potrwać jeszcze kilka dni. (kg)

Konferencja ministra K. Żygulskiego

Główne zamierzenia w kulturze polskiej

Rok 1984 w kulturze polskiej stać będzie pod znakiem kontynuacji działań legislacyjnych, szczególnie ważnych dla tej dziedziny życia, obchodów 40-lecia PRL, dalszej normalizacji sytuacji w środowiskach twórczych, zacieśniania kontaktów ze światem. O głównych kierunkach działalności kulturalnej oraz najważniejszych zamierzeniach poinformowano 9 bm. dziennikarzy na spotkaniu w Biurze Prasowym Rządu.

— Będzie to w dużym stopniu rok realizacji zadań wytyczonych lub podjętych w latach ubiegłych — stwierdził minister Kazimierz Żygulski. W końcowej fazie ustaleń znajdują się projekty ustaw o upowszechnianiu

kultury oraz o instytucjach artystycznych, których uchwalenie przez Sejm jest sprawą niedalekiej przyszłości.

Na kształt i zasięg naszego życia kulturalnego wpłynie też inny akt legislacyjny, choć związany z nim tylko pośrednio. Jest to wchodząca w życie od 1 lipca ustawa o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego, która nakłada na terenowe organy władzy znacznie większe powinności i odpowiedzialność za rozwój działalności kulturalnej, niż to jest obecnie. W ten sposób MKiS w większym stopniu skoncentruje się na funkcjach koordynacyjnych, także w stosunku do innych resortów, instytucji czy organizacji współpracujących w kształtowaniu i realizowaniu polityki kulturalnej.

Wydarzeniem, które w decydującej mierze rzutować będzie na treści i formy działalności kulturalnej, są zbliżające się obchody 40-lecia PRL. Jak oświadczył min. Żygulski, nie chodzi tu o odświętny ceremoniał i dekoracyjność. Ma to być rok twórczości, będącej dowodem naszej aktywności kulturalnej, czemu, jak wiadomo, ostatnie lata nie sprzyjały. Środowiska twórcze, w których sytuacja się korzystnie zmienia, wyrażają gotowość podjęcia nowego wysiłku. Dziś można już mówić o chęci współpracy ze strony tych grup, które jeszcze niedawno były temu przeciwnie.

Z myślą o stymulowaniu twórczości, powołano instytucje, które w pełni będą funkcjonować w tym roku. Na czoło wysuwa (Dokończenie na str. 2)

UTRO pogoda w rejonie Krakowa kształtować się będzie na skrajnie niżu z centrum nad Bałkanami. Zachmurzenie duże, możliwe opady śniegu. Temp. min. minus 2, maks. dniem plus 2 st. C. Wiatr umiarkowany, okresami dość silny z kier. północnych. Wilgotność powietrza 80 proc. Stężenie dwutlenku siarki na dolnym poziomie, wartości dopuszczalne.

Książeczki mieszkaniowe dla sierot z Domów Dziecka

53 fundacje za 1,5 mln zł

Nie po raz pierwszy dyrekcja Południowego Okręgu DOKP funduje książeczki mieszkaniowe dla sierot po swoich pracownikach. Wzrósł ich już 53 na łączną sumę około 1,5 mln złotych. Wczoraj kolejną piątką otrzymała książeczki z wkładem po 30 tys. złotych każda. Są to: Zbigniew Kościółek, Barbara Beata Kalamaz, Elżbieta Ciupka oraz Agnieszka i Paulinka Pilch.

Wzręcenia książeczek dokonał dyr. naczelny PO DOKP — mgr inż. Stanisław Pachota, w towarzystwie naczelnika zarządu urzędów socjalno-bytowych Jana Kuśmierzka i przedstawicieli związków zawodowych Stanisława Nowaka. (dag)

ZDOBYWAMY ODZNAKE



Bardzo ciekawie zapowiadają się najbliższe imprezy, które urządzamy w ramach akcji ZDOBYWAMY ODZNAKE PRZYJACIELA KRAKOWA. Zapraszamy!

A oto program imprez, które odbędą się jutro i pojutrze:

SOBOTA, 11 BM.

● Jedna trasa dla wszystkich uczestników akcji — **ZWIEDZAMY KOPALNIE SOLI W WIELICZCE** — zbiórka przed wejściem do kopalni; odjazd pociągu o godz. 8.30 z Dworca Głównego PKP w Krakowie; bilety do kopalni (dla wszystkich ulgowo) — 80 zł.

NIEDZIELA, 12 BM.

● Odznaka brązowa — **LEGENDY, ZWYCZAJE I OBYCZAJE KRAKOWA** — zbiórka między godziną 9.30 a 10.30; zwiedzimy Muzeum Etnograficzne.

● Odznaka srebrna — **TAJEMNICE UL. ŚW. JANA** — zbiórka między godziną 13.00 a 13.30; m. in. zwiedzimy kościoły: Piłajów i św. Jana.

● Odznaka złota — **ODNOWA STAREGO KRAKOWA** — zbiórka między godziną 11.30 a 12.00; zwiedzimy m. in. wnętrza odnowionych obiektów: „Domu Polonii” i „Domu Filatelistów”.

UWAGA: miejsce zbiórki dla powyższych tras — Rynek Główny, koło wejścia do biura „Wawel-Touristu” w Sukiennicach.



Cena 7zł



KRAKOWA
ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA

ROK XXXVIII PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 30 (11568)

Kraków, piątek 10, sobota 11, niedziela 12 II 1984 r.

Najważniejsze tezy programu pracy Rady Ministrów w I półroczu 1984 r.

Biuro Prasowe Rządu przekazało do opublikowania „Program pracy Rady Ministrów w I półroczu 1984 roku”.

Oto główne jego tezy: Głównym zadaniem rządu w 1984 roku będzie wykonanie rządowego programu realizacji uchwały XIV Plenum KC PZPR a przede wszystkim celów określonych w CPR, ze szczególnym zwróceniem uwagi na: realizację rządowych programów antyinflacyjnego i oszczędnościowego oraz inwestycyjnego.

Wiele uwagi poświęci się zmianie struktury produkcji przemysłowej, ustaleniu długofalowych kierunków rozwoju wybranych branż i kompleksów, a także konsolidacji przedsiębiorstw podstawowych w celu polityki rolnej i za pewnienia dostaw środków produkcji dla realizacji programu rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

Prowadzona będzie polityka socjalna proporcjonalna do możliwości budżetu państwa przy jednoczesnym stwarzaniu możliwości poprawy poziomu życia rodzin pozostających w najtrudniejszych warunkach bytowych. (Dokończenie na str. 2)



W górach śnieg i lód. Puste przestrzenie pokryte śniegiem — raj dla lubiących samotność narciarzy, to dziś tylko marzenie. Fot. CAF — Momot

Dla tych co w góry

Komunikaty pogodowe z ostatniego tygodnia informowały o zrych, lub pogarszających się warunkach narciarskich. Jak jest w tym tygodniu? Czy można zabierać deski i wybierać się w góry?

Przedsiębiorstwo Turystyczne „Tatry” — wyciągi wszystkie w rejonie Zakopanego są czynne z wyjątkiem Kotła Gorczykowskiego. Wyciąg uległ drobnej awarii. Lada dzień powinien ruszyć.

— Na Kasprowym Wierchu minus 12 stopni. Śniegu 69 centymetrów — informuje dyżurny ratownik Tatrzańskich Grupy GORP ZDZISŁAW HOŁY. — W Kotle Gąsienicowym warunki narciarskie dobre, w Gorczykowie fatalne, szczególnie w górnym odcinku, gdzie zupełnie brak śniegu. W Pięciu Stawach 105 centymetrów, w Morskim Oku 115 centymetrów śniegu, ale istnieje tu bardzo duże zagrożenie lawinowe. W rejonie Gubałki, Bułtorowego i w Bukowinie śnieg leży na północnych stokach. Na południowych jest go niewiele. O wypadek nie trudno. Codziennie udzielamy pomocy trzem, czterem osobom.

Informacja Turystyczna „Podhale” — działają wszystkie wyciągi w rejonie Rdzawki, Długiej Polany i Pyszkow. Warunki narciarskie dobre.

— Śnieg zbity, mokry, stoki oblodzone. Codziennie w rejonie Śnieżnicy, Tobołowa, Maciejowej notujemy po dwa wypadki narciarskie — przekazuje z GORP w Rabce KRZYSZTOF PUPIATYCKI. — Warstwa 35—50 centymetrów dawno została rozjeżdżona przez miłośników desek, a opadu było mało.

— W Krynicy pracują wszystkie wyciągi. Śniegu mało. Około 25 centymetrów. Wypadków dużo. Średnio 3—4 dziennie. Najwięcej w rejonie wyciągów, gdzie

trasy są bardzo rozjeżdżone — przekazuje ANDRZEJ RUSY- NIAK z GORP w Krynicy.

„Budostal-3” zaprasza jak co tydzień do Lubomierza, gdzie są bardzo dobre warunki narciarskie, a wyciąg pracuje codziennie od 9 rano do 16. Takie same warunki śniegowe są w rejonie Koninek. Pracuje wyciąg orczykowy i kolejka linowa. (dag)

Było to 10 lutego

◆ W 1898 r. urodził się Bertolt Brecht, niemiecki pisarz, dramaturg, teoretyk teatru i reżyser, autor m. in. „Matki Courage” czy „Kariery Artura Ui”.

◆ W 1962 r. w wieku 65 lat zmarł Władysław Broniewski, zolowy poeta nurtu rewolucyjnego w naszej literaturze.

Było to 11 lutego

◆ W 1531 r. król Anglii — Henryk VIII ogłosił się głową oderwanego od hierarchii katolickiej Kościoła Anglikańskiego.

◆ W 1829 r. w wieku 34 lat zmarł Aleksander Gribojedow, rosyjski komediopisarz, autor m. in. „Madama biada”.

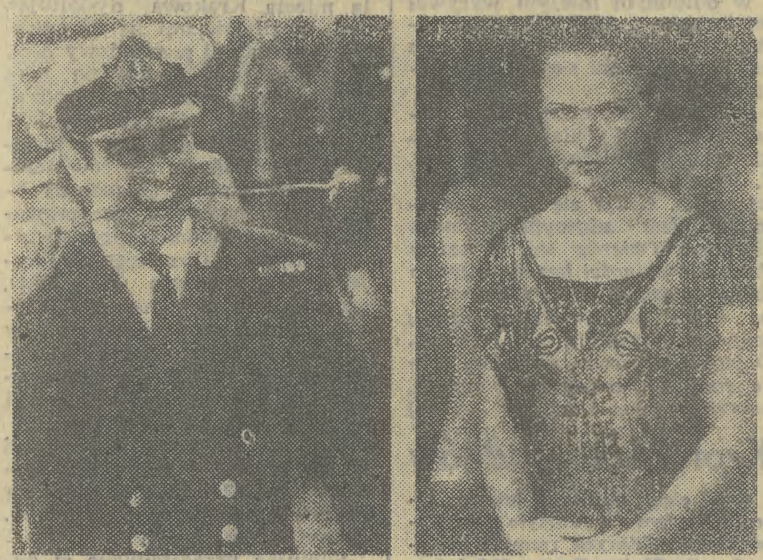
◆ W 1902 r. urodziła się Lubow Orłowa, radziecka aktorka filmowa i teatralna, znana z takich filmów jak „Świat się śmieje” czy „Cyck”.

◆ W 1938 r. w wieku 50 lat zmarł Sergiusz Eisenstein, radziecki reżyser, teoretyk i pedagog filmowy twórca m. in. dzieł filmowych poświęconych rewolucji w Rosji („Pancernik Potiomkin”, „Październik”) czy filmów historycznych („Aleksander Newski” czy „Iwan Groźny”).

Było to 12 lutego

◆ W 1804 r. w wieku 80 lat zmarł Immanuel Kant, niemiecki filozof, twórca tzw. krytycyzmu teorii-poznawczego.

◆ W 1979 r. w wieku 85 lat zmarł Jean Renoir, francuski reżyser filmowy, twórca m. in. „Towarzyszy broni”. (wg)



Brityjska rodzina królewska, a zwłaszcza jej życie prywatne cieszą się nieustannym powodzeniem dziennikarzy i fotoreporterów. Niekiedy zainteresowanie to ogranicza się do sympatycznego choć niewątpliwie męczącego na dłuższą metę asystowania przy każdym, niemal kroku, jak to ma miejsce w przypadku następcy tronu ks. Karola jego żony ks. Diany i ich dziecka matkę Williama. Niekiedy zainteresowanie to przeradza się w prawdziwe polowanie jak miało to miejsce w przypadku słynnego, choć zakochanego już dawno w romansu młodszego brata księcia Karola — Andrzeja z aktoreczką seks-filmów Koo Stark (oboje na zdjęciu). Nie więc dziwnego, iż na dworze królewskim fotoreporterów nazywa się wilczyń stadem. Tymczasem

sem porzucona partnerka ks. Andrzeja — Koo Stark nie może narzekać na reminiscencje swego romansu. Zainteresowanie jej osobą jest nadal bardzo duże, redakcje popołudniówek ubiegają się o publikację jej pamiętników, a jedna ze stacji telewizyjnych zatrudniła ją nawet jako spikerkę. Ogromne ceny osiąga także na rynku „wznawienia” jej dawnych pornofilmów i fotografii. Królewski dwór brytyjski czuwa jednak, aby do prasy nie przedostawały się żadne drobniagowe, intymne wspomnienia Koo dotyczące jej romansu z księciem. Jak na razie interwencje dworu wobec zbyt niedyskretnych gazet pragnących zbić kapitał na pamiętnikach Koo Stark są skuteczne. (W-G)

Fot. „Newsweek”

z dalekopisu

strować ich działanie jednemu ze swoich kolegów.

◆ Policja włoska aresztowała w Mediolanie 8 terrorystów oraz skonfiskowała znaczną ilość broni i materiałów wybuchowych ukrytych w trzech schowkach.

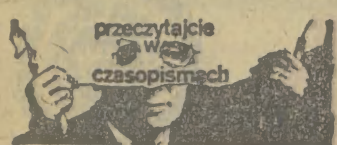
◆ Z Instytutu Fizyki Jadrowej uniwersytetu w Sao Paulo skradziono ostatnio 6 ton promieniotwórczego ołowiu. Handlowa wartość skradzionego metalu wynosi 35.000 dolarów.

Jeżeli jednak złodziej nie zna jego właściwości i nie umie obchodzić się z pierwiastkami radioaktywnymi — to skradziony ołów stanowi niebezpieczeństwo zarówno dla niego, jak i dla otoczenia.

◆ Podczas ataku partyzantki na Aticoque w departamencie Libertad 45 km na zachód od stolicy Salwadoru, zginęło 23 żołnierzy i 6 członków grup paramilitarnych.

◆ Ci, którzy — jeśli się im to udowodni — nie zapieł pasów bezpieczeństwa, a ulegli wypadkowi wymagającemu pomocy lekarskiej, sami będą pokrywać koszty leczenia chociaż są ubezpieczeni. Takie postanowienie zapadło w najwyższym trybunale ubezpieczeń Szwajcarii.

◆ Na rzecę Gomati, w pobliżu północnoindyjskiego miasta Lucknow wyrzuciła się przełożona pasażerami łódź. Utoneło ok. 40 osób.



„Patrzcie na ręce”. „Mitologia polska”. „Pisarz to intelektualny dysydant” i „Królczek w krainie cybernetyki” to tytuły z jednego tylko (ostatniego) numeru TU i TERAZ. Ostatni z wymienionych artykułów stanowi relację Walerii Mikolajczyk z wizyty w pracowni analizy charakteru, gdzie stawia się swego rodzaju cybernetyczne horoskopy. Sama sprawa bardzo ciekawa, choć niestety nieco przeszkadza „królczkowaty” styl autorki. Namawiam jednak do lektury, polecam też gorąco rozmowę Romana Samśela z głośnym literatem wenezuelskim Arturo Usler Pietrini, a że trzeba patrzeć na ręce przekonała się też sama redakcja TU i TERAZ bo na rysunku dołączonym do tego interesującego artykułu widnieje podpis R. Twardoch, tymczasem me-trampą dodał drugi — Marek Przybyla.

Lubimy zresztą wszyscy patrzeć na ręce władzy, lubimy też zaglądać rządowi do portfela. **KOBIETA I ŻYCIE** przynosi rozmowę Krystyny Kaszuby z dyrektorem departamentu budżetu państwa w ministerstwie finansów Stanisławem Tyminińskim. Dołączono przejrzyście rysunek ile i na co idzie pieniędzy z budżetu, jest też mowa o dochodach i o planowym deficycie budżetowym...

— Duży jest?
— W planie na rok obecny 130 miliardów złotych. W ubiegłym roku, w ustawie budżetowej określony został na 151 miliardów złotych, ale szacujemy w 1983 r. deficyt w budżecie centralnym na 70 miliardów złotych.

— Na czym zaoszczędziliśmy? A może tak się dobrze gospodarzamy?

— Na pewno te czynniki odegrały znaczną rolę, ale gdy w 1983 r. mieliśmy na rynku

cenę umowną kształtowaną przez producenta, nikt precyzyjnie nie był w stanie oszacować dochodów. Okazały się one znacznie wyższe niż planowano. Głównie z podatku o-brotowego...

— Ojej, czyli stało się to również moim kosztem, bo ten podatek jest w cenie.
— W jakimś sensie tak...

I rzeczywiście dzieje się na naszym rynku rzeczy dziwne zatracone o magię. Zauważały to zresztą ekonomiści i dyskutują w **ŻYCIU GOSPODARCYM** o kryzysie teorii ekonomii. Czy jednak kryzys teorii ekonomii dotyczy również ekonomii marksistowskiej? Stanisław Czaja powiada, że kryzys dotyczy ekonomistów a nie ekonomii jako takiej, zaś Janusz Zwierzewicz wojując ostro z jednym z swych poprzedników w toczącej się na łamach dyskusji wpada w taki zapał, że jest aż zabawny oto cytując „Teorię Marksa nie sposób o-balić jeśli się nie zna materialistycznej dyalektyki”. Do-prawdy trudno uwierzyć że to warunek wystarczający!

Poza sporami ekonomistów mamy jednak całą masę interesujących artykułów. Urszula Zatorska pisze o paradoksach w gastronomii. Sławomir Lipiński odwiedził zakłady ba-welniiane „Zwoltext” i Wytwór-nię Sprzętu Mechanicznego w Krotoszynie. Codzienne i nie-codzienne kłopoty tych zakładów dają wiele do myślenia nawet czytelnikowi bez ekono-micznego przygotowania. War-to przeczytać, żeby wiedzieć co się z tym naszym przemy-słem dzieje.

I wreszcie warto też zajrzeć do **ŻYCIA LITERACKIEGO**. „Historiiki z historycznego muzeum” Jerzego Madeyskiego jakby specjalnie napisane zostały dla miłośników absur-dalnego humoru a przecież to „samo życie”, w numerze jest też m.in. proza Güntera Gras-sa oraz drugi już odcinek bul-wersującego artykułu Krzy-sztofa Miklaszewskiego o „sprawie Hadyny”.

(rtk)

V Zjazd PKPS

Już ćwierć wieku niosą pomoc potrzebującym

W Domu Pomocy Społecznej przy ul. Helclów odbył się wczoraj V Wojewódzki Zjazd Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej. W sprawozdaniu z 5-letniej działalności podkreślono nie-pokojące zjawiska, zresztą zauważane od dawna: spadek liczby członków, „papierowe” działanie niektórych zarządów terenowych i trudności z pobieraniem składek członkowskich. Z pięciu komisji problemowych trzy praktycznie od kilku lat nie działają.

Trudno uwierzyć, że przy tych kłopotach PKPS nie tylko nie ograniczył swej działalności, ale przeciwnie, nawet je rozszerza. Tak np. w ciągu pięciu lat wzrosła ilość osób objętych pomocą PKPS z 6 tys. do 25 tysięcy. Najczęściej jest to pomoc rzeczowa, a w jej ramach 75 procent stanowią dary zagraniczne. Trochę gorzej jest z pomocą sąsiedzką, coraz mniej jest chętnych do zaopiekowania się starszymi ludźmi mieszkającymi samotnie.

W czasie dyskusji delegaci na Zjazd wypowiadali się m. in. przeciwko udzielaniu zapomóg finansowych, bowiem te często są wykorzystywane przez ojców rodzin — alkoholików, na zgola odmienne od zamierzonych cele.

O pracy PKPS niech świadczy następująca liczba: 11 pracowników etatowych i 7 tys. członków społecznych udzieliło w ub. roku pomocy w różnych formach ok. 25 tys. ludzi. Mniejsza o miliony, których w sprawozdaniach zawsze jest wiele. Liczą się ci, którzy zostali otoczeni opieką i ci, którzy powinni nią być otoczeni.

Zjazd wybrał nowe władze z przewodniczącą ZW PKPS dr Barbarą Guzik.

MARSZAŁEK Sejmu, Stanisław Guca przyjął prezesa Polskiej Akademii Nauk, prof. dr. Jana Kostrzewskiego. W rozmowie wskazano na potrzebę zacieśnienia współpracy Sejmu ze środowiskiem naukowym, reprezentowanym przez PAN. W szczególności celowe będzie szersze wykorzystanie w pracy Sejmu ekspertyz i opracowań naukowych, przygotowywanych przez PAN.

W WADOWICACH, w domu przy ul. Kościelnej 7 (dawny Rynek 2), rozpoczął się montaż stałej ekspozycji mu-zealnej, poświęconej Karolowi Wojtyłcie — dzisiejszemu Pa-pieżowi Janowi Pawłowi II.

W domu tym mieszkała ongiś rodzina Wojtyłów i tu też, 18 maja 1920 roku urodził się ich syn Karol.

W KATOWICACH kończy się dziś dwudniowe posiedze-nie Komisji Górnicza KC PZPR, poświęcone problemom rozwoju górniczej służby zdro-wia oraz sytuacji społeczno-ekonomicznej w kopalniach węgla kamiennego.

W WARSZAWIE zmarł w wieku 84 lat Marian Lityński, b. rektor Wyższej Szkoły Rol-niczej w Szczecinie, działacz społeczny i polityczny, b. poseł Krajowej Rady Narodowej i do Sejmu dwóch kaden-cji.

Dzień bez oszustwa to dzień stracony

36-letni Zbigniew P. to znany doskonale krakowski milicjista kryminalista. Zakres jego działal-ności był ogromny, obejmował praktycznie cały kodeks karny.

Zbigniew P. przechadzał się po korytarzach w klinice Dermatologicznej Akademii Medycznej. Rozmawiał z odwiedzającymi chorych, przedstawiał się jako doktor, chirurg, syn ordynato-ra Kliniki. Obiecywał swoje wstawienie, załatwienie róż-nych spraw. Był w stanie załat-wić wszystko. Oczywiście, jak łatwo się domyślić, nie była to działalność filantropijna. Oszust obiecywał, inkasował pieniądze i zniknął.

Po pewnym czasie rola chirurga przestała go bawić. Postanowił zostać kierownicą sanitarki. Znowu przechadzał się po innym koryta-rzu w innej klinice, w białym kitlu, odpowiadał o tym, jak to on szybko jeździł karetką wożą-cą chorych. Wyśmiewał się nienagan-nie, znał terminologię medyczną.

Pamiętano o nich

Wczoraj wiceprezydent miasta Krakowa — Jan Nowak udeko-rował medalami przyznanymi u-chwałą Rady Państwa z dnia 5 X 1983 r. „Za udział w Woj-nie Obronnej 1939 roku” miesz-kańców Krakowa: Kazimierza Bałutę, Franciszka Dąbrowskie-go, Jana Filisę, Stanisława Go-łębiewskiego, Juliusza Korele-skiego, Stanisława Rokitę, Stani-sława Szpiczakowskiego, Stefana Kluskę oraz pośmiertnie Henry-ka Matusa.

Główne zamierzenia w kulturze polskiej

(Dokończenie ze str. 1)

się Fundusz Literatury, o które-go utworzenie środowisko to od lat zabiegało. Jego środki czer-pane będą z Funduszu Rozwoju Kultury, co stwarza ustawową gwarancję kontroli dysponowa-nia jego zasobami. Fundusz Li-teratury, jeden z podstawowych instrumentów mecenatu państwa, będzie służył przede wszystkim finansowaniu debiutów. Pań-stwowy Fundusz Zamówień Pla-stycznych, z którego zasobów skorzystało w ub. r. kilkadziesiąt osób, powinien inspirować do tworzenia dzieł o trwałych war-tościach dla kultury narodowej. Ułatwieniu startu zawodowego absolwentom szkół artystycznych służyć ma system stypendiów twórczych.

W gestii resortu znajdują się sprawy związane nie tylko z pro-gramowaniem i nadzorowaniem działalności kulturalnej, lecz rów-nież dziedziny produkcyjne. Pod-stawowe znaczenie ma tu poli-grafia, której zły stan wymaga udzielenia jej jak najszybszej pomocy.

Dziedziną, która w tym roku znacznie się ożywi, będą nasze kontakty kulturalne z innymi

krajami, poważnie zahamowane i ograniczone na początku lat 80-ych. Szczególnie dążyć bę-dziemy do odbudowy i rozsze-rzenia współpracy z naszymi najważniejszymi partnerami, ja-kimi są kraje socjalistyczne.

W miarę środków i możliwości, będziemy starać się zapewnić obecność na polskich scenach i estradach wybitnych zespołów i solistów z zagranicy; reaktywu-jemy międzynarodowe imprezy odbywające się w naszym kraju, co jest niezbędne dla utrzymania pozycji gospodarza wydarzeń wysoko cenionych w świecie. W tym roku znajdują się wśród nich: Biennale Plakatu, Grafiki, Festi-wal Piosenki w Sopocie. (PAP)

Wizyta kobiet kubańskich

Solidarnośćowy wiec w ZPC „Wawel”

Wczoraj sekretarz Komitetu Krakowskiego PZPR Władysław Kaczmarek przyjął, przebywającą w Krakowie na zaproszenie Polskiego Komitetu Współpracy Organizacji i Stowarzyszeń Kobiecych, delegację Federacji Kobi-et Kuby: Dorę Carcano — se-kretarza generalnego Federacji, członka Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Kuby i Margaretę Flores — działaczkę Federacji.

Podczas spotkania goście zapo-znani zostali z sytuacją społecz-no-polityczną i gospodarczą w woj. m. krakowskim oraz z głów-nymi problemami rozwoju Kra-kowa.

W spotkaniu uczestniczyli: Ja-dwiga Nowakowska — członek Egzekutywy KK PZPR, Joanna Sendor — przewodnicząca Za-rządu Wojewódzkiego Ligi Ko-biet Polskich oraz Stanisława Gołębiewska — przewodnicząca Krakowskiego Wydziału Spół-dzielczyń.

Podczas pobytu w Krakowie delegacja Federacji Kobi-et Kubańskich odbyła również spotka-nie z Prezydentem Rady Krakow-skiej PRON i z Zarządem Wojewódzkim Ligi Kobi-et Polskich oraz wzięła udział w wiecu załogi ZPC „Wawel”. W trakcie wiecu przyjęto rezolucję solidarności z kobietami Nikaragui i krajów Ameryki Łacińskiej w walce o pokój i wyzwolenie. Ku-bankom złożono życzenia pomyślnego rozwoju kraju w związku z 25-leciem zwycięstwa rewolucji kubańskiej.

U prezydenta o modernizacji Alei

Sprawa modernizacji Alei Trzech Wieszczów, tego wąskiego gardła komunikacyjnego Kra-kowa, jest już od dwudziestu lat przedmiotem wielu kontrowersji. Problem ten podjęto wczoraj na roboczym spotkaniu u prezyden-ta miasta Krakowa dyskutując nad możliwościami i warunka-mi ewentualnej przebudowy Alei. Zgodzono się, iż decyzję taką warunkuje w pierwszym rzędzie: przygotowanie nie tylko projek-tów przebudowy jezdni i instalacji technicznych, ale równocześnie uwzględnienie zagadnień ochrony środowiska, przeprowa-dzenie odpowiednich prac przygo-towawczych (przełożenie uzbro-jenia i wykonanie objazdów), sporządzenie optymalnego har-monogramu przebiegu prac, by ich intensywność była maksy-malna oraz rozpoczęcie modernizacji na odcinku: Most Dębnicki — ul. Manifestu Lipcowego.

Oczywiście rozważania nad możliwościami i potrzebą mo-dernizacji Alei muszą być i są łączone z projektem budowy tzw. „trasy zwierzyńczej”.

Sumując przedstawione w dyskusji głosy, a przed podjęciem ostatecznej decyzji w sprawie Alei Trzech Wieszczów, prezy-dent T. Salwa zobowiązał podle-gać służby do zbadania możliwo-sci: dalszego skrócenia czasu re-alizacji tego niełatwego przedsię-wzięcia i zapewnienia odpowied-nich środków wykonawczych.

O programie prac Rady Ministrów

(Dokończenie ze str. 1)

Działania rządu będą skoncen-trowały się m. in. na zwiększe-niu efektywności funkcjonowania gospodarki narodowej.

Rząd konsekwentnie wprowa-dzać będzie ustalone zasady re-formy gospodarczej, przy ograni-czeniu zmian w już obowiązują-cych ustaleniach.

Działania rządu skoncentrować się będą również na przywraca-niu równowagi bilansu płatnicze-go.

Kształtowaniu właściwej struk-tury pieniężnych dochodów lud-ności służyć będą prace nad po-prawą proporcji podziału docho-

dów ludności między poszczegól-ne grupy społeczno-zawodowe oraz między ludność czynną zawodowo i utrzymującą się ze świadczeń społecznych. Wzrost płac w sfe-rze produkcyjnej uzależniony zo-stanie ściślej od efektów ekono-micznych przedsiębiorstw.

W rolnictwie i gospodarce żywnościowej w dalszym ciągu rea-lizowany będzie rządowy „pro-gram rozwoju rolnictwa i gospo-darki żywnościowej do 1990 r.”.

W sferze ochrony zdrowia szczególna uwaga zwrócona zo-stanie m. in. na: organizację, dys-cyplinę i warunki pracy służby zdrowia oraz produkcję i dystrybucję leków, sprzętu i aparatury medycznej a także na etykę zawodową lekarzy i pozostałego personelu medycznego.

Przeprowadzona zostanie ana-liza sytuacji mieszkaniowej w celu sprzyjania rzeczywistych potrzeb społeczeństwa.

Działania państwa będą uwzględ-niać konsekwentną realizację procesu poprawy funkcjonowania administracji państwowej, praworządności i efektywności jej

działania, właściwego układu sto-sunków urzęd — obywatel.

Zapewnione zostaną warunki właściwego funkcjonowania samorządu załóg i umacniania roli związków zawodowych w jedno-stkach gospodarki uspołecznionej.

Rząd i władze terenowe admin-istracji państwowej nadal dzia-łać będą „przy otwartej kurtynie”.

W roku 1984 konieczne jest kontynuowanie podjętych wcześ-niej działań dotyczących m. in.: — kształtowania pozytywnych postaw młodzieży; — pogłębiania procesów patriotycznego i socja-listycznego wychowania; — pod-noszenia dyscypliny społecznej oraz wzrostu poszanowania i konsekwentnego egzekwowania prawa; — pozyskiwania do aktywnego udziału w życiu społecz-nym i twórczej pracy niezdeklarowanej do tej pory części spo-łeczeństwa, w tym szczególnie śro-dowisk twórczych.

„Program prac Rady Mini-strów w I półroczu 1984 r.” za-wiera ogółem 341 zadań, w tym 90 zadań rozpoczętych w roku 1983 oraz 251 zadań nowych.

co słychać...

Nieoczekiwany finał miały wybory miss nastolatek Włoch. Oto jurorom i publiczności naj-bardziej podobna się 19-letnia Silvia Dheve. Tuż przed ogłosze-niem werdyktu jury wyszło na jaw, iż piękna nastolatka jest... mężczyzną — Fabio Sas-sim.

OD NIEDZIELI

W mijającym tygodniu miało miejsce sporo wydarzeń o trudnych do przewidzenia skutkach. Zaczynając od europejskiego „podwórka” zaj-mijmy się reperkusjami głośnego skandalu wokół generała Bundeswehry Guentera Kiesslinga. Mimo formalnego rozwiązania całej afery polubownie (zwolnionego w związku z po-djęciami o homoseksualizm generała postanowiono przywró-cić do służby) pozostający w o-pozycji socjaldemokracji podnie-sli całą sprawę na forum Bundes-tagu. Kanclerz H. Kohl odpowiadając na zarzuty oświad-czył, iż podejmując decyzję o przywróceniu do czynnej służby gen. Kiesslinga i pełnej jego rehabilitacji, a także odrzucając prośbę ministra obrony M. Woernera o dymisję, kierował się interesami RFN i Bundes-wehry. Przewodniczący SPD — W. Brandt uznał jednak odpo-więdź Kohla za niewystarczającą i podkreślił, iż kanclerz po-winien przyjąć prośbę ministra Woernera o dymisję, jeżeli była ona w ogóle serio pomyślana. Brandt zarzucił ponadto kancler-zowi, iż nie zgodził się na tę dymisję dlatego, iż nie chciał dopuścić do nominacji przewo-dniczącego bawarskiej CSU F. J.

Straussa na to stanowisko. I chociaż SPD ma zrozumienie dla hasła: „powstrzymaj Straussa”, nie wystarczy ono, by uznać tę taktykę za szkodliwą. O ewentualnych skutkach afery Kiesslinga wypowiedział się też, we wtorowym numerze dzien-nika „Die Zeit”, były kanclerz

RFN — H. Schmidt. Przepowie-dział on nawet upadek gabinetu Kohla — Genschera w efekcie „powstałej atmosfery skandalu, błędów i przeoczeń”.

Pozostawiając na boku ewen-tualne skutki tej sprawy, istot-ne tylko dla polityków za-chodniemiejskich zajmijmy się niektórymi zagadnieniami istotnymi dla wszystkich krajów członkowskich EWG. Właśnie w ub. poniedziałek i wtorek w Brukseli toczyły się obrady mi-nistrów rolnictwa krajów Wspól-nego Rynku. Jak wiadomo, grud-niowy szczyt EWG w Atenach zakończył się całkowitym flas-

kiem. Obrady brukselskie sku-piły się tylko na jednym s-problemie EWG — ustaleniu cen podstawowych artykułów rol-nych w sezonie 1984—85. Sporo sprzeciwów wzbudzała propo-zycja zamrożenia cen pewnych ar-tykułów, a zwłaszcza częściowa likwidacja systemu tzw. kwot wyrównawczych. Ten skompli-kowany system powoduje, iż np. RFN otrzymuje z kas Wspólnoty znaczne sumy stanowiące wspar-cie dla zachodniemiejskich rolników. Nie też dziwnego, iż

skle będą więc musiały się il-czyć z niekorzystnymi skutka-mi obrad brukselskich. Już dziś nadchodzą wiadomości o odby-wających się np. w Bretanii de-mostracjach rolników protestu-jących przeciwko niekorzystne-mu dla nich systemowi opłaca-lności produkcji rolniczej i ho-dowlanej.

Niezadowolone rolników przy-czyni się więc do dalszego roz-czarowania francuskiego spo-łeczeństwa rządami socjalistów. Na swoiste przesunięcie „na prawo” znacznej części Francu-zów zwrócił także ostatnio u-wagę paryski tygodnik „L'Ex-press”. W artykule przytoczono wszystkie zarzuty prawicowych partii przeciwko socjalistom, m. in. rekordowe bezrobocie (bez pracy pozostaje ponad 2 milio-ny osób), inflacja (ponad 10 proc.), słaba pozycja franka (w 1981 r. za 1 dol. płacono się nie-co ponad 5 franków, dziś ok. 8,5 franka). Trwające blisko trzy lata rządy socjalistów spowodowały więc wyraźny wzrost wpływów grupowań prawico-nych. Partie prawicowe już dziś liczą na skutki tego zjawiska; są przekonane, iż socjaliści po-zostaną przy władzy tylko jed-ną kadencję...

(WI-Gr)

DO SOBOTY

Kronika wypadków

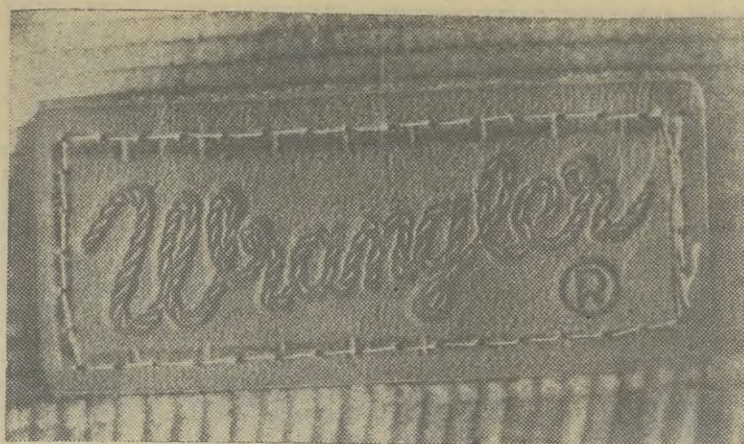
● W ciągu minionej doby na te-renie Krakowa wydarzyło się 6 wy-padków, w których rannych zosta-ło 6 osób. Służba Ruchu MO inter-weniowała w 9 kolizjach.

● Na ul. Nowosądeckiej będący pod wpływem alkoholu kierowca „syreny”, stracił na łuku drogi pa-nowanie nad samochodem i uszko-dził poważnie zaparkowane na po-boczu jezdni dwa „fiaty 126p” i „fiata 125p”. Orientacyjnie straty wynoszą ok. 200 tys. zł.

S. ↑ p.

Helena Quest

po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami zmarła w Krakowie dnia 8 lutego 1984 r., w wieku 85 lat. Odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w Kaplicy na cmentarzu Rakowickim we wtorek 14 lutego, o godz. 14.30 — o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku RODZINA



Wszystkie chwyt dozwolone

Kiedy na rynku duńskim pojawiły się indyjskie kilimy o nazwie „Polka” pozycja „Cepeli” na tym rynku została zachwiana. Nazwa dywanów wprowadzała bowiem w błąd klientów, którzy mylnie wiązali ją z towarami produkowanymi przez „Cepelię”, cieszącymi się zresztą dużą popularnością wśród zachodnich klientów. Strona polska postanowiła więc zaskarżyć nieuczciwego konkurenta. Dwóch duńskich adwokatów reprezentujących naszą firmę ostro zabrano się do roboty. W wyniku procesu w którym powołano się na polską ustawę z dnia 2 sierpnia 1926 roku „O zwalczaniu nieuczciwej konkurencji” nazwa „Polka” skojarzona z produktem indyjskim zniknęła z rynku...

Szewska, Zwierzyńska i Grodzka to ulice butików i sklepów agencyjnych Kapiące od rozmaitego wystawy przyciągają wzrok młodych klientów i tych nieco starszych, nadal pragnących być w kursie obecnej mody. Oferowane tam towary szybko znajdują nabywców, nawis inflacyjny zmienia właściciela.

Już od dłuższego czasu pan Henry Schneps traci nerwy i zdrowie. Jako dyrektor do spraw handlu z krajami RWPG firmy „Wrangler — Blue Bell” ma pełne ręce roboty. „Odzież podrabiana jest na całym świecie, w Polsce jednak stało się to plagą” — powiedział niedawno dziennikarzowi „Gazety Młodych”. Co jest przyczyną zdenerwowania zachodniego handlowca? Są nią starannie złożone spodnie zachęcające do kupna eksponowaną na tylnej kieszeni naszywką „Wrangler”. Zatręśli one w posadach znaną i potężną firmę. O co chodzi? Chodzi o prawną ochronę znaku towarowego. Okazuje się, że pomysłodawcą naszych prywatnych wytwórców nie zna granic (prawnych). Niedawno niektórzy z nich wpadli na sprytny pomysł podszywania się pod firmę „Wrangler”. Produkcja liście, o niskiej jakości spodnie i przyszływać do nich znak towarowy tej firmy. W ten sposób żerują na nieświadomości klientów i ich zaufaniu do firmy „Wrangler”, nabierając ich na tandetne fałszyfikaty. Takie postępowanie jest ewidentnie bezprawne. Narusza ono postanowienia ustawy o znakach towarowych z 28 III 1963 r. oraz przepisy zawarte w tekście Sztokholmskim Konwencji Paryskiej z 1967 r., które zabraniają pod-

wania „fałszywych danych w wykonywaniu handlu, mogących narazić na utratę opinii przedsiębiorstwo, produkt, bądź działalność przemysłową lub handlową konkurenta”.

Henry Schneps, jako zapobiegliwy handlowiec, dbający o dobre imię swojej firmy zakupił kilka par podrobionych spodni, jasne, że nie po to, by je nosić, lecz poddać badaniom w Centralnym Laboratorium Jakości firmy „Wrangler” w Brukseli. Wynik tej kontroli można jednak z góry przewidzieć. Na pierwszy bowiem rzut oka spodniom „butikowym” daleko do ich zachodnich pierwowzorów.

Przyjrzyjmy się innym towarom, które mają równe szanse na tak błyskawiczny „eksport” za granicę naszego kraju. Długa lista rozpoczynająca oczywiście spodnie — oprócz „Wranglerów” jeszcze „Levisy” i „Lee”, także stanowiące produkt nieuczciwej działalności naszych prywatnych wytwórców. Dalej w kolejności kosztulki ze znakiem firmowym Adidas i Puma, kurtki cienkie i ocieplane, krótkie spodnie kamizelki tych samych firm, oraz wiele innych towarów, których egzystencja na naszym rynku ociera się o granice bezprawia.

Po tych odzieżowych emocjach proponuję dla ochłody tyk zimnej „Pepsi-Coli”, oczywiście w firmowej butelce, zamkniętej zastrzeżoną przez firmę kapsłą. Niektórym prawnikom zajmującym się analizą rynku napój ten nie może przejść przez gardło. Produkcja kapsli okazuje się mało zsynchronizowana z produkcją samej „Pepsi”, co daje w efekcie zamykanie kapsłą z napisem „Pepsi-Cola” butelek napojonych zwyczajną oranżadą. Należy więc oczekiwać, że po firmie „Wrangler” tym razem koncern

„Pepsi-Coli” wystąpi z pretensjami.

Nie należy się dziwić, że firmy chronią swój znak towarowy, za którym kryje się produkt wysokiej jakości. Zresztą Polska również broni swoich znaków firmowych, sprawa kilimów indyjskich o nazwie „Polka” jest tego najlepszym dowodem. Trzeba jednak podkreślić, że nadużywanie znaków towarowych w naszym kraju dokonują przede wszystkim firmy prywatne nie państwowe i one też będą odpowiadały w ewentualnych procesach.

A firmy państwowe mają inny grzech na sumieniu. Szczegółne możliwości oszukiwania klienta stwarzają bowiem znaki jakości — „Q” — najwyższa jakość światowa i „1” — pierwsza jakość polska. Wprawdzie znak „Q” mówi o najwyższej jakości światowej, ale poza Polską nie jest on uznawany. Towary ze znakiem „Q” i „1” sugerują klientom bardzo dobry gatunek. Nawet jeżeli jest on rzeczywiście dobry w momencie otrzymywania przez towar znaku jakości, to później może ulec niekontrolowanej obniżce. Dzieje się tak dlatego, że przynajmniej jest on niekiedy raz na zawsze. Wszelkie późniejsze manipulacje z jakością danego towaru nie podlegają żadnej kontroli. Znak ten nie jest okresowo weryfikowany, (albo bardzo rzadko), a przypisany do towaru może stać po pewnym czasie w jawnej sprzeczności z jego jakością.

Czy praktykę podszywania się pod obce firmy, wykorzystywania ich znaków firmowych, obniżania jakości towarów, a w efekcie oszukiwania klienta długo jeszcze będą uchodzić bezkarnie? Pierwszy krok w kierunku ukroczenia tej gangsterskiej działalności zrobił Henry Schneps, który w wywiadzie dla „Gazety Młodych” oświadczył: „Naszej firmie zależy, żeby rynek był czysty, toteż swoich praw będziemy dochodzić na drodze postępowania sądowego. Odbyla się już kolejna rozprawa przeciwko jednemu z owych nieuczciwych konkurentów Wranglera. Jest to pierwszy proces, ale z pewnością nie ostatni”.

KATARZYNA KIETA

Rozmowy „Echo”

Historia lekka, łatwa i przyjemna

Istnieje wielkie zapotrzebowanie na książki o historii. Na ile historykom udaje się zaspokajać tę potrzebę poznawania przeszłości, na jakie problemy natrafiają w trakcie swojej pracy — rozmawiamy o tym z dyrektorem Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesorem doktorem ANTONIM PODRAZĄ.

— Panie Profesorze — brakuje podręczników, brakuje pozycji, w których historia po-
dana jest w formie przystępnej. Z czego to wynika?

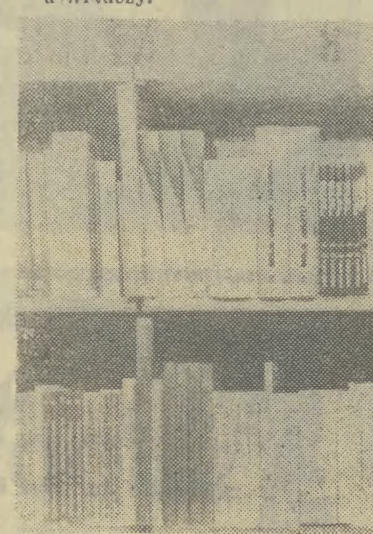
— Zaczę od tego, że od fizyka nikt na przykład nie wymaga, aby jego prace były dostępne dla zwykłego śmiertelnika, a od historyków ludzie oczekują, że pisać będą prace łatwe, komunikatywne. I w taki sposób pisali książki historycy w XIX wieku. Dziś, gdy wszystkie nauki ulegają przeobrażeniom i historia zwiększyła obszary swego zainteresowania, nie ogranicza się jak dawniej do największych i najciekawszych wydarzeń, głównie zresztą politycznych. W ciągu ostatnich 30—40 lat szalenie rozwinęła się historia społeczna i gospodarcza, zmieniło się także spojrzenie historyków na dzieje kultury. Połączono to za sobą wprowadzając nowe metody badawcze m. in. statystyczne.

Oczywiście wiadomo, że ludzie wolą czytać o życiu Katarzyny II czy Kleopatry, niż studiować prace analizujące ruch cen w XVIII wieku. I nie można się temu dziwić. Ale historia musi mieć prawo, tak jak inne dyscypliny do tworzenia prac, których odbiorcą nie będzie ogół społeczeństwa, lecz fachowcy.

— Ale czy można pozba-
wić społeczeństwo tego, czego oczekuje?

— Te oczekiwania ma zaspokajać innego typu pisarstwo, mam tu na myśli przede wszystkim dobre podręczniki i syntezę. I pod tym względem wiele się poprawiło. Przypomnę, że ukazała się 3-tomowa Historia Polski, tzw. krakowska...

— ...której w księgarni nie
uwiidczy.



— ...ale której wydrukowano już pięć wydań, dalej, Dzieje Polski Topolskiego i tzw. warszawska Historia Polski pod red. Ta zbiera. To są dobre podręczniki, które mogą informować czytelników o dawnej i tej niedawnej historii. Podobnie jest z historiami innych krajów. Ukazała się cała seria Historii Powszechnej: od Starożytności Włoskiej do XX wieku Pajewskiego. Wychodzą także w Ossolineum podręczniki historii poszczególnych krajów, np. Austrii czy Węgier, a w przygotowaniu jest Historia Jugosławii Felczaka i Włoch — Gierowskiego. Historycy z Krakowa mają duży udział w powstawaniu tych zarysów.

— Ludzie mają jednak sta-
le poczucie, że pozycji o cha-
rakterze naukowo-popularnym
jest za mało.

— Jest ich sporo. I tu właśnie środowisko krakowskie ma osiągnięcia bodaj największe. Dla przykładu A. Krawczuk napisał ok. 25 książek, w których przybliżył problemy i sylwetki antyku. Mamy również interesujące prace popularnonaukowe S. Grodzkiego o Franciszku Józefie i o dziejach Galicji, czy W. Serzyka o dziejach Rosji i Ukrainy.

W transmisji między nauką a społeczeństwem istnieje jeszcze inna forma — publicystyka, czy eseistyka historyczna. I tu można by spytać nazwiskami. Niestety jest też forma pisarstwa, o której wiele dobrego powiedzieć nie można. To podręczniki szkolne na które narzekamy od lat i ciągle są kłopoty z ich poziomem.

Oceniając kwestię przekazywania wiedzy historycznej społeczeństwu, mogę powiedzieć jedno: jeśli ktoś chce czytać o historii to może. A jeśli nie — to nie są winni temu historycy.

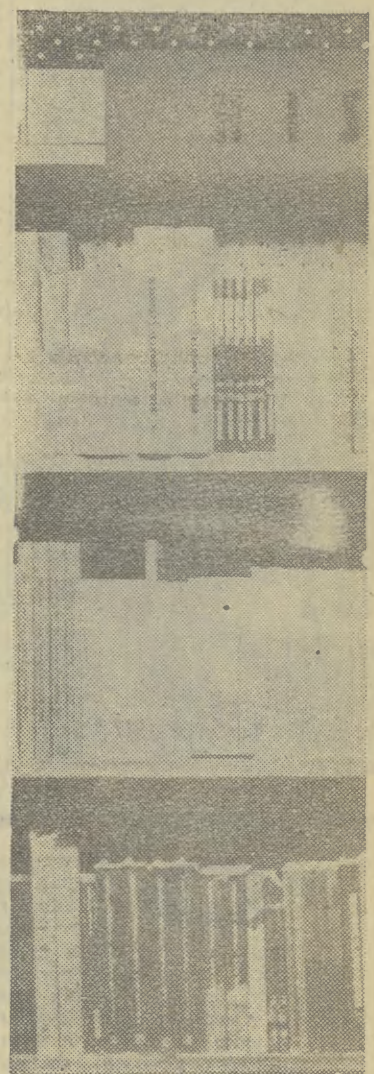
— Do tej pory mówiliśmy o pracy historyków zawodowych, ale pojawiają się również książki pisane przez historyków amatorów.

— Mają oni duże zasługi m. in. w historii regionalnej. Ale choć jest to przykład pozytywnej pracy amatorów, jednak generalnie uważam, że popularyzacją historii powinni się zajmować ludzie przygotowani do tego. Inaczej mówiąc, prace popularyzatorskie powinny być niejako ubocznym produktem pracy badawczej.

— Nawet z tego, co Pan Profesor wcześniej powiedział wynika, że popularna historia piszą profesorowie. A ponieważ zwykle głównym ich zajęciem jest badanie swoich zagadnień i swoich epok, na książki dla ogółu czasu zostaje mało. Nie mają też czasu młodzi pracownicy nauki, adiunkci, asystenci...

— Tu nie unikniemy pobieżnego choćby wniknięcia w sytuację kadrową Instytutu i innych placówek naukowych na UJ i pozostałych uczelniach. A wy-

(Dokończenie na str. 6)



Długo powstawała ustawa. Czas rac nad nią trzeba liczyć nawet nie od sejmowej rezolucji z 31 lipca 1981 r. (gdy uchwalając ustawę o kontroli publikacji i widowskiej Wysoka Izba zaleciła równocześnie rządowi przedstawienie projektu prawa prasowego w terminie 6 miesięcy), lecz od jesieni '80. Wtedy to bowiem, podczas Nadzwyczajnego Zjazdu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, upomniiano się — po raz zresztą kolejny — o kodyfikację problematyki prasowej. I prawie natychmiast podjęto prace. W Warszawie działał zespół powołany przez Zarząd Główny SDP, w Krakowie — komisja społeczna. Projekty obu grup były gotowe w końcu 1981 r. i zostały przekazane komisji legislacyjnej w resorcie sprawiedliwości.

Termin 6 miesięcy okazał się nierealny. Do łaski marszałkowskiej projekt ustawy wolał w pierwszych dniach lipca 1983 r. Dyskusje w Sejmie trwały jeszcze — wprawdzie w podkomisji, później na forum trzech komisji: kultury i sztuki, prac ustawodawczych oraz spraw wewnętrznych i wymiaru sprawiedliwości — siedem miesięcy. 26

Z sejmowej sali i kuluarów

Ustawa zrodzona z „odwagi, ale i rozwagi”

stycznia br. Wysoka Izba uchwaliła ustawę o prawie prasowym (przy 1 głosie przeciw i 5 wstrzymujących się). Pierwszy tego typu akt w naszym kraju.

Współczesne społeczeństwo nie może normalnie funkcjonować bez szybkiego przepływu informacji, informacji pełnej i prawdziwej. Gdy w procesie społecznego komunikowania pojawiają się zatory są one sygnałem deformacji także w innych dziedzinach życia: społecznego, politycznego, gospodarczego, kulturalnego... Sprzyjają równocześnie rodzeniu się konkurencyjnych obiegów informacyjnych. Zaufanie traci nie tylko dziennikarz, nie tylko prasa...

Dlatego rzeczą niezmiennie ważną jest ustawowe zobowiązanie do udzielania informacji: organów i przedsiębiorstw pań-

stwowych; organizacji spółdzielczych i osób indywidualnych — prowadzących działalność gospodarczą; związków zawodowych, organizacji samorządowych i społecznych — w zakresie ich działalności publicznej. W rządowej wersji projektu zalecenie („powinny”) udzielania informacji obejmowało także organizacje polityczne, kościoły i związki wyznaniowe — sformułowanie tego w ustawie nie ma. Tryb udostępniania informacji określić ma Rada Ministrów w osobnym rozporządzeniu.

Nikt już jednak nie może (przynajmniej — nie będzie mógł od 1 lipca, gdy ustawa wejdzie w życie) zakazać podwładnemu rozmowy z dziennikarzem. Artykuł 5 prawa prasowego wyraźnie stanowi: „Każdy obywatel, zgodnie z zasadą wolności słowa i prawem do krytyki, może udzielać informacji prasie. Nikt nie może być narażony na uszczer-

bek lub zarzut z powodu udzielenia informacji prasie, jeżeli działał w granicach prawem dozwolonych”. Co więcej, dziennikarz — na życzenie osoby zainteresowanej — ma obowiązek zachowania w tajemnicy danych umożliwiających jej identyfikację. Zwolniony jest jedynie od tego wymogu wówczas, gdy sprawa dotyczy przestępstw najcięższych: zagrożenia podstawowych interesów państwa lub życia człowieka.

Odmowa udzielenia informacji nastąpić może ze względu na ochronę tajemnicy państwowej, służbowej oraz innej chronionej ustawą (np. tajemnicy zawodowej lekarza lub adwokata). Na żądanie redaktora naczelnego odmowę dostarczenia się na piśmie, w terminie 3 dni. Podlega ona zaskarżeniu do Naczelnego Sądu Administracyjnego. To krzepiące, ale mało praktyczne, szczególnie dla prasy codziennej.

Zdezaprobatą czytelnicy spotykali się bardzo często doniesienia mówiące o tym, że „podejrzany o kradzież jest Jan K.” lub „popalenie gwałtu zarzuca się Zenonowi P.”, zwłaszcza w przypadkach gdy oczywistość faktu przestępstwa nie budziła żadnych wątpliwości. Nic się w tym zakresie nie zmieni, gdyż ustawa stanowi (art. 13): „Nie wolno wypowiadać prasie opinii co do rozstrzygnięcia w postępowaniu sądowym przed wydaniem orzeczenia w I instancji. Nie wolno publikować w prasie danych osobowych i wizerunków osób, przeciwko którym toczy się postępowanie przygotowawcze lub sądowe, jak również danych osobowych i wizerunków świadków, pokrzywdzonych i poszkodowanych, chyba że osoby te wyrażają na to zgodę”. Pozostaje tylko furka interpretacyjna „ważnego interesu społecznego”,

ze względu nań bowiem sąd lub prokurator mogą zezwolić na ujawnienie danych.

Prawo prasowe nakłada na redaktorów pism obowiązek publikacji komunikatów naczelnych i centralnych organów państwowych, a także obwieściżeń, uchwał i zarządzeń władz terytorialnych. Pozostaje mieć nadzieję, że decydecji korzystać będą z tego przywileju wstrzemięźliwie, a ich rzecznicy prasowi opanują sztukę zwierzęcego wysławiania się. Ważne to, zwłaszcza dla „chudych” pism, jak nasze „Echo”.

Prasa — głosi art. 1 ustawy — „urzędy i instytucje obowiązane są do udzielania informacji o życiu publicznym”.

Prace nad projektem — powiadział poseł sprawodawca Tadeusz Lubiejewski — wymagały „odwagi, ale i rozwagi”. Pos. Wilhelm Szewczyk zauważył zaś, że poza zakresem działania Sejmu poszczególne „rozbroić” lub „dozbroić” wbrew intencjom jej twórców. Zatem prawo prasowe — akt ważny nie tylko dla dziennikarzy — już mamy, jak się ono sprawdzi w praktyce, pokaże życie...

JERZY WICHEREK

Jeśli jesteś geniuszem...

Agencja Prasowa „Nowosti”
dla „Echa Krakowa”

Powinieneś udać się do szkoły, gdzie uczą się 15 tys. takich samych jak ty młodych uzdolnionych...

— Czy rzeczywiście możliwa jest taka ilość?

— Zdziwicie się. Całkowicie. Liczba ta oparta jest na oficjalnych danych. Ale mówiąc poważnie, mowa jest o Wszeczziw-

kowej Zaocznej Matematycznej Szkole, istniejącej od ponad 20 lat przy Moskiewskim Państwowym Uniwersytecie. Szkole tej przypada zaszczyt „pierwszego odkrywców” nowej formy nauczania radzieckich uczniów. Nawiasem mówiąc, analogiczne szkoły istnieją także w Leningradzie, Nowosybirsku, Kijowie...

TALENT PRZED WSZYSTKIM

Uczącym się w takiej szkole może zostać każdy uczeń z klas od 8 do 10, który pomyślnie rozwiązał wstępną konkursową pracę. Kopty z zadaniami rozsyła się wcześniej do wszystkich, bez wyjątku, szkół Związku Radzieckiego. Oprócz tego, publikuje je „Nauczycielska Gazeta”, a także czasopisma — dziecięcy matematyczny „Kwant” i naukowo-metodyczne „Matematyka w szkole”.

Przyświeca temu jeden cel — ujawnić potencjalne zdolności maksymalnie dużej ilości uczniów. Przy czym proponowane zadania matematyczne układa się licząc na bystrość badanych, oryginalność ich myślenia i twórcze podejście do ich rozwiązania. Pedagogów interesuje przede wszystkim wrodzony talent dzie-

ci z najbardziej oddalonych regionów kraju. W poszukiwaniu tym wychodzą oni z takiego założenia, że w mieście istnieje większa możliwość rozwinięcia swoich matematycznych zdolności np. w specjalnych kółkach zainteresowań, na szkolnych olimpiadach itp., niż gdzie indziej.

Jednakże tutaj wynika bardzo słuszne pytanie: czy istnieje gwarancja tego, że uczeń konkursową pracę wypełnia samodzielnie? To nie problem Nauczyciele dopuszczają taki fakt; niech uczniom z początku nawet się pomaga. Natomiast potem w procesie niełatwej nauki, będzie on musiał liczyć tylko na swoje własne siły.

Regularnie — 6-7 razy w roku — uczeń otrzymuje pocztą paczkę z pomocami naukowymi i zadaniami (12 do 15 matematycznych zadań). Przystawiając teoretyczny materiał i uzupełniając zadania odsyła je do sprawdzenia. A później, znowu otrzymuje do poprawienia błędów. I tak trzy lata... Bez autentycznego zapалу, uporu i jeśli chcecie pasji — jest to przedsięwzięcie ponad siły. Tym bardziej, gdy na nikogo nie można liczyć.

Oczywiście w przyszłości nie wszyscy zostają matematykami. Wśród absolwentów szkoły są i pedagodzy, i lekarze, a także inżynierowie i architekci. Tylko najbardziej wytrwali poświęcają całe swoje życie tej ścisłej nauce...

I NA SYBERII ZNAJDUJĄ SIĘ TALENTY

Niewątpliwie. Największym autorytetem cieszy się tu naukowa fizyczno-matematyczna szkoła-internat istniejąca przy Nowosybirskim Uniwersytecie, oparta na innej formie nauczania. Utalentowane dzieci pochodzące ze wszystkich zakątków Syberii i Dalekiego Wschodu zbiera się tu pod jednym dachem. Idea stworzenia tej szkoły pochodzi od nauczyciela akademickiego Michaiła Ławrientiewa. On także opracował cały system doboru uczniów.

System ten składa się z trzech tur. Pierwsza to ogólnosyberyjska olimpiada. Jej zadania — nie wychodzą one poza ramy przy-

czania — rozsyła się do szkół Syberii, Dalekiego Północy i Dalekiego Wschodu. Mogą w niej wziąć udział wszyscy chętni, ale do dalszego etapu przechodzą tylko około półtora tysiąca.

Wymagania w drugiej turze są o wiele bardziej skomplikowane. Tutaj nieodzowne jest specjalne przygotowanie pretendentów. Tym sposobem do ostatniego, zamkniętego etapu dostaje się już tylko 600 do 700. W czasie letnich wakacji zaprasza się ich na specjalny obóz szkoły-internatu znajdującej się pod Nowosybirskiem. Ostatnia kontrolna praca, którą dzieci piszą tutaj wyłania samych najlepszych. Tych, którzy stają się później na okres 3 lat uczniami tej szkoły.

Ich 5-dniowy „roboczy” tydzień wypełniony jest całkowicie i to nie tylko wiodącą fizyką i matematyką, jak na to wskazuje profil szkoły, ale także ogólnokształcącymi dyscyplinami. Oprócz tego w soboty dzieci mają samokształcące za-

jęcia, a w czwartki — „dni nauki”, kiedy uczestniczą w pracach wybranego naukowo-badawczego instytutu.

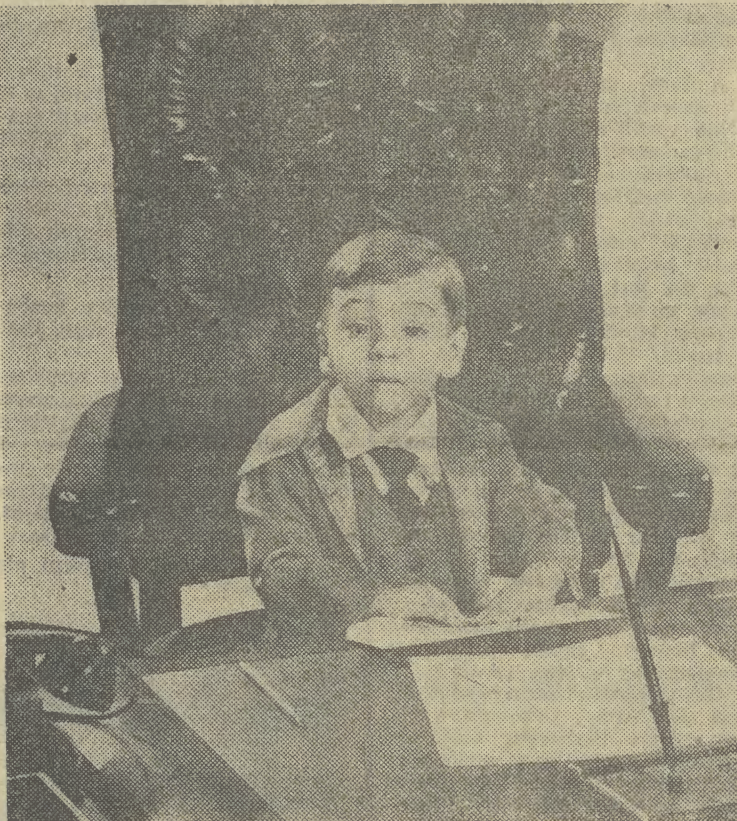
Forma nauczania w tej szkole zbliżona jest maksymalnie do przyjętych w wyższych uczelniach: wykłady, seminaria, dyskusje. Dwa razy w roku — egzaminy. Szczególną popularnością cieszą się tzw. „obrony fantastycznych projektów”. Takich np. jak: „supermózg przyszłości w rozwiązywaniu superzadań przyszłości”. Mówiąc zaś językiem zrozumiałym — zjednoczenie ludzkiego intelektu w rozwiązywaniu globalnych zadań...

Ale jeżeli ktośkolwiek z was pomyśli, że to „cudowne dzieci” to ponure i wątpliwe „mole książkowe”, to głęboko się myli. To rozwichrzone i zwinne chłopaki z radością grające w piłkę nożną, albo hokej, pasjonujące się turystyką, lubiące muzykę poważną i disco. One są właśnie zwyczajne — niezwykłe.

...W ciągu ponad 20 lat swego istnienia szkołę tę ukończyło kilka tysięcy ludzi. Większość pozostała później w „swoim” uniwersytecie w Nowosybirsku. Inni rozjechali się po całym Związku Radzieckim, stając się często w swoim okręgu specjalistami wysokiej klasy.

A na ich miejsce przychodzą nowi... Geniusze jutrzejszego dnia.

WALERIA PRUT



Telewizja Polska zrobiła nam niespodziankę w dobrym gatunku. Na moment staliśmy się jakby pełnoprawnymi, nie kryzysowymi obywatelami świata, oglądając amerykański film pacyfistyczny pt. „Dzień po”, w kilkanaście dni po jego światowej premierze. Dotąd tylko sport i serwis informacyjny DTV uzyskiwał takie preferencje. Jest to konstatacja cokolwiek gorzka, ale miejmy nadzieję, że ten precedens utworzy drogę częstszemu tego typu przedsięwzięciom, także i nieco lżejszej natury.

„Dzień po”, tak jak w Stanach, Japonii, czy w Anglii stał się i u nas tematem nr 1 rozmów, przy czym, jak się wydaje, przebiegała ona głównie w klimacie zaskoczenia rozmiarem światowego rezonansu filmu, a także w tonacji swego rodzaju rozczarowania, wobec dość powściągliwego obrazu katastrofy nuklearnej na ekranie.

Główną przyczyną takiego odbioru wydaje mi się fakt zupełnie odmiennej tradycji, która ukształtowała świadomość społeczeństwa amerykańskiego i polskiego. Film „Dzień po” tak dalece przeraził tamto społeczeństwo, bowiem żyje ono w swego rodzaju błogostanie, dostatku, bo wojna jako bezpośrednie powszechne doświadczenie jednego bodaj pokolenia żyjącego obecnie, jest mu nieznaną. Daniel Passent w wydrukowanej

tną klęską supermocarstwa. Dlaczego? Otóż układ ekspozycyjny był taki, że wystawę zwiadało się w dwóch częściach. By jednak dostać się do drugiej z nich, trzeba było na parę minut zasiąść w fotelu całkowicie zaciemnionej sali i obejrzeć wspólnie z innymi zwiadającymi dokumentalny film z... Hiroshimy. Po dziś dzień więcej zapamiętałem z owego filmu, niż z wystawy. Ludzie wychodzili milcząc...

I dlatego sądzę, że do naszej wyobraźni znacznie dobitniej przemawiają dokumen-

Ćwiczenia pod równoważnią

W kilka dni — po...

przed tygodniem dyskusji w „Polityce” wysunął tutaj na pierwsze miejsce swego rodzaju zapotrzebowanie na bycie straszonym przez społeczeństwo amerykańskie i na jego uległość wobec treści serwowanych za pośrednictwem środków masowego przekazu, a zwłaszcza telewizji.

Sądzę, że za to jednak przyczyną drugoplanową: że na pierwszym miejscu, o którym trzeba niedostatek doświadczeń i wyobraźni plynąć z faktu, że i II wojna światowa, i Wietnam, ominęły przecież dom przeciętnego Amerykanina.

My natomiast jesteśmy „zahartowani”, jeśli w ogóle człowiek może być zahartowany wobec groźby konfliktu nuklearnego. Niemniej, niewiele jest narodów na świecie, tak wiele wiedzących o wojnie, o spustoszeniach, które niesie, a w dodatku do granic wytrzymałości psychicznej nieustannie eksploatujemy na ekranach filmowych i telewizyjnym temat wojny.

Pamiętam, w szczytowym okresie tzw. „zimnej wojny”, w pierwszych połowie lat pięćdziesiątych, miała miejsce w stolicy, w Arsenale, głośna na cały kraj wystawa: „OTO AMERYKA”. Walit na nią tłumy. Pokazywano cuda techniki, tak ostro kontrastujące z naszym powojennym niedostatkiem. Prezentowano na efektownych zdjęciach drapacze chmur, krążowniki szos, w gablotach zgromadzone cuda ówczesnej techniki fotograficznej, fonograficznej itp. A jednak wystawa była abso-

lutą, niż najlepsze nawet dzieła sztuki filmowej. „Dzień po” nie jest zresztą arcydziełem.

Jest jednak filmem ogromnie ważnym, bo ostro ujawniającym bezsens tego, co może się zdarzyć. Gdy z ekranu padają słowa otuchy i słyszy się z ust prezydenta te znane, a zwłaszcza te, iż odnieśliśmy zwycięstwo — widz reaguje śmiechem, najlepszym ze śmiechów, bo pełnym sarkazmu. Jest to bardzo sterylny moment filmu, ukazujący jak kompletnie bez sensu może być polityka.

To natomiast, co miało być filmowym obrazem rzeczywistości w dzień „po”, jest blade. Twórcy filmu zresztą, bardzo otwarcie do tej nieporadności się przynali. I chwala im, za to.

Kończąc te refleksje chciałbym jeszcze jeden aspekt sprawy zaakcentować. Myślę, że byłoby źle, gdybyśmy przystali na taką postawę, która mówi: „Cóż ja, zwykły człowiek, mogę zrobić?”. Otóż polityka nie dzieje się sama. Zwykły człowiek wprawdzie nie jest kierownicą wozu historii, lecz jest jej kołami, na których się toczy. Gdy takim albo innym celem. Gdy koło odmawia posłuszeństwa wtedy kierowca, chcąc nie chcąc, traci nad wozem panowanie. Szansa skierowania wozu do przeprawy odpada. I takie jest główne przesłanie filmu „Dzień po”, wobec którego nie można pozostać obojętnym.

STEFAN CIEPŁY

O lekkomyślności piszemy często. Niedawno obiecałem Państwu opowiedzieć o kilku przypadkach lekkomyślności dziewcząt, wszystkie miały miejsce w Krakowie i final swój znajdowały w sądzie. Krakowską milicję poruszył szczególnie przypadek sprzed kilku lat. Wtedy jeszcze działała restauracja „TV-ardowska”, przyciągająca klientów nocnym programem. Pewnego styczniowego wieczoru balowała tam kobieta w średnim wieku. Wypiła dużo, była sama, więc rzuciła się wszystkim w oczy. Jej natomist spodobal się smagły młodzien. Tańczyła z nim, przytulała się i całowała. Koledzy młodzieńca w tym czasie przeszukali dokładnie torebkę damy, zabierając z niej co cenniejsze rzeczy.

Zabawa była na całego. Wreszcie szarmancki młodzien zapropował przeniesienie balu do jego mieszkanka. Rozochociona pani nie protestowała, przeciwnie, rozmarzona snuła wspaniałe wizje wspólnych pieszczot. Oczywiście, nie było mowy o tym, żeby za rachunek płaciła. Podobnie było przy szatni. Młodzieniec pilił wszędzie, kupił w bufecie 2 butelki wódki i wyszli. Nie doszli zbyt daleko. Na chodniku czekali koledzy młodzieńca. Parę mocnych uderzeń w głowę, kilka kopniaków i kobieta już leżała nieprzytomna na śniegu. Odcignęli ją nieco na bok, zabrali futerko i spokojnie wrócili do restauracji. Nieprzytomną znalazł dopiero nad ranem. Jej przynagoda zakończyła się stratą 32 tys. zł, które miała w torebce, stratą futra, 3 zębów i 112

dnitowym pobycem w szpitalu. Z zawodu była doktorem chemii.

Sprawcy zostali zatrzymani w wiele miesięcy później. Mieli na sumieniu jeszcze kilkadziesiąt innych robojów. W tej chwili odsiadują kary od 4-8 lat więzienia.

Dziewczyna była rzeczywiście uspaniała. Miała 19 lat, niebieskie oczy, kasztanowe włosy i ogromnie długie, zgrabne nogi. Wychowywała ją babcia-rencistka. Dziewczyna miała jedno podstawowe marzenie. Chciała wyjechać za granicę. Najbardziej odpowiadałoby jej małżeństwo z bogatym cudzoziemcem, najchętniej Niemcem, gdyż opanowała do perfekcji ten język. Nie dostała się na studia, ale obiecała sobie, że za rok znowu spróbuje.

Była jesień. W Krakowie turystów zagranicznych było co niemiara. Najwięcej Arabów. Kiedyś w „Ratuszowej”, będąc razem z dwoma kolegami, poznała pięciu Austriaków. Byli przystojni, znakomicie ubrani i bardzo bogaci. Fundowali dziewczynom kawę, koniaki, zapraszali na wycieczki do Zakopanego. Nie chcieli nic więcej, tylko towarzysztwa miłych dziewcząt. Jak się później okazało, do czasu.

Babcia naszej bohaterki wyjechała na wakacje pozostawiając unuczę pod opieką całej mieszkanki. Dziewczyna postanowiła to wykorzystać. Zaprosiła swoje koleżanki i trzech Austriaków. Było sporo wina, był koniak i świetne nagrania z japońskiego magnetofonu, który przyniosła jako prezent adorator dziewczyny. Po północy panowie przesta-



Lekkomyślne dziewczęta

li być grzeczni. Jedna para udała się do hotelu, w którym zatrzymali się zagraniczni goście, druga poszła na spacer. W mieszkaniu została nasza bohaterka i jej Austriak. Gdy zostali sami, cudzoziemiec zaczął być coraz bardziej napastliwy. Dziewczyna broniła się dzielnie, ale w końcu uległa.

Na drugi dzień przyszła do „Białego Domku”. Zaplakała opowiadając zdarzenie i oskarżyła Austriaka o gwałt. Nie mieliśmy kłopotów z odnalezieniem go w hotelu. Był ogromnie zdziwiony, że interesuje się nim milicja. Był święcie przekonany, że dziewczyna sama chciała tego co się stało, że w końcu została za to sownie wynagrodzona. Nie mógł uwierzyć, że oskarżyła go o gwałt. Nie mieliśmy wielkich kłopotów z udowodnieniem winy. Lekarz nie miał wątpliwości co do tego, że do-

szło do stosunku, zresztą Austriak się nie wypierał. Całe prześledzenie było pokrzwawione, wewnętrzne narzędzia kobiece uszkodzone brutalnym działaniem mężczyzny.

Sąd skazał Austriaka na 4 lata pozbawienia wolności uzasadniając wyrok tym, że różnica pomiędzy pojęciem „przemocy” a „szczerzonym okrucieństwem” w rozumieniu art. 168 § 1 i 2 k.k. polega na tym, że o ile stosowanie przemocy ma z reguły na celu wyłączenie przelamanie oporu ofiary, o tyle działanie ze szczerzonym okrucieństwem wykracza znacznie poza niezbędną potrzebę przelamania oporu ofiary oraz zmierzają bądź do jej poniżenia, bądź do zadania jej bólu lub innej krzywdy. W tym przypadku nie dało się jednoznacznie określić i zakwalifikować działania mężczyzny. Wątpliwości budziło także postępowanie dziewczyny, która prowa-

kacyjnie zachowując się zachęca Austriaka do działania. Stąd tak niski wyrok.

Podobny do tego był przypadek z hippiskami. Pewnego wieczoru na krakowskim Rynku dwu przyjeździe hippiski spotkały 6-osobową grupę podchmielonych mężczyzn. Dziewczyny uderzyły młodzieńki, dopiero co „prokurator” przestał je trzymać za majtki, jak w środowisku przestępczym określa się panienki, które ukończyły 16 lat. Panowie byli natomiast całkiem dorośli. Prawie wszyscy mieli po 30 lat. Otóż ta cała gromada zaproponowała dziewczętom nocleg w hip-chacie. Dziewczyny parę razy zapytały, czy nie stanie im się tam krzywda. Panowie oczywiście zapewniali, że nie, że nie tkną ich nawet. Pojechali więc wszyscy do mieszkanka. Trudno nawet opisać bałagan i brud tam panujący. Panowie co nieco wypili i kazali dziewczynom się wykąpać, gdyż jak powiedzieli „nie będą używać śmierdzących panienek”. Cóż było robić, dziewczyny poszły do łazienki i wykąpały się. Potem jedna z nich wraz z najmłodszą z grupy poszła do jednego z pokoi. Druga natomiast przebywała nadal w większym towarzystwie. W pewnej chwili jeden z mężczyzn zaczął jej zdjąć sukienkę. Nie chciała. Strzelił ją w twarz i zadarł z niej odzież. Uspokoił się, kiedy już była naga. Czerwieniła się jednak słuchając uwagi i opinii mężczyzn o swoim wyglądzie i budowie. Do mieszkanka przyszła młoda kobieta. Nie szczędziła szyderstw. Potem położyła się z jednym z mężczyzn na tapczanie. Nie krępowali się. Kochali się na oczach wszystkich. Oczywiście kibice dogadywali i dowiekiowali.

Jeden z dżentelmenów przewrócił dziewczynę-hippiskę na podłogę. Broniła się bardzo. Rozłoszczony, nie mogąc poradzić sobie z oporem, zawołał do pomocy innych. Jeden z nich oderwał od dziewczyny kolegę. Pochylił się nad nią, chwycił dwoma rękami za głowę i uderzył mocno o podłogę. Po całym budynku rozszły się głuche odgłosy uderzeń. Dziewczyna zaciśnięła nogi. Zderzany napastnik chwycił ją pod pachy i zaciągnął pod kaloryfer. Tam znowu uderzył głową dziewczyny w żebra. Straciła przytomność. Mężczyzna zgwałcił ją brutalnie. Po nim zrobili to samo pozostali trzej panowie. Potem ledwo żywej kazali się wykąpać. W wannie jeden z nich znowu zgwałcił hippiskę. Po kąpielu wszyscy panowie znowu przysypiali do gwałcenia ofiary. Teraz już się nie broniła, była prawie nieprzytomna.

Zawiadomili nas o gwałcie ofiec dziewczyny, mieszkankę jednego z miasteczek śląskich. Tak się szczęśliwie złożyło, że niedługo później złapanymi gwałcicielami. Trudno było im udowodnić przestępstwo, ale sąd nie miał wątpliwości. Zostali skazani: czterech bezpośrednich uczestników gwałtu na karę pozbawienia wolności od 6-9 lat. Kobieta i mężczyzna, którzy podczas gwałtu kochali się na tapczanie, dostali po 3 lata więzienia.

A przecież nie byłoby tych spraw i tysięcy innych, gdyby nie ogromna lekkomyślność dziewcząt i kobiet, które niekiedy same prowokują mężczyzn do takiego, a nie innego postępowania.

(RAS)

Ze stron bliskich i dalekich ■ Ze stron bliskich i dalekich

Turcja

Na odsiecz bizantyjskim i osmańskim zabytkom



ZAWSZE PASJONOWAŁY MNIE ZABYTKI ZNAJDUJĄCE SIĘ NA TERYTORIUM DZISIEJSZEJ TURCJI. MAŁO KTÓRY OBSZAR POGRANICZA EUROPY Z AZJĄ, ZACHOWAŁ TYŁE TRWAŁYCH ŚLADÓW NAGROMADZONYCH KULTUR: HETYCKIEJ, GRECKIEJ, RZYMSKIEJ, BIZANTYJSKIEJ, OSMANSKIEJ. SAME TYLKO NAZWY WYWOŁUJĄ OZYWIONĄ REFLEKSJĘ; KAŻDA Z NICH STANOWI EPOKĘ W DZIEJACH ROZWOJU LUDZKOŚCI.

NIEDAWNO ZAPADŁA UCHWAŁA UNESCO, KTÓRĄ UJĄC MOŻNA HASŁOWO: „RATUJMY ZABYTKI W TURCJI”. CHODZI O OCALENIE OD ZNISZCZENIA POMNIKÓW KULTURY POWSZECHNEJ, ZNAJDUJĄCYCH SIĘ NA ZIEMI TURKESKIEJ, PRZED WYSZYSTKIM O ZABYTKI BIZANTYJSKIE W KAPADOCJI ORAZ O RZYMSKIE I OSMANSKIE W STAMBULE (DAWNYM KONSTANTYNOPOLU).

KSIEŻYCOWY KRAJOBRAZ KAPADOCJI

w którym królują wysokie, wulkaniczne skały tufowe, pozostała niezapomniana wrażliwość. W tych skalach na przestrzeni IX—XI w. naszej ery wykute zostały (a raczej wydłubane) kościoły i kaplice. Napisałem „wydłubane” bowiem są to najbardziej miękkie ze znanych nam skał i można w nich po prostu dłubać, grzebać, drażyć mieszkania (co też robili chrześcijanie, chroniąc się przed mahometańskimi prześladowcami), a także miejsca kultu religijnego.

Miał ten okres swoich wybitnych malarzy i doskonałych rzemieślników robiących trwałe farby, które po dzień dzisiejszy zachowały w jakiejś

Wspomniane wyżej unikalne zabytki kultury bizantyjskiej znajdują się w bardzo złym stanie i wymagają szybkiej interwencji konserwatorów.

W STAMBULE, DAWNYM KONSTANTYNOPOLU

pod opieką specjalistów UNESCO znalazły się inne niszczące zabytki. Nie opodał mostu im. Atatürka łączącego dzielnicę staromiejską z dzielnicą Beyoğlu. znajduje się wiadukt długości osiemset metrów (biegnący obecnie ponad ulicami), zbudowany na polecenie cesarza Walensa w 378 r. naszej ery. Jeszcze przed stu laty — jak podają tureckie przewodniki — był podobno czynny, a teraz niszczeje i wymaga natychmiastowej renowacji.

Stańczyki

Wiadukt bez pociągu

MAŁENKA WIOSKA ZAGUBIONA GDZIEŚ NA PÓŁNOCNYCH RUBIEŻACH NASZEGO KRAJU, MIESZKA W NIEJ ZALEDWIE KILKADZIESIAT OSÓB. NIE DALEKO STĄD DO OSAD O NIEPOLSKICH NAZWACH: ŻYTKIEJMY, WIŻAJNY. TAK NAZYWALI SWE SIEDZIBY PRZED WIEKAMI LITWINI, JACWINGOWIE. WIŻAJNY BYŁY PONOC JACWIESKĄ STOLICĄ, NAZWA STAŃCZYKI POWSTAŁA DOPIERO, GDY W 1945 ROKU POLSKA WKROCZYŁA NA TE ZIEMIE. WCZESNIEJ BYŁ TO PO PROSTU SKRAJ PUŚCZY ROMINCKIEJ.

Gdy pociąg dojeżdża do Gołdapi, miejscowości na północnych krańcach województwa suwalskiego, wyraźnie widać, jak na wschód odchodzi od linii kolejowej Olecko — Gołdap nasyp drogi żelaznej. Próżno jednak na najdokładniejszej mapie szukać w tym miejscu kolejowego toru. Nie ma go, choć nasyp ciągnie się przez 30 kilometrów. I właśnie z tym nasypem związana jest największa atrakcja położonych na skraju Puszczy Rominckiej Stańczyków. Tu właśnie trasa kolej przebiegała nad niewielką rzeczką Biedzianką. Rzeczka jest mała, za to jej dolina bardzo duża. I właśnie, by pokonać tę dolinę trzeba było wybudować ogromne wiadukty. Ich wysokość wynosi 47 metrów. Betonowe, długie na kilkaset metrów. Ich budowę rozpoczęto w 1906 roku. Powstawały ponad 20 lat. Zakończono je w 1927. Wkrótce potem, po jednym torze ruszył pociąg. Drugiego toru nie położono. A i po tym jednym pociągu jeździły za ledwie kilka miesięcy. Potem tory rozebrano i nigdy więcej już ich nie ułożono. A przecież do dziś w Żytkiejmach stoją zabudowania stacyjne, z królującą nad okolicą drewnianą wieżą ciśnię. Do dziś, gdy

jeździe się drogą równoległą do kolejowego toru człowiek ma wrażenie, że za chwilę zobaczy pędzący pociąg, wręcz czeka na to... Wiadukty w Stańczykach są dziś mocno zdewastowane. Turyści, którzy zboczą z utartych szlaków by tu dotrzeć, muszą uważać, by nogą nie obsunęła się w czasie przechodzenia przez most do jednej z dziur, by patrząc z niemal 50-metrowej wysokości na Biedziankę, w której wciąż jeszcze podobno spotkać można pstrągi, nie runąć w dół, nie wszędzie bowiem zachowała się kamienna balustrada. I cóż z tego, że w folderach przeczytać można, że stańczyckie wiadukty uważane są za cenne zabytki architektury, skoro pozostawiono je swojemu losowi.

Z resztą coraz mniej dokładne informacje przekazuje się o tych budowlach. Z wydanej w 1982 roku mapy „Pojezierze Suwalskie i Równina Augustowska” dowiedzieć się można, że są to resztki wiaduktu zwane „akweduktem Puszczy Rominckiej”. Tymczasem trudno, zdewastowane, ale wciąż jeszcze dostępne dla turystów wiadukty nazwać „resztkami”, wypadłoby też za uważać, że są dwa, a nie jeden. Wprawdzie tylko jednym, można

bezpiecznie przejść na drugą stronę doliny, ale podziwiać wciąż jeszcze można obydwa.

Gdy zejdziesz na brzeg małego potoczku, którym przechodzi się po ułożonych na dnie kamieniach widać dopiero jak potężne są betonowe podpory, można spróbować wyobrazić sobie jak wyglądało to miejsce w czasie budowy — na betonie wyraźnie znać odciski desek z szalowań, jak nieprawdopodobnej wysokości była to konstrukcja.

W czasie budowy wiaduktu doszło w Stańczykach do rzadkiego zjawiska przyrodniczego. Oto w 1922 roku w odległości za ledwie kilkuset metrów od powstających właśnie wiadukto- w nastąpiła potężna eksplozja gazu błotnego, w wyniku której powstało jezioro. Niewielkie wprawdzie, ale dość niecodzienne — lustro jego wody znajduje się o 1 metr wyżej niż położone w bezpośrednim sąsiedztwie wodnego oczka.

Wiadukty, czy akwedukty w Stańczykach, to jedne z ciekawszych konstrukcji technicznych. Tym ciekawsze, że budowane z ogromnym rozmachem, właściwie nigdy nie zostały wykorzystane.

KRZYSZTOF GACEK

MARCIN BETE

Francja

Kolejowi i hotelowi złodzieje i wandale

RYUNKI SA WYMOWNE: PIERWSZY PRZEDSTAWIA UCIEKAJĄCEGO FACETA Z AKTÓWKĄ W JEDNYM RĘKU, A DRUGA OBEJMĄCĄCEGO... ODERWANY SILNIK ODRZUTOWCA, NA KTÓRYM WIDĄC NAPIS — „AIR FRANCE”. NA DRUGIM RECEPTONISTĘ WYTWORNEGO HOTELU PYTAJĄCO SPOGLĄDA NA PARĘ GOŚCI, USIŁUJĄCYCH WYNIŚĆ FOTEL I STOLIK Z WYPISANĄ NA NICH NAZWĄ „CLARIDGE”, CO WYDOBYWA Z ICH UST ZAWSTYDZONY OKRZYK: „NIEBA, JAK MOGLIŚMY BYĆ TAK ROZTARGNIENI!”

Satyryczne obrazki zamieszczone w grudniowym numerze francuskiego tygodnika „Les Nouvelles”, ilustrują artykuł poświęcony pladze kradzieży i niszczeń wyposażenia wagonów kolejowych, samolotów, a także hoteli. Zjawisko musi mieć we Francji niemały zasięg, skoro w tym samym czasie również dziennik „Le Monde” zamieścił szereg burzących danych, uzasadniających pełen rezygnacji tytuł: „Pociąg jeździ, a pasażerowie kradną...”

Jak wynika z tych materiałów — kradną rzeczywiście wszystko co wisi, wystaje, co daje się zdjąć, odciąć, wyrwać, zlać, zniszczyć, co nie jest przypawane, zabetonowane, przybite „na mur”. Oto przykłady: w 1982 r. z wagonów z kuszecami skradziono 50 tys. koców, 100 tys. poszew na poduszki, 300 tys. prześcieradeł. Przeciętnie rocznie ginie z pociągów 2 tys. drabinek w przedziałach sypialnych, 17 tys. młotków do wybijania szyb w razie wypadku, 2 tys. mydelniczek, 1.200 ramek do obrazków czy fotografii oraz wiele innych przedmiotów. Największe straty ponoszą koleje regionu

podparyskiego, w którym w 1982 r. sięgnęły one 17,7 miliona franków!

Jeszcze gorzej dzieje się w hotelach. W tych wytworniejszych nie zaruca się gościom kradzieży, ale mówi się o pomysłowych „pożyczkach” ręczników, serwetek, popielniczek, obrazów, żarówek, mydelniczek, solniczek, gaśnic, a nawet dywaników, papieru toaletowego i automatów do czyszczenia obuwia. A roztargnieni bywają również klienci najdroższych hoteli, jak słynnego „Crillon” na Placu Zgody w Paryżu, gdzie za nocleg płać się 1.600 franków (ok. 200 zł). Tylko że administracja „Crillon” znalazła sposób: jeśli ktoś „pożyczy” np. piaseczkę kąpielową wartości ok. 600 fr., z pewnością znajdzie tę pożyczkę uwidoczoną w rachunku. U „Claridge’a” zatrudniono specjalną obsługę do pilnowania cennych sztućców, zaś pokojówki obarczone odpowiedzialnością za białe pościelowe i kąpielowe, jednak wnoszą za przykry atmosferę podejrzliwości wobec gości, a personel hotelowy zmusza do szpiegowania.

Oczywiście nie dotyczy to po-

pielniczek firmowych, których wynoszenie jest traktowane trochę jako reklama, trochę jako snobizm i chęć pokazania znajomym gdzie to się człowiek „zwykły zatrzymuje”. Natomiast nie udało się zabieg profilaktyczny zastosowany przez organizatorów przejazdów raz w roku luksusowego pociągu Wenecja-Simplon-Orient-Express (na wzór kursującego regularnie przed wojną). Chociaż przeznaczili do normalnej sprzedaży w sklepach różne przedmioty, jak nakrycia stołowe i srebrne sztućce z wybitym znakiem W-S-O-E, nie wpłynęło to zbyt wyraźnie na liczbę kradzieży w pociągu, a przecież korzystają z niego bardzo zamożni ludzie.

Podobnie z samolotów giną kocy, poduszki, nakrycia, wręcz nawet kamizelki ratunkowe. Zarząd „Air France” ocenia poniesione w 1982 r. straty z tego tytułu na 20 milionów fr., to jest dwie trzecie ceny silnika „Boeing 747”!

Od kradzieży do wandalizmu jest tylko krok, stwierdza tygodnik „Les Nouvelles”, przytaczając dane o zniszczeniach dokonanych w wagonach i korytarzach paryskiego metra. W tym samym 1982 r. pociąg przeszedł 37.800 siedzeń i oparę w wagonach, zbiecie niezliczonych szyp. a także szkody wynikłe wskutek malowania hasel i sloganów, pociągły wydatki w wys. 16 milionów fr. Okazuje się, że nie jest to nowe zjawisko, chociaż jego rozmiary ustawicznie rosną. Oto

w 1945 r. w wagonach piętrowych, jakie kursowały na linii Paryż-Bastylia-Boissy, ostała się za ledwie co szósta szypa, a masowo ginęły żarówki i zasłony.

Koszty zniszczeń, podrażniając eksploatację sieci kolei, metra, czy komunikacji lotniczej, obciążają — rzecz prosta — użytkowników, a więc i tych, którzy się tego dopuszczają. Dlaczego to robią? Psycholodzy i socjologowie widzą trzy przyczyny: 1) wandalizm beznadziejny, 2) wandalizm agresywny (zwłaszcza kiedy np. jakiś automat nie działa, albo obsługa jest niegrzeczna), 3) wandalizm ludyczny (dla „kawału”, zakładu, z chęci imponowania).

W formie konkluzji „Les Nouvelles” cytują opinie przedstawicieli związkowej centrali CFTD, związanej z partią socjalistyczną. Kolejarze sądzą, że kradzieże i zniszczenia są wyrazem protestu przeciwko kontrolom i surowym karom za np. jazdę na gapę. Pracownicy hotelarstwa natomiast wysuwają własne problemy: nie ma co martwić się szkodami wskutek kradzieży, skoro w hotelach i restauracjach istnieją znacznie poważniejsze nadużycia, polegające na wyzyskiwaniu pracowników, na zaniżaniu płac, a wręcz zatrudnianiu imigrantów „na lewo”. Te szkody nie wywołują takiego echa, jak straty na kolei i okradanie z wyposażenia hoteli...

PIOTR KLIMASZEWSKI



mlerze swoją czerwień i zielen. Zachowane w tutejszych kościołach i kaplicach, które wymagają konserwacji, są reprezentatywnymi bizantyjskiej architektury sakralnej tej epoki, unikalnym zabytkiem w dziejach bizantyjskiej sztuki.

Ściany kościołów i kaplic ozdobione są freskami i malowidłami, w których dominuje postać Chrystusa w senach umęczenia i zmartwychwstania. Jest też plejada świętych i czele ze św. Bazyliem, patronem Kapadocji i wygnany z rodziny świętych. Jerzy zabijający smoka.

Największy kościół skalny nazywa się Tokali Kilise. Najbardziej oryginalny — Czarikli Kilise, zwany „Kościółem Sandałowym”. W skale podłogi ma bowiem wyciśnięte kości śladów stóp Chrystusa z kościoła Wniebowstąpienia w Jerozolimie. Najmniejszy kościółkiem jest Klmali Kilise, zwany Kściółem Jabłkowym. Największa kaplica św. Barbary ma freski zrobione w barwie ochry (żółcienia).

W podobnym stanie znajdują się resztki potężnych murów obronnych, wzniesionych przez Teodozjusza II na początku V w. naszej ery oraz leżący nad Morzem Marmarą zamek „Siedmiu Wież” — Yedikule.

Usilnych prac konserwatorskich wymaga meczet Sulejmana, jeden z największych i najbardziej czczonych w Turcji, zbudowany w XVI w. przez sławnego tureckiego architekta Sinana, który wyposażył portyki jego dziedzińca w antyczne kolumny z greckiego Hippodromu. Kopuła meczetu znajduje się na wysokości 53 metrów i posiada średnicę ponad 26 metrów. Sala modlitewna ma wymiary 60 metrów na 57 metrów i światło dochodzi do niej ze 138 okien.

Sulejman II (1520—1566), za panowania którego wybudowano ten meczet, zwany Wspaniałym, słynął z umiłowania sztuki. Nie żałował swego skarbcza, ażeby pozostawić trwałe monumenty swego panowania, które doprowadzi-



Northolt. Na tym pomniku nie ma nazwisk poległych lotników z załogi, w której leciał Wiktor Ciechanowski.



Została tylko pamięć...

Bez miejsca na ziemi...

Był 14 stycznia 1944 roku, kiedy ciężki „Wellington” wystartował z Cadgwith do ćwiczebnego lotu. Lecieli: Chomka, Ciechanowski, Druciak, Krzywoń i Nowacki. Maszyna skierowała się ku morzu...

Ciało Nowackiego, i pilota wyłowiono z morza po trzech tygodniach. Pozostali, jak informował suchy komunikat, zaginęli na morzu między Predannack a Cardigan Bay. Dotąd nikt nie zna okoliczności w jakich doszło do tragedii.

Wiktor Ciechanowski przyszedł na świat w lutym 1917 roku jako syn profesora Politechniki Lwowskiej. Kiedy miał 19 lat został przyjęty do Szkoły Podchorążych Lotnictwa, Grupa Techniczna w Warszawie, gdyż wada wzroku nie pozwoliła mu dostać się do Dębina. Tuż przed wybuchem wojny otrzymał stopień podporucznika.

Po zbombardowaniu Szkoły wraz z innymi wyjechał do Rumunii, po zamówione wcześniej angielskie samoloty. Nie dane mu było jednak wrócić do kraju — zaraz po przekroczeniu granicy został internowany. Dzięki pomocy konsula brytyjskiego w Bukareszcie uzyskał fałszywe dokumenty i mógł wyjechać przez Jugosławię do Aten. Obyło się bez większych kłopotów, bo nie brano go za żołnierza — mimo swoich 23 lat wyglądał zaledwie na 16.

Wiosną 1941 roku był już w Lyonie. Irytowała go bezczynność — piloci dostawali się do służby, ale on, inżynier i mechanik nikomu nie był potrzebny. O napotkanych Francuzach nie wyrażał się najlepiej, tym bardziej, że oskarżali oni Polaków o spowodowanie wojny. Z Francji udał się do Casablanki, a stamtąd do Plymouth.

I tak rozpoczął brytyjski rozdział swego życia. Trafił do Polskich Sił Lotniczych i początkowo służył, ze swą znajomością angielskiego odziedziczoną po matce, jako tłumacz. Tuż przed Bożym Narodzeniem 1941 roku udaje mu się mimo słabego wzroku przejść szkolenie pilotażu i

trafić na lotnisko obok Nottingham. Kurs kończy z wynikami przysięgającymi swych angielskich kolegów i wkrótce potem żeni się z Joan Earle Clifford. Następnie zdobywa uprawnienia nawigatora i przeniesiony zostaje do Cornwallii.

Tam stacjonował dywizjon 304 „Ziemi Śląskiej”, który w czasie bitwy o Atlantyk zapisał piękne karty w historii polskiego lotnictwa. Wystarczy tylko przypomnieć, że wykonał wtedy 245 lotów bojowych zatapiając na pewno 9 nieprzyjacielskich okrętów podwodnych, a prawdopodobnie — 4. Z nieznanym skutkiem atakował 22 okręty.

Wiktor zostaje przydzielony do załogi jako II pilot i lata w poszukiwaniu łodzi podwodnych. Ale w zastępstwie i kiedy do tej załogi wraca pilot, Wiktor musi odejść. Wreszcie 14 stycznia 1944 roku wylatuje do pierwszego lotu w nowo skompletowanej załodze...

Pod Londynem, w Northolt, znajduje się pomnik Polskiego Lotnika, a na nim nazwiska tych, którzy oddali swe życie na obcej ziemi z dala od kraju. Wśród tych szeregów nazwisk brak jednak Wiktorowi Ciechanowskiemu i jego towarzyszy. Nie wiadomo dlaczego, skąd to przeoczenie. Od kilku lat siostra poległego żołnierza śle, na adres Stowarzyszenia Lotników Polskich w Anglii, listy z prośbą o umieszczenie na pomniku nazwiska Wiktor. Niestety, bez rezultatu; jedyna odpowiedź to: „brak możliwości finansowych”. Wiktor Ciechanowski nie ma w kraju dumnego Albionu ani grobu, ani pomnika i pamięć o nim żyje tylko w sercach najbliższych.

Jedynie na grobowcu rodziny Ciechanowskich na Rakowickim cmentarzu umieszczono przed laty tablicę upamiętniającą Wiktor. Do tablicy przytwierdzono Odnakę Lotnika.

Tę odznakę nosił Wiktor na swym mundurze. Była jedyną pamiątką z tamtych czasów, jedynym materialnym śladem, jaki pozostał rodzinie po Wiktorze.

Jeszcze na początku stycznia odznaka (orzeł w locie) była na swoim miejscu, kilkanaście dni później ktoś odpiłował ją od tablicy. Kolekcjoner? Złodziej? Jeźli hobbista — to też złośliwiec, człowiek bez sumienia.

Spaceruję po ośnieżonych alejach cmentarza. Czyntem tak zawsze, ilekroć chciałem nabrać dystansu do otaczającego mnie świata, do głupoty, do zawiści, do małych i dużych draństw. W zderzeniu ze świętością tego miejsca wszystkie problemy okazywały się nieważne, albo zgoła niepoważne.

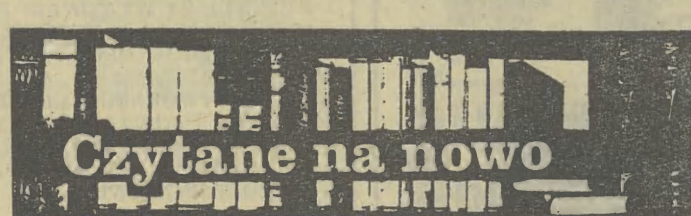
Powagę tego miejsca ktoś zbezsześcił. Głupota i draństwo. Czy można od tego uciec?

JERZY SUŁOWSKI

ALEKSANDER GŁUŚ

Na ogół chętnie czytamy powieści historyczne i cieszą się one niesłabnącym powodzeniem, dobrze zatem byłoby poszerzyć repertuar w tej dziedzinie. Chciałbym przypomnieć książkę, którą lubię długo, że jest niekonwencjonalna, że łączy w sobie walory epiki i widzenia poetyckiego. Idzie o wydaną w 1921 r. i raz tylko po wojnie wznowioną powieść Anieli Gruszeckiej-Nitschowej, żony wybitnego językoznawcy, profesora UJ Kazimierza Nitscha pt. „Nad jeziorem”, którą autorka nazwała „sielanką wielkopolską z XIII w.”. Nie jest to rzecz ani w guście Sienkiewicza z jego wartką akcją i przygodowym tokiem, ani Kraszewskiego, któremu bliżej był udokumentowany fakt historyczny. Pisarka stworzyła własny model, tworząc wizję polskiego średniowiecza oryginalną i sugestywną.

W książce nie ma w zasadzie postaci historycznych, co również stanowi o jej osobliwości. Gruszecka postanowiła zająć się historyczną codziennością, tą spozą fasady podreżnikowej, gdzie królują daty i nazwiska. Zacieśniła miejsce akcji do okolic klasztoru w Rokietnie oraz osad i lasów, okalających malowniczo



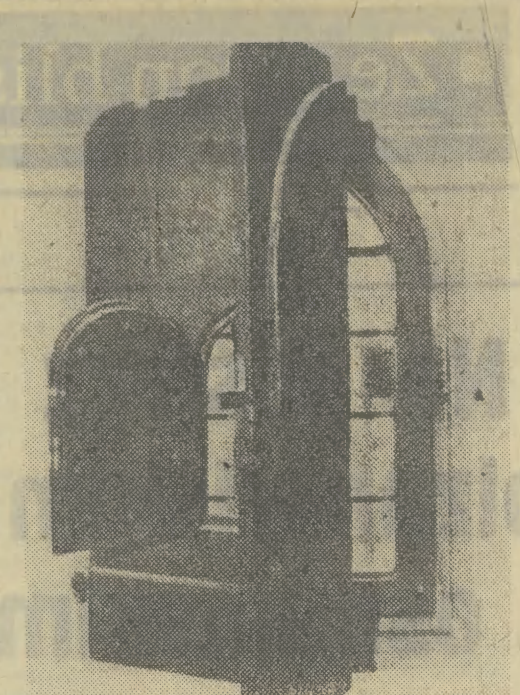
Nadjeziorna opowieść

cze jezioro. Życie rolników, rybaków, myśliwych itd. zostało ukazane w rytmie przemian pór roku i przyrody, która — bardzo pięknie namalowana — pełni rolę nie tyle tła, ile wszechogarniającego żywiołu. Wielka, groźna historia dociera do nadjeziornej okolicy jako odległe wspomnienie, baśń i legenda, np. „pieśń o wyprawie króla Bolesława, prowadzonego wiernie przez anioła po skarby zawarte w złotych wrótami strzeżone przez trzy pulki diabłów, za straszonymi borami, błotami, górami, w grodzie Kijowie”.

Ścierają się w powieści dwie sfery życia średniowiecznego: uduchowionego, klasztornego

Zazwyczaj koniec każdego stulecia, a szczególnie gdy jest to stulecie jakieś się wyróżniające — np. pięćset- lub tysiąclecie — przynosi wzrost obaw społecznych co do przyszłości rodzaju ludzkiego. Odczuwa się, iż dobiega końca pewna era, być może jest to nawet ostatni rozdział dziejów człowieka na Ziemi. Toteż nigdy nie brakowało — w miarę jak zbliżała się ta dramatyczna data — proroków zagłady i końca świata. Niekiedy pocieszała ich swych wyznawców, iż mogą się uratować, a przynajmniej ocalić dusze, gdy zmienią swe życie, wreszcie zaczęły żyć „po bożemu”.

W końcu XV stulecia nagromadziło się wiele nieprawości w całości dusze, gdy zmienią swe życie, wreszcie zaczęły żyć „po bożemu” — ostoja skromności i umiarkowania, uległ korupcji posiadanej władzy i własności, więcej zajmowały go sprawy świeckie, niż czysto religijne. Toteż w różnych krajach Europy pojawiają się jego „reformatorzy”. Jednym z nich był Savonarola. Ten mnich, dominika-



Warto pamiętać

Koniec wieku

nin urodzony w Ferrarze, przybył w ostatnich latach rządów Wawrzyńca Wspaniałego do Florencji, gdzie rozpoczął karierę kaznodziei gromiąc panoszące się zepsucie obyczajów i wzywając nadejścia „bicia bożego”. Zepsucie widział zarówno w Kościele („tam, gdzie pierwotnie w Kościele były kielichy z drewna i pralacie ze złota, dzisiaj Kościół ma kielichy ze złota i pralatów z drewna”), jak również na dworach, które stały się przysługiem iajdaków i nikczemników, gdzie tylko myśli się „o nowych podatkach, by wyssać krew z ludu”.

Jego wezwania do „kary boskiej” nie dały na siebie długo czekać. Włochy zostały najechane przez „barbarzyńców”, tzn. Francuzów, co ułatwiło walki między nienawidzącymi się potężnymi miastami. Następstwem były zamieszki wewnętrzne. We Florencji wypędzono Medyceuszów, ogłaszając republikę.

W ten sposób jakby się spełniały proroctwa Savonaroli. Naturalną rzeczą kolejną on sam zaczął organizować rządy teokratyczne, oparte na wzorach wczesnej prostoty chrześcijańskiej. Pod jego wpływem dawni rozpustnicy prowadzili życie pustelnicze, zalotne kobiety przywdziewały skromne szaty, zaś libertyni systematycznie uczęszczali na msze święte. Zdecydowano spalić wszystkie przedmioty, które mogły przywołać do grzechu: szaty, pachnidła, księgi i obrazy wrzucono do oczyszczającego ognia.

Odnowa jaką proponował Savonarola nie mogła oczywiście trwać długo. Życie ma swe prawa. Oszołomienie florentczyków zaczęło mijać. Zwłaszcza, gdy głód zajął im w oczy. Tymczasem mobilizowali się wrogowie zewnętrzni Savonaroli — zwłaszcza papież Aleksander VI, który był z pewnością najmniej światobliwym ze wszystkich papieży i nie mógł darować mnichom już było słusznym słów krytyki i potępienia. Do tego doszło niesprawdzenie się wielu nadzwyczajnych wydarzeń, które przeżywał. Swą moc pragnął Savonarola odzyskać deklarując gotowość przejścia przez próbę ognia, do której wzywali go wrodzy mu franciszkanie. Jednakże, w momencie gdy na Plaza della Signoria wszystko już było przygotowane lunął deszcz, co uznano za podstęp Savonaroli, by uniknąć ogniowej próby. Był to dzień 7 kwietnia 1498 roku. Następnego dnia głodny tłum zezwolił na jego uwięzienie, a 22 maja asystował przy jego powieszeniu i spaleniu na stosie.

Współczesny Savonaroli inny wielki florentczyk, Niccollo Machiavelli z jego losów wyciągnął wniosek, iż „bezbronni prorocy nie zwyciężają”. Jednakże, choć reformatorski i republikański eksperyment zakończył się klęską, to przecież przez prawie dwa lata mnich ze świętego Marka zdołał nie tylko kierować życiem Florencji, lecz stać się dla reszty Europy symbolem ruchu odnowy moralnej i reformacji politycznej. Zginął, gdyż nie znał dobrze ludzi — ich chwiejności, oportunizmu, żądzy posiadania. Zginął, gdyż nie docenił siły struktur — władzy Kościoła i władzy bankierów, a były to siły wówczas sobie bliskie. Zginął, gdyż sam wybrał drogę męczennictwa — mimo tortur powtórzył wszystkie swe nauki przed Radą, która już wcześniej zdecydowała, że lepiej jest poświęcić człowieka, niż miasto.

Miał rację wielki Niccollo: „Nie uzbrojeni prorocy nie zwyciężają”.

TOMASZ GOBAN-KLAS

(Dokończenie ze str. 3)

tworzyła się taka niekorzystna sytuacja, w której mamy niedużą grupę profesorów, następnie całą masę adiunktów po doktoracie, którzy dość długo, nie habilitują się i wreszcie niedużą grupę asystentów. Dlaczego tak jest? Nadmiar adiunktów wynika chyba z błędnej polityki prowadzonej w latach 70-ych. Przyjmowano wtedy sporo asystentów, z których tylko nieliczni mając duży talent rozwinęli się prawidłowo. Reszta właściwie powinna odejść do innych zawodów, ale nie chce i nie może. To, jak również zmniejszona obecnie ilość studentów, wpływa na mniejsze możliwości przyjmowania do pracy na uczelni najzdolniejszych absolwentów.

Są to wszystko sprawy będące troską władz uczelni, a z drugiej strony — są to przyczyny zawężenia się kręgu potencjalnych twórców książek popularnonaukowych.

— A może te spóźnione doktoraty i habilitacje wynikają z niewłaściwego doboru tematów? Czy w ogóle młodzi pracownicy mają swobodę w wyborze tematu, którym chcą się zajmować?

— Decydując się na seminarium magisterskie, a później na zakład zajmujący się jakąś epoką, doktorant już dokonuje wyboru. Oczywiście, liczy się inicjatywa profesora, który ma plan pracy swojej placówki i oczekuje np. na „cegielki” do monografii, którą przygotowuje. Żeby mogły się ukazać duże syntezy, o których mówiłem wcześniej, konieczna jest czarna, nudna i żmudna praca wielu ludzi. Temat może być częściowo narzucony i z innego względu: często młodzi są zafascynowani wielkimi wydarzeniami, które są już opracowane. Trzeba wyszukiwać zagadnienia mniej efektowne, ale też i mniej zbadane.

— Panie Profesorze, we wstępie do podręcznika historii niemal zawsze znaleźć można zastrzeżenia, że autor zawarł w nim jedynie fragmen-

wiedzy, która historykom jest znana. Bo dzieło musi być zwężone. Dla odmiany w artykułach publikowanych w specjalistycznych wydawnictwach bardzo często czytamy zastrzeżenia odwrotne: że wiele problemów jest nie zbadanych lub niedostatecznie zbadanych. Gdzie jest więc prawda?

— Choć w wielu przypadkach owe zastrzeżenia, że „kwestia jest nie zbadana” traktuję jako usprawiedliwienie się autora, jednak prawdą jest, iż mamy w historii sporo białych plam. Wiele jest do zrobienia w demografii historycznej, np. przed nami są żmudne badania dla ustalenia liczby ludności państw, bardzo niewiele wiemy o tzw. życiu codziennym ludzi w poszczególnych epokach. Potrzebne są także badania nad mentalnością społeczeństw i nad kulturą. Nie tylko nad kulturą przez duże K, bo sporo wiemy o wybitnych uczonych, pisarzach, artystach, a z drugiej strony skąpe mamy informacje o rozrywce naszych przodków, o lekturnie, o spędzaniu czasu np. w kawiarniach, które skądś się wzięły...

Nie zapomnijmy o jeszcze jednej białej plamie — historii najnowszej.

— To przecież paradoks, bo zamiast zajmować się czymś, co jest słabo znane, a są szanse na dostęp do źródeł, historycy biorą się za dzieje tak odległe i chyba nie dające szans na nowe źródła?

— Szanse na odkrycie nowych źródeł np. dla średniowiecza są właściwie zerowe, ale w znanych od dawna źródłach są informacje, które nie zwracają do tychczas uwagi historyków. To wiąże się z rozwijającymi się nowymi metodami badawczymi. No i jest kwestia interpretacji starych przekazów, zależna również od rozwijającej się wiedzy pozazródłowej.

A czasy najnowsze niewątpliwie przyciągają bardzo historyków, szczególnie młodszych. Przy czym pisanie o nich jest uwarunkowane nie tylko względami

politycznymi, ale i dostępem do źródeł. Dla niektórych, np. wojskowych, dyplomatycznych czy nawet pamiętników obowiązują limity czasowe, nierzadko 50-letnie.

— 50 lat dla badań historycznych to okres bardzo długi...

— Stąd też za pół wieku będzie można powiedzieć o naszych czasach znacznie więcej aniżeli dziś.

— Dziękuję Panu Profesorowi za rozmowę.



„Fonda-2” czyli WYŻSZY STOPIEŃ WTajemniczenia

W ubiegłym roku cały świat, w tym także Polskę, ogarnął szal aerobiku, czyli prośbie mówiącej, gimnastyki odchudzającej. W kraju nad Wisłą, kto żył, a dokładniej która żyła, spieszyła zapisać się na ten dziwny kurs, zaopatrując się „po drodze” w atrakcyjny strój.

Teraz trochę przycichło. Czyżby moda i szal minęły?

Okazuje się, że nie! Każdorazowy ogłoszony zapis na rozpoczynające się zajęcia powoduje szturm pań i... w rezultacie limit miejsc zostaje natychmiast wyczerpany.

Odwiedziłam, dwie grupy ćwiczeniowe, z 20 działających w Krakowie i 2 w Skawinie (razem ćwiczy około 550 pań), zorganizowane przez Zarząd Krakowski TKKF.

Kurs prowadzony przez instruktorkę Jadwigę Samitowską dobiega końca. Uczestniczące w zajęciach. Rozpoczyna je krótka rozgrzewka. I... „rusza” muzyka, bardzo rytmiczna, a razem z nią ćwiczenia w takt zestawu „Fonda-1” (z taśmy dobiega głos słynnej amerykańskiej aktorki Jane Fonda). Powoli. Najpierw mięśnie szyi. Głowa. „Dodajemy” ręce. Nogi. Pracują płuca, przepona. Głębokie wdechy i wydechy. To bardzo ważne!!! Po 35 minutach intensywnych ćwiczeń cichnie muzyka. Gaśnie światło. Pełny relaks. 5 minut. Tętno wraca do normy. U ćwiczących nie widać zupełnie zmęczenia. Zapraszam do rozmowy. Małgorzata, studentka ASP, IV rok architektury. Jest pierwszy raz na zajęciach. Nie czuje zmęczenia. „Licze, że aerobik pozwoli mi na

poprawę sylwetki, a przede wszystkim zlikwiduje ból w kregostupie, które mam od ciągłego ślęczenia nad rysunkami i innymi pracami”. Z kolei dwie panie, w wieku trochę starszym niż nastolatki, dzielą się swymi wrażeniami z kończącego się kursu. Pani Romana: „Zawsze miałam awersję do gimnastyki. Teraz staram się to nadrobić i uczestniczyć we wszystkich zajęciach. Mobilizują mnie one do ćwiczeń, ale tylko dwa razy w tygodniu. Gdyby można tu było przychodzić częściej. W domu gimnastyka odpada, chociaż rodzina już pogodziła się z tym, że mam »wychodnek«. Aerobic uważam za zestaw ćwiczeń szalenie pożytecznych dla nas. Daje komfort psychiczny i fizyczny. Mnie pozwolił uwierzyć, że jeszcze coś potrafię i pozwolił na zrzućcenie kilku centymetrów w pasie”. Pani Danuta: „18 lat przerwy zrobiło swoje. Kiedyś były początki baletu. Potem dom, mąż, dziecko, rodzina, brak czasu dla siebie. Zajęcia z aerobiku pozwoliły mi uwierzyć, że mogę wrócić do dawnej formy. To ogromny komfort psychiczny i... powrót do lekkiej sylwetki. Udało mi się moją pasję zarazie znajomych. Początkowo patrzyli na mnie z niedowierzaniem. Podejrzewam, iż nawet stukali się porozumiewawczo w czoło. Teraz sami widzą rezultaty i... ćwiczą. A ja mogę stanąć do rywalizacji sportowej z mężem i synem, i mam swoje własne zajęcia”.

— Ile powinny trwać ćwiczenia, aby uczestniczki nie były zmęczone, a rezultaty widoczne?

— z tym pytaniem zwróciłam się do instruktorki Jadwigi Samitowskiej.

— Pół godziny... nie dłużej jednak, niż 50 minut. Ćwiczące jeżeli poczuły się zmęczone, lub są

w gorszej kondycji, w każdej chwili mogą przerwać zajęcia. Mają ćwiczyć dla przyjemności, a nie z musu.

— Czy zauważyła Pani rezultaty ćwiczeń u swoich podopiecznych?

— Po trzech miesiącach są widoczne. Chociażby brak zmęczenia po zakończeniu zajęć. Znak to, że poprawiła się kondycja. Zrobiły się smuklejsze. Utraciły kilka centymetrów w biodrach i talii. Uważam, że gimnastyka ta odpowiednio dawkowana, jest dostępną dla wszystkich, bez względu na wiek i tuszę. A swoją drogą, patrząc na młode dziewczyny, z trudem oraz ogromnym wysiłkiem wykonujące najłatwiejsze ćwiczenia na parkiecie, myślę z przerażeniem, co będzie dalej? Brak przygotowania ze szkoły podstawowej i średniej daje znać o sobie.

Z Pałacu Młodzieży, jadę na al. 29 Listopada. Tu kurs prowadzony przez p. Małgorzatę Mędręk rozpoczął się niedawno. „Panie przychodzą chętnie. Widzą dla siebie szansę na poprawienie sylwetki i poprawę samopoczucia. Ćwiczą bardzo sumiennie, chociaż niektóre ukladają się jeszcze za trudne. Starają się wykonywać ćwiczenia na miarę swoich możliwości. Mam w grupie wiele studentek z pobliskich domów akademickich. Dla nich to też relaks. Poza tym aerobik jest dla wszystkich, i tych starszych, i tych młodszych.

— Czy ta moda, to tylko tak zwane „babskie fanaberie”?

— Jeżeli nawet... to warte propagowania. Przyszło tu tak wiele kobiet, które zagonione i zahakane: zakupami, pracą, domem, zapomniały przez wiele lat, że im się od życia coś należy. Teraz mają swoje dwa dni w tygodniu. Nawet dla nich, a prze-

de wszystkim dla nich, warto prowadzić zajęcia. Przepraszam, ale zaczynamy...

Tym razem z taśmy płynnie wolna, ale rytmiczna muzyka. Na rozgrzewkę. I znowu zestaw „Fonda-1”. Instruktorka głośno informuje, jakie będzie ćwiczenie. Pokazuje. Panie powtarzają. I tak przez 35 minut. Następnie relaks przy spokojnej muzyce. Powrót tętna do normy. Czy bardzo zmęczone? Nie. Do rozmowy zapraszam atrakcję grupy, czarnoskórą mieszkankę Senegalu, Aidę Drame, studentkę Akademii Rolniczej. Uprawia jogging, a teraz zapisala się na aerobik. „Czy to moda? Może. Ale mnie się to podoba. Uważam, że wszystkie młode dziewczyny powinny go uprawiać. Powinny znaleźć trochę wolnego czasu, jeżeli chcą wyglądać ładnie i mieć wysportowaną sylwetkę. Po całodziennych zajęciach to wspaniałe odprężenie. Jeszcze nie wykonuję ćwiczeń tak, jak powinienam, ale to przecież początek zajęć. Może tak jak Fonda ćwiczyć nie będę, ale kto wie?”

Opuszczam budynek przy al. 29 Listopada i wierzę, że aerobik to nie jakiś tam babski wymysł czy moda. Patrząc na ćwiczące na parkiecie doszłam do wniosku, że gimnastyka ta może nazywać się nawet „łatanie na miotle”, ale skoro przyciąga taką ilość kobiet, to widocznie jest im potrzebna. A jak potrzebna, niech świadczy to, że na drugi stopień wtajemniczenia, czyli zestaw ćwiczeń „Fonda-2” zapisały się prawie wszystkie z kursu dla początkujących.

DANUTA
GÓRSZCZYK



Aerobic, to pasja także Sydney Rome. Trzeba przyznać, że prezentuje się znakomicie.

• ZANIM WYPIJESZ • ZANIM WYPALISZ •

Lekarstwo? —sposób na chorobę!

P przed wiekami prawie wszystkie choroby i dolegliwości leczono upuszczaniem krwi. Czasami kończyło się to tragicznie i medycyna zrezygnowała z takich zabiegów.

Niestety i dzisiaj podobnie „skuteczne” metody znajdują pośluch. Pewnie domyśliście się Państwo, że dziś będzie o alkoholu. O leczeniu alkoholem. Kiedy słyszę, jak kolega radzi swemu zakatarzonemu, kaszlącemu kumpłowi: „Wypij setkę, to ci przejdzie”, mam nieprzepartą ochotę zacytowania im słów Jacka Londona. A brzmią one tak — „Alkohol to morderca o czerwonych oczach, on jest w zmoiwie z kostuchą i on zabija młodość”.

Prof. B. Bing twierdzi: „Fałszywy jest pogląd, że koniak pomaga w leczeniu i w profilaktyce zawału oraz choroby wieńcowej. Lekarz w żadnym wypadku nie powinien zezwalać pacjentom na picie trunków nawet słabych i nawet w małych dawkach”. Dr Bolesław Leonhard dodaje: „Przesąd o leczeniu niedokrwistości czerwonym winem powstał w dawnych czasach, kiedy wiadano tylko, że bledosc powlok jest objawem tej choroby. O istnieniu czerwonych cialek krwi też ówczesni medycy nie mieli pojęcia”.

Alkohol nie leczy, a wręcz przeciwnie, jest przyczyną wielu chorób. Poznajmy choć niektóre z nich.

Wielonerwowe zapalenie alkoholowe. Objawy: silne bóle zwiastca kończyn dolnych, niedowłady mięśni nóg. Podejrzewa się, że znaczną część przypadków ischiasu stanowi właśnie przypadki zapalenia alkoholowego.

Alkoholowy zanik mózgu występuje w Polsce u kilkudziesięciu procent alkoholików. Uwidacznia się chorobami z pogranicza zaburzeń nerwowych i psychicznych. Należą do nich m. in.: padaczka alkoholowa (różni się od innych tym, że mija po zaprzestaniu picia), majaczenie alkoholowe (złudzenia, omamy wzrokowe, czuciowe, urojenia prześladowcze).

Drugą co do częstości występowania w Polsce chorobą alkoholową jest halucynozja. Jej objawy to: omamy słuchowo-słowne. Treść omamów jest prawie z reguły przykra dla chorego, np. groźby: „Zabijemy go od razu, czy też najpierw wydłubiemy mu oczy”. Odgłosom takiej „narady” mogą towarzyszyć omamy słuchowe: stuk, uderzenia w drzwi, ostrzenie noża. Omamy mogą mieć formę rozkazów, np.: powieś się, wyskocz oknem. Dla chorego głosy te są konkretne i nie wątpi on w ich istnienie. Jeszcze inna choroba to ośled alkoholowy, którego głównym objawem są urojenia niewierności małżeńskiej. Chory śledzi żonę, sprawdza ubrania i bieliznę, zastawia pułapki towarzyskie itp. Ale w stosunku do innych osób zachowuje się normalnie...

W tych kilku wierszach nie sposób opisać wszystkie choroby alkoholowe. A jest ich co niemiara...

Zycze Państwu dużo zdrowia. A w razie choroby polecam wizytę u lekarza.

ABNEGAT



MEDYCYN I MY MEDYCYN I MY

JAK DOŻYĆ STU LAT?

Ludzkosc starzeje się. Według prognoz ekspertów ONZ, liczba mieszkańców naszej planety po sześćdziesiątce wzrośnie w roku 2000 do 590 milionów. Czy możliwe jest powstrzymanie procesu starzenia tak aby do maksimum przedłużając wiek człowieka, zachować jego zdrowie, zdolność do pracy, ogólną życiową aktywność? Z opowieści biblijnych wynika, że Adam żył 930 lat, Noe — 950, zaś Matuzalelem — 969! Oczywiście, piękne legendy. Ale już jakby bliżej naszych czasów słynny Paracelsus zakładał, że człowiek może żyć lat 600; znany uczony niemiecki Hufeland określał wiek ludzki na 200 lat, wreszcie Miecznikow zatrzymał się na granicy 150—160 lat. Zastanawiające jest, że im bliżej do naszych czasów, prognozy te stają się coraz skromniejsze. Cóż więc mówi na ten temat współczesna gerontologia, która ponoć przeżywa obecnie swój burzliwy rozwój?

Przedstawiamy: prof. WITAJ FROLKIS, kierownik pracowni eksperymentalnej Instytutu Gerontologii Akademii Medycznej ZSRR:

— Trzeba przede wszystkim stwierdzić, że gerontologia nauczyli się dokładniej i obiektywniej rozpoznawać ludzi starych. Unikalne przypadki poszczególnych osób, dożywających 115—120 lat są wyjątkami, a nie prawidłowością. W ciągu ostatnich dziesięciu lat opublikowano na świecie ponad 55 prac naukowych w dziedzinie gerontologii. I okazało się, niestety, że starzenie nie jest związane z jakimś specjalnym hormonem czy też „genem-samobójcą”, to znaczy z syntezą bliżej nie określonego białka, czy wreszcie z „błędem” w strukturze kilku białek. Mówię — niestety, ponieważ gdyby udało się znaleźć w końcu konkretnego winowajcę i rozszyfrować jego strukturę chemiczną, można by wtedy z pełnym powodzeniem ruszyć z kontratakami na starość. Słowem, jak dotychczas, gerontologia starała się jedynie znaleźć przyczyny skracające życie. Ale od niedawna zmienił się kierunek jej działania. Mówiąc konkretnie, ostatnio opracowana została w ZSRR adaptacyjno-regulacyjna teoria starzenia, która pozwoliła stworzyć nową strategię walki o długowieczność. Mogło się to stać dzięki odkryciu, że w procesie ewolucji równoległe ze starzeniem, a więc

zjawiskiem niszczącym, występuje także zjawisko stabilizacji życiowej odporności organizmu. Zjawisko to otrzymało nazwę „Vitauct” (skrót od łacińskich słów — „życie” i „powiększać”). Przeprowadzone w naszym Instytucie badania specjalistyczne wykazały, że im bardziej zjawisko to jest intensywne, tym dłużej żyje organizm. Inaczej mówiąc, długowieczność związana jest z trwałością mechanizmów regulacji nerwowej i systemu immunologicznego organizmu, z efektywnością pracy komórek, organów i aparatu genetycznego.

Tak więc, można już dziś stwierdzić, że udowodniona została zasadniczo możliwość znacznego przedłużania życia. Pojawila się nawet nowa grupa substancji, hamujących proces starzenia — geroprotektory. Gerontologia eksperymentalna rozporządza obecnie szeregiem środków, które przedłużają okres życia zwierząt ciepłokrwistych o 20 do 100 proc. I jest to o tyle istotne, że do ciepłokrwistych należymy również i my. A więc to już nie kwestia prognozowania, lecz dalszego postępu nauki.

Warto wreszcie dodać, że w przytłaczającej większości przypadków niemoc fizyczna powstaje nie wskutek samej starości, ale w wyniku chorób z nią związanych. Mózg nie tylko decyduje o naszej psychice, sposobie postępowania, lecz także w szerokim zakresie stanowi o regulacji wewnętrznego środowiska

człowieka. Możliwie jak najdłuższe zachowanie wysokiego poziomu sprawności umysłowej i twórczej łączy się ze znacznym przedłużeniem życia.

Tyle uczony radziecki. Inni gerontolodzy słusznie uważają, że nasz los znajduje się po części

w naszych rękach. Chodzi tu o przestrzeganie takich zaleceń, jak racjonalny tryb życia, ćwiczenia gimnastyczne, organizacja pracy i wypoczynku, wreszcie również racjonalne odżywianie. Warto więc dociągnąć setki? Oczywiście!

BRODY I WĄSY NIEBEZPIECZNE DLA ZDROWIA

Piotr Wielki nie przypuszczał jak wielką reformę higieniczną przeprowadził w Rosji, kiedy kazał bojarom zgolić brody i wąsy. O tym mógłby go bowiem przekonać dopiero jego współczesny rodak, dr Michał Dmitrijew z moskiewskiego instytutu higieny, który za pomocą nowoczesnych metod, chromatografii gazowej i spektrometrii, wykazał w jaki sposób zarost na twarzy utrudnia proces oddychania.

Dotychczas przypuszczano, że wąsy działają jak swego rodzaju filtr oczyszczający wdychane powietrze. Tymczasem Dmitrijew udowodnił, że jest wręcz przeciwnie i że wywierają one wyraźnie negatywny wpływ na jakość dostającego się do płuc powietrza. Powodem tego są olbrzymie możliwości absorpcyjne zarówno wąsów jak i brod. Chemiczne zanieczyszczenia powietrza akumulują się w brodzie zarówno przy wdychaniu, jak i przy wydychaniu i mogą ponownie — w znacznie większym stężeniu — dostawać się do dróg oddechowych.

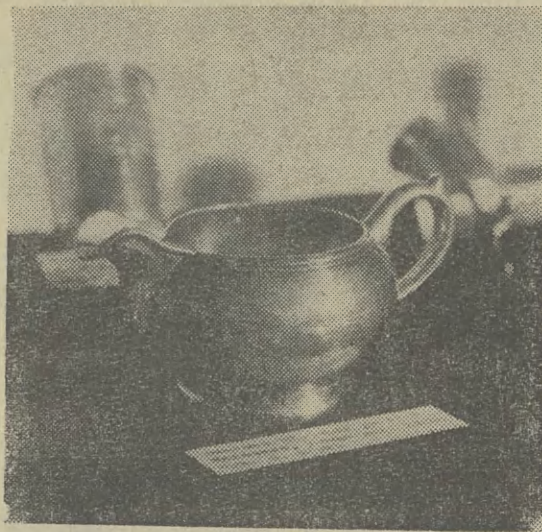
Powietrze we współczesnym świecie zawiera dziesiątki substancji, które stają się szkodliwe przy większej ich koncentracji. Są to m. in. fenol, benzen, amoniak, liczne związki siarki. Radzieckie eksperymenty pokazują, że w czasie oddychania powietrzem zawierającym trujące substancje w takim stężeniu, które przeciętnie czterokrotnie przekracza normy przewidziane

dla osób pozbawionych tej wadliwej ze względów zdrowotnych ozdoby twarzy. Całkowity zarost powiększa tę granicę siedmiokrotnie. Znacznie gorsza jest ponadto jakość powietrza, którym oddychają osoby brodate i palące papierosy. Dopuszczalna zawartość trucizn w powietrzu przekraczana jest wówczas aż 50 razy.

Mężczyźni nie goliący się podatni są więc w większym stopniu na choroby, w tym także szczególnie groźne dla życia. Niedostateczne dotlenienie powoduje ponadto częste zmęczenie i bóle głowy; wydajność w pracy spada, wzrasta natomiast ciśnienie krwi. Niezbyt to dobre objawy, zwłaszcza jeśli się zważy, że wielkość brodaczy to intelektualni zajmujący się pracą, w której myślenie nie powinno być niczym zakłócone. Jedyna korzyść z brod to ta — jak twierdzą z kolei psychologowie — że wzmacnia ona poczucie pewności siebie, dzięki czemu praca stać się może nieco bardziej efektywna.

U kolekcjonerów

Jednym z bardziej znanych krakowskich kolekcjonerów jest Karol Kukula, pracownik naukowy Akademii Ekonomicznej, który od z górą dwudziestu lat zbiera monety, widokówki, pocztówki, a także stare sztuce, kubki czy dzbanuszki. I właśnie z szeroko pojętego tematu „zastawa stołowa” K. Kukula pochodzi nasze zdjęcie. Widać na nim piękny dzbanuszek (tzw. mlecznik), pochodzi z XIX-wiecznego



FOT. JADWIGA RUBIS

warszawskiego warsztatu rzemieślniczego Gustawa Radke. Większość lyżeczek czy kubków z kolekcji Karola Kukula pochodzi ze znanych XIX- czy XX-wiecznych warsztatów rzemieślniczych. Najpiękniejsze i najcenniejsze okazy eksponował zresztą K. Kukula na ostatniej wystawie inauguracyjnej nowej galerii „Izabella” (na pamiątkę ks. Izabelli Czartoryskiej, siostry patronki kolekcjonerów w naszym kraju) Krakowskiego Klubu Kolekcjonerów przy ul. Siemiradzkiego 13/6.

Niemniej poważnym tematem kolekcjonerskim zbiorów K. Kukula są widokówki i pocztówki. Zbierane są one w grupach tematycznych: np. „Kartki patriotyczne”, „Święta”, „Nowy Rok” czy „Matka Boska na medalach, plakietkach i ryngrafach”.

Warto na koniec dodać, iż jednym z pierwszych hobby K. Kukula było zbieranie monet i medali. W tym ostatnim temacie okazało się przedstawia się zbiór medali z podobiznami wielkich Polaków.

WITOLD GRZYBOWSKI

Co się nosiło?

Moda jest jak bożek Baal. Byłoby z tym jako tako, gdyby moda mieszała się jedynie do spraw stroju. Takie portki czy taka sukienka, pal je licha. Ale moda, obłąkana na umyśle, widząc, że nawet baran jest geniuszem wobec snoba, wiazi w interesy samej przyrody i orzeka: szanowne pani! tego roku nosimy piersi małe i okragłe. Strach i rozpacz pada na piersi zawiesziste i wspaniałe, wiedząc bowiem, że zostaną poddane torturom, płaczą niemowlęta skazane na flaszeczkę. Czasem moda zajmie się głową, czasem biodrami, czasem wagą ciała, jak gdyby to nie było wszystko jedno, bo od początku świata idzie o jedno, o to, czego żadna moda nie zmieni.

Nikt nie ujdzie śmierci i modzie nikt i nie nie ujdzie. Moda nowoczesna obejmuje szersze kręgi, lecz trwa za krótko: szaleń-



Co się nosi?

stwo wybucha nagminnie, opęta cały świat, a po krótkim czasie ciska swego pajaca do rupieciarni. Dlatego modzie nie należy dowierzać: jest to baba kapryśna i histeryczna.

Zresztą moda tworzy bezmienie w wielkich kuźniach Paryża gdzie przemysłowi ludzie, wiecej znawcy duszy ludzkiej i ludzkiej głupoty, wymyślają najróżnorodniejsze hece, przedłużają lub skracają suknie o pół centymetra, modelują piersi, prostują nogi lub odchudzają brzuchy. Jakis mądry kawalarz orzeka, że na przyszły sezon wszystkie kolory są do diabła, jedynie kolor tango ma prawo do ukazywania się publicznie: inni sprytni ludzie malują wszystko na tango, a cały świat się w to ubiera. Kobieta, która nie usłuchała nakazu mody, zostaje zdeklasowana i mało ma nadziei na zbawienie duszy.

Nawet nieboszczyk nie ma prawa do spokoju: czytając ogłoszenie jakiegoś zakładu po-

grzebowego, polecającego „trumny solidne i najmodniejszych fasonów”. I jakżeż tu walczyć z modą? Jest ona potęgą, wspieralnością i przykazaniem. Była tym zawsze, od wieków. Człowiek opętany modą nie ma innych bogów przed nią, a Słowacki powiedział:

„Mała jest wada strój modny, nowy.

Lecz gdyby ujrzał cud mojeszowy,

Myślałby o tym modniś

zalekły,

Ze gdyby ukląkł, portki by

pękły”.

Dlatego nie dbam o modę i strój, a spodnie noszę jeszcze po dziadku. I nie mnie nie obchodzi, jak się należy czesać, ludzie bowiem wzniosłego ducha są zawsze łysi.

Od Kornela Makuszyńskiego odpisali

ADAM i EWA

Rozmowy o brydżu

Dziś przedstawimy Czytelnikom rozdział, które graliśmy na wielkim turnieju par. Sam motyw rozdania nie jest może zbyt oryginalny, ale stanowi dobry przykład starannej analizy i w jej wyniku odejścia od zrutyinizowanych, sztamkowych działań w obronie. Po licytacji przeciwników:

N	S
1 karo	2 trefl
3 karo	3 bez atu

wyszedłem w króla pik i wyłożono dziadka:

♠W85
♥D6
♦AKD532
♣KD

N: ♠762
♥KW10
♦W10764
♣A6

Rozgrywający zabił asem w ręce, zagrał siódmką trefl, a ja dołożyłem dwójkę. Jak wyglądała twoja analiza?

— Z pierwszego wist wiesz, że masz cztery lub pięć pików z królem, damą, i dziesiątką (gramy taką konwencją wistową, że wyjście króla na kontrakty bezatutowe oznacza AKW lub KD10). Pozostało policzyć punkty — dziadek miał 17, ja 9, ty 5, rozgrywający na swe pozytywne wejście 2 trefl miał zaledwie 9 — dwa asy w kolorach starszych i waleta trefl. Przy tak niewielkiej sile wzrasta prawdopodobieństwo posiadania przez niego więcej niż pięciu trefli. Potwierdziła to two zrzutka ilościowa w treflach — masz ich trzy, więc rozgrywający sześć.

— Jak więc wygląda realizacja kontraktu?

— Rozgrywający ma pięć lew treflowych, trzy karowe, dwie pikowe i kierową. Jeżeli jednak pierwszą lewą treflową weźmę asem, trefle będą zablokowane figurą w stole. Jeśli teraz dopuszczę Cię damą pik a Ty zagrasz w kiera, to wytrącimy rozgrywającemu dojdzie do ręki i nie weźmie on lew na longiera treflowego.

— Czemu więc nie zagrałeś w pika?

— Ponieważ zagranie pikowe mogłoby Cię naprowadzić na inną koncepcję obrony. Mogłobyś mianowicie sądzić, że jedyną szansą położenia gry jest posiadanie przeze mnie asa kier i kontroli karowej. W takim przypadku (rozgrywający miałby w kierach kół z waletem) po zagranie w blokę pik najprawdopodobniej przepuścisz, by zachować komunikację między naszymi rękami.

— Stąd już krok do właściwego zagrania.

— Tak, w tej sytuacji zabiłem asem trefl i zagrałem królem kier. Bez względu na to, czy rozgrywający zabije asem czy puści (wówczas powtórzy kier) dojdzie do ręki zostanie wyrwane i lew treflowych nie da się wziąć. Rozgrywający weźmie po dwie lewy w kolorach starszych, trzy karowe i jedną treflową. Razem osiem lew a więc bez jednej.

— I tak też się stało w tym rozdaniu. Muszę Ci powiedzieć, że to duża przyjemność grać z partnerem, który myśli o Twoich problemach wistowych i stara się w miarę możliwości Cię odciążyć. Twoje zagranie nosi nazwę zagrania à la Merimac (poświęcenie własnej lewy w celu uniemożliwienia odegrania fort). Tak nazywał się francuski okręt zatopiony na rozkaz swego kapitana u wejścia do portu w Santiago, celem uniemożliwienia wypłynięcia z portu posiłków hiszpańskich, gdy w pobliżu walczyły floty Francji i Hiszpanii. Ta strata okrętu walczyły przyczyniła się do wygrania przez Francję bitwy. Twój król kierowy spełnił tu podobną rolę.

— A oto całość rozdania:

♠W85	♥762
♥D6	♦KW10
♦AKD532	♠W10764
♣KD	♣A6
♠KD1043	♥A9
♥9842	♦A753
♦8	♥9
♣532	♠W109874

JAN BLAJDA i ANDRZEJ CICHON

Wśród znaczków

Rozpoczęły się XIV Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Sarajewie. W związku z tym kilka krajów — ZSRR, USA, Bułgaria, NRD, Węgry, wydało już o kolicznościowe emisje znaczków olimpijskich, na których przedstawiono różne zimowe dyscypliny sportowe, a wiele zapowiada ich wydanie. Gospodarz Igrzysk — Jugosławia, emitowała w bieżącym miesiącu serię olimpijską. Poza tym Olimpiadę Sarajewo 84 upamiętnia wiele okolicznościowych datowników, całostek itp.

W ZSRR ukazał się błądzek poświęcony „ochronie środowiska naturalnego”. Poza tym na 5-znaczkowej emisji zaprezentowano współczesną architekturę Moskwy.

Czechosłowacja przypomniała okolicznościowym znaczkiem 15 rocznicę utworzenia federacji dwóch państw narodowych: Czechoskiej Republiki Socjalistycznej i Słowackiej Republiki Socjalistycznej — Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej.

Zbiory o tematyce „sport” wzbogacił się o dwa znaczki: Austrii — III Zimowe Igrzyska Inwalidów w Innsbrucku i Egiptu — IV Mistrzostwa Świata w Karate w Kairze.

Albania pokazała na emisji 4 znaczki i 1 błądzek malarstwo

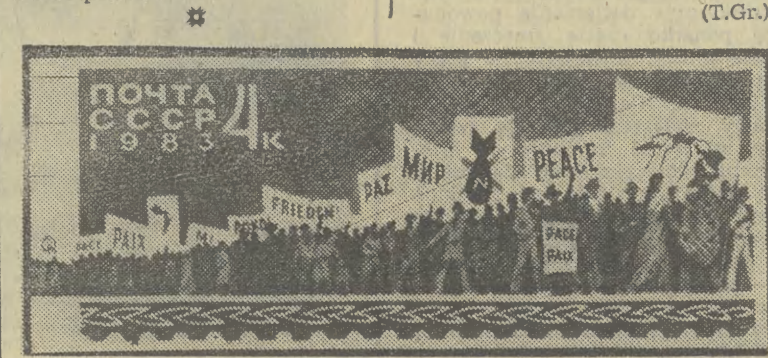
współczesnych artystów tego kraju.

Egzotyczne motyle ukazano na 12 znaczkach Surinamu.

Oszczędne zużycie energii elektrycznej, benzyny, węgla i drewna propaguje 3-znaczkowa emisja Senegalu.

USA wydały okolicznościowy znaczek z okazji 50-lecia krajowej akcji ochrony krajobrazu i wody.

Ukazał się w sprzedaży w sklepach filatelistycznych „Katalog Popularny Znaków Pocztowych Ziem Polskich — 1984” wydany przez Krajową Agencję Wydawniczą w Warszawie — nakład 70 tys. egz., cena 200 zł. Zawiera on ceny urzędowe na znaczki i całostki polskie.



Biblioteka filatelistyczna wzbogaciła się ostatnio o nową publikację — „Projekty znaczków pocztowych 1915—1938” tom I, opracowaną przez Barbarę Wysocką a wydaną przez Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu. Podany jest opis 209 projektów znaczków (zrealizowanych i nie zrealizowanych) 42 autorów i 51 ilustracji znaczków. Przy okazji warto nadmienić, że zbiór projektów znaczków w Muzeum liczy obecnie kilka tysięcy sztuk.

Oto znaczek ZSRR z ilustrowanej kartki pocztowej wydanej pod hasłem „Przeciwko groźbie wojny”, na którym m. in. umieszczono jest słowo „pokój” w różnych językach, w tym i polskim. Całostka ta wzbogaca zbiór filatelistyczny „polonica”.

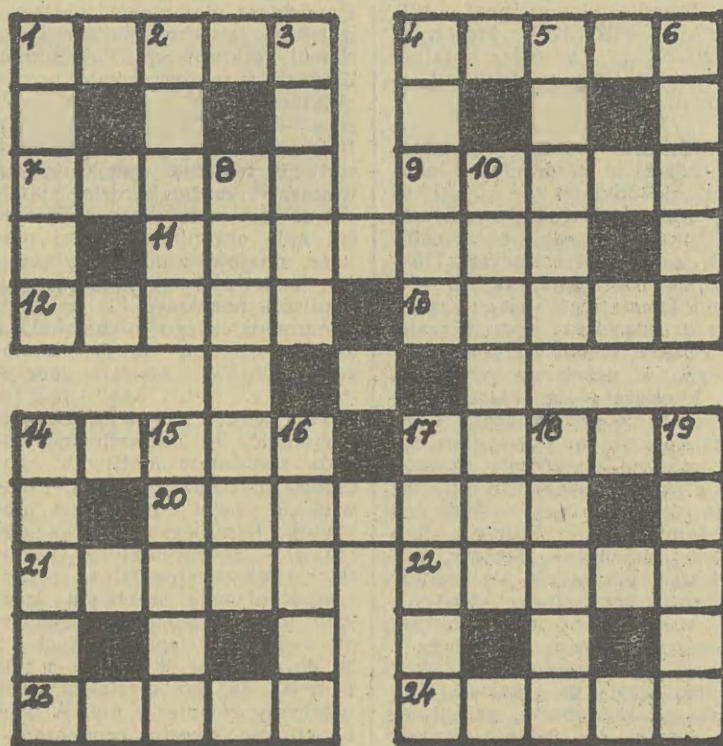
(T.Gr.)

POZIOMO: 1. odgłos mlaskania; 4. grał Janka w serialu „Cztery pancerni i pies”; 7. cieszy Indianina; 9. w archi. gotyckiej motyw w postaci pionowego, wypukłego preta; 11. ma je Kraków, ma Warszawa; 12. bywa porywisty, pomyślny, gwałtowny, hałny; 13. nacja; 14. imię żeńskie; 17. z wodą i amoniakiem tworzy kwas; 20. największe miasto na Sycylii, ważny port; 21. miasto w Japonii, pałac ces. i rezydencja Katsura; 22. na płycie gramofonowej lub nutowy na pięciolinii; 23. grupa plastików nowoczesnych, zał. przez M. Włodarskiego we Lwowie w 1932 r.; 24. w staroż. Rzymie: jednostka podziału obywateli stanowiąca również jednostkę wojskową i podatkową.

PIONOWO: 1. skalny, górski, centralny; 2. zatoka w pn. części M. Czerwonego; 3. przypawa; 4. prowincja w pn.-zach. Iranie nad M. Kaspijskim; 5. niewola u Tatarów; 6. trybuna dla widzów wyścigów konnych; 8. pisarz; 10. kława kościelna; 14. odmiana jabłoni; 15. polecenie dla psa; 16. bylina pochodzenia afrykańskiego o właściwościach silnie przeczyszczających; 17. donośne mówienie, wrzask; 18. narzędzie do obróbki drewna oraz jako broń bojowa; 19. niejedna w Kaplicy Zygmuntońskiej z posągami świętych: Piotra i Pawła, Wacława, Floriana, Jana Chrzciela i Zygmunta.

Rozwiązania prosimy przysyłać pod adresem: Redakcja „Echa Krakowa”, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka” — w terminie do 16 lutego (decyduje data stempla pocztowego). Wśród Czytelników, którzy nadesłał prawidłowe odpowiedzi rozlosujemy 5 nagród książkowych.

Krzyżówka nr 10



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 9

POZIOMO: 2. Brama, 6. Bronowice, 7. Abat, 10. Fant, 12. Zbój, 13. Lary, 14. Bard, 16. Adam, 20. Zechenter, 21. Antek.

PIONOWO: 1. Kobra, 2. Brona, 3. Amon, 4. Alina, 5. Szept, 8. Babka, 9. Tojad, 10. Folga, 11.

Norma, 14. Bazar, 15. Racja, 17. Datek, 18. Morał, 19. Cent.

Nagrody książkowe wylosowali: Zofia i Zbigniew Markowicz, Kraków; Elżbieta Marzec, Kraków; Jerzy Pajtasz, Kraków; Marek Pawłowski, Kraków; Marian Powroźnik, Kraków. Gratulujemy, książki wysłamy pocztą.

Nie chcemy w Krakowie jeździć w nieznane

(Dokończenie ze str. 1)

na trasę. Bez tablicy czołowej i bocznej wyjechał na linię 130 „jelcz” 42818. Podchodzimy w kierunku „berlieta” 21190, jeżdżącego na linii 173, bez tablicy bocznej i wewnątrz wozu za kierowcą. W tym czasie słyszę docinki kierowców pod naszym adresem: „Co to, czyżby urządził sobie naloć na kierowców MPK?”. Zbliża się kierowca dworca, Stanisław Kowalski, mówi, że opóźni kursy dziś nie ma, zdarzają się natomiast — jak to mogliśmy zauważyć — przypadki niesumienności wśród kierowców, jeśli idzie o oznakowanie taboru.

Jedziemy na Nowy Kleparz. „Ikarus” linii 207 (45012) jest właściwie oznakowany ale z zewnątrz i wewnątrz brudny. Za to „jelcz” 42854 z linii 115 nie ma tablicy czołowej, bocznej i wewnętrznej. „Ikarus” przegubowy z linii 132 są dość dobrze oznakowane, choć wewnątrz bardzo brudne, np. wozu 34117, 34181, 34193 („w ogóle nie były sprzątane” — mówią kierowcy). Kierownik dworca, Henryk Błocki, twierdzi, że rygorystycznie egzekwuje od kierowców prawidłowo-

wość oznakowania, ale przyznaje, że największy kłopot ma z „jelczami”.

Udajemy się na plac przed Dworcem Głównym PKP. Nie mamy większych zastrzeżeń do oznakowania przegubowych „ikarusów”, lecz z „berlietami” już bywa różnie, np. nr 21142, jeżdżący na linii 100, nie ma tablicy bocznej oraz wewnątrz wozu za kierowcą. Stwierdzamy też i tutaj brudny tabor. Zbigniew Szymoniak, pełniący funkcję regulatora ruchu uważa, iż w ostatnim czasie oznakowanie autobusów istotnie się polepszyło.

Dyrektor Kowalczyk proponuje jeszcze zajrzeć na pętlę w osiedlu XXX-lecia PRL. „Berliet” 21161 jeżdżący na linii 103 nie ma w ogóle tablicy bocznej, a wewnętrzna za kierowcą, jest nieczytelna i nie można ustawić taśmy z oznaczeniami trasy przejazdu. Podobnie niekompletne oznakowanie mają „berliety” 21146 z linii 114 i 21176 z linii 103. Natomiast przegubowy „ikarus” 24506, obsługujący linię 164, jest czystutki, dobrze oznakowany i widać, że kierowca wyjątkowo dba o pojazd. Tutejszy starszy dyspozytor, Józef Sucharski mówi, iż w ostatnim czasie niedociągnięć w zakresie oznakowania autobusów nie ma tak dużo, jak przed kilkoma miesiącami.

Nowohuckie

Centrum Kultury



W dniach 11 i 12 lutego — Kiermasz Sztuki Współczesnej, w czasie którego ekspozycja zostanie połączona ze sprzedażą.

14 II 1984 r. godz. 17.

„Nowy Kodeks Drogowy” — to tytuł spotkania, które poprowadzą: Inspektor Wydziału Ruchu Drogowego WUSW i przedstawiciel Wydziału Komunikacji UMK.

Pracownia Konstrukcji Drewnianych NCK — zaprasza wszystkich chętnych do udziału w zajęciach z zakresu modeli pływających, które odbywają się we wtorki, środy i czwartki od godz. 16 do 19.



I zimą huśtawki nie tracą nic na atrakcyjności.

Fot. STANISŁAW MAKAREWICZ



„Dużo mówiło się ostatnio o podpisaniu umowy o współpracy Akademii Górniczo-Hutniczej z Hutą Katowice. Są jednak i mniejsze środowiska naukowe, które podejmują podobne inicjatywy. Należy do nich Instytut Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rozmawiamy z dr. RYSZARDEM LAMOTEM, chemikiem z UJ, bezpośrednio zaangażowanym w tę działalność.

— Pod koniec 1982 roku odbyło się w Komitecie Krakowskim PZPR spotkanie przedstawicieli kilkunastu dużych zakładów pracy z naukowcami reprezentującymi szczególnie uczelnie techniczne i niektóre instytuty badawcze. Skonfrontowano na nim potrzeby przemysłu w dziedzinie badań, które mogłyby potem znaleźć zastosowanie w praktyce, z możliwościami badawczymi poszczególnych placówek naukowych.

— Jakże potrzeby zgłasza- no?

— Głównie z dwóch dziedzin: ochrony środowiska i opracowania nowych technologi.

— Czy po to, aby podjąć tego typu współpracę potrze-

— bne jest organizowanie specjalnego spotkania?

— Dzięki temu spotkaniu przedstawiciele nauki lepiej poznali potrzeby przemysłu, a istniejące dotychczas indywidualne próby współpracy nabrały bardziej usystematyzowanego charakteru.

— Słowo jednakże, w kontekście tego spotkania i współpracy środowiska naukowego z przemysłem, mówi się o Waszym Instytucie. Dlaczego?

— Chyba z dwóch powodów. Po pierwsze należeliśmy do organizatorów tego spotkania. Po drugie zaś, sami podaliśmy kilka tematów dotyczących ochrony środowiska, bądź opracowania nowych technologi.

— Przemysł zaakcentował

dlowości było niemało, choć jest trochę lepiej, niż do niedawna. Najgorzej oznakowane są „jelcze” i „berliety” (te ostatnie szczególnie z zajeżdżni na Woli Duchackiej, często nie posiadają tablicy bocznej, a jeśli już, to bez numeru linii, lecz tylko z przebiegiem trasy). Wszystkie cztery zajeżdżnie winny, moim zdaniem, ustalić — dla poszczególnego typu taboru — sposób oznakowania, by był jednolity i przede wszystkim czytelny dla pasażerów. I wreszcie — pracownicy nadzoru ruchu muszą zdecydowanie żądać od kierowców sumienności w umieszczaniu oznakowania przed wyruszeniem autobusu na trasę.

JAN FRENKEL

Współpraca organizacji młodzieżowych Krakowa i Norymbergi

Norymberga, podobnie jak Kijów, to miasto od dawna zaprzyjaźnione z Krakowem. Współpraca pomiędzy Krakowem a Norymbergą obejmuje m. in. środowisko młodzieży. W 1979 r. istniejąca wówczas federacja Socjalistycznego Związku Młodzieży Polskiej podpisała z kołem młodzieży w Norymberdze — Kreissjugendring porozumienie o wymianie pomiędzy organizacjami młodzieżowymi obydwu miast. Koło Młodzieży w Norymberdze obejmuje 30 działających w tym mieście związków młodzieżowych. Najpoważniejszą organizacją jest związana z partią socjaldemokratyczną — SJD „Falken”.

W Ośrodku Kultury NRD

Bogaty dorobek ciekawe propozycje

Ubiegły rok był wyjątkowo bogaty w wydarzenia inicjowane przez Ośrodek Kultury i Infor-

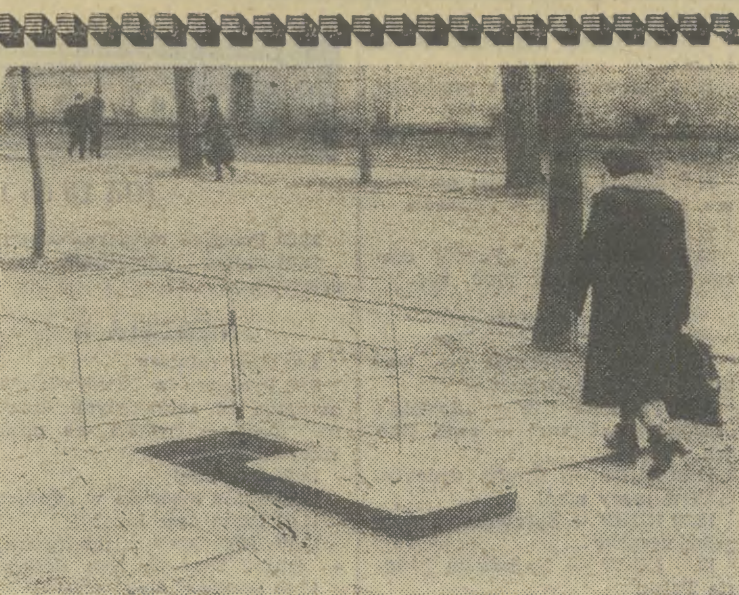
macji NRD. Zorganizowano ponad 300 spotkań, w tym koncerty, wystawy, projekcje filmowe, sympozja, spotkania dyskusyjne oraz wieczory literacko-muzyczne przy uczestnictwie ponad 20 tys. krakowian.

Szczególnym powodzeniem cieszyły się Dni Lipska, a także dyskusje z udziałem naukowców i specjalistów z NRD, którzy poruszali zagadnienia związane z gospodarką, kulturą i historią NRD.

W tym roku przypada 40-lecie PRL i 35-lecie NRD. Przewidziano więc wiele ciekawych imprez, m. in. wystawę „Najlepsze grafiki 1982”, „IX Wystawę Fotografii Artystycznej NRD”, a także ekspozycję prezentującą fotografię sportową. Zaprezentowane będą filmy fabularne i dokumentalne, wystawy malarstwa i grafiki współczesnej. Przewidziano także konferencję germanistów poświęconą problemom usprawnienia metod nauczania języka niemieckiego.

Co miesiąc organizowane będą tygodnie filmów NRD, imprezy klubowe i literackie, które stworzą zapewne mieszkańcom Krakowa większe możliwości zapoznania się z dorobkiem kulturalnym i artystycznym naszych sąsiadów zza Odry.

(za)



Zawsze to miło, kiedy na swej drodze spotykamy niespodziankę. Szczególnie nocą...

Fot. ST. MAKAREWICZ

Zima w mieście

Zaproszenie do tańca

W ostatni dzień ferii, tj. sobotę 11 II, Krakowski Ośrodek Taneczny zaprasza na bezpłatną naukę tańca dla młodzieży do klubu „Zakątek” przy ul. Kazimierza Wielkiego 117.

Instruktorzy tańca rozpoczną naukę o godz. 11 od fokstrota. Co godzinę wszyscy chętni, poznawac będą mogli nowy taniec. Oczywiście można wybrać tylko jeden lub kilka, jeśli wystarczy czasu i... kondycji. Tak więc o godz. 12 będzie — cha, cha, o 13 — walc angielski, 14 — rock'n roll, 15 — tango, 16 — samba, 17 — walc wiedeński i o godz. 18 — rumba. Będą również prowadzone zapisy na kursy.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Krakowskim Ośrodku Tanecznym, ul. Bogusławskiego 2/4, tel. 22-53-94 i w klubie „Zakątek” w dniu imprezy. (ev)

16 bm. w Zarządzie Krakowskim ZSMP

Trzygodzinny dyżur członków Ośrodka Społeczno-Prawnego

Od ponad 20 lat działają w naszym kraju Ośrodki Społeczno-Prawne ZMS, później ZSMP. W Krakowie Ośrodek powstał przed 23 laty. Skupia, tak jak nigdy, młodych pracowników sądów, prokuratorów, adwokatów, funkcjonariuszy milicji, pedago-

gów i psychologów, którzy chcą służyć pomocą prawną wszystkim młodym ludziom mającym wątpliwości, co do słuszności orzeczeń, czy decyzji, czy też tym, którzy weszli w konflikt z prawem.

Kultura prawna naszego społeczeństwa pozostawia dużo do życzenia. Ale trudno nie zdziwić, skoro nikt nie uczy młodych norm prawnych. W programach szkolnych nie ma na to miejsca, zresztą przeładowana i przeciążona nauką młodzież nie ma czasu zajmować się dodatkowo uregulowaniami prawnymi. Dlatego też młodzi prawnicy z Ośrodka starają się uświadamiać młodzież. W dwóch krakowskich dzielnicach: Podgórze i Krowodrza działają Rejonowe Ośrodki Społeczno-Prawne, w 3 krakowskich szkołach średnich prowadzone są stałe spotkania działaczy Ośrodka z młodzieżą. Przygotowują one młodzież do Olimpiady Społeczno-Prawnej, która przed laty została zainicjowana właśnie przez Kraków. Laureaci tej Olimpiady mają wolny wstęp na wydziały prawa.

Krakowski Ośrodek Społeczno-Prawny nie poprzestaje na tym. Pragnie dalej rozwijać swoje działania. We czwartek 16 bm. w Zarządzie Krakowskim ZSMP, al. Słowackiego 48 na I piętrze pełnić będą dyżur prawni członkowie Ośrodka. Będą oni udzielać w godz. 16-19 bezpłatnych porad. Zachęcamy wszystkich, nie tylko młodzież, do skorzystania z tej oferty. (ms)

Malarstwo E. Gepperta w Pałacu Sztuki

W poniedziałek, 13 lutego o godz. 12 w salach Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim 4 nastąpi otwarcie wystawy malarstwa Eugeniusza Gepperta (1890-1979). Wystawa czynna będzie codziennie w godz. 10-17 z wyj. dni poświęconych.

Przypominamy...

że w najbliższą sobotę w pałacu Pod Baranami odbywa się aukcja bibliofilską Towarzystwa Przyjaciół Książki. Katalog obecnej aukcji obejmuje 575 tytułów, w przeważającej większości wydawnictw sprzed 1939 r. Impreza będzie więc smacznym kąskiem dla bibliofilów. — Aukcja rozpocznie się o godz. 11.

Notatnik krakowski

DZIŚ O GODZINIE:

* 18 — KDK, Rynek Gł. 27 (s. drewniana) — doc. dr hab. J. Aleksandrowicz — Psychozy XX wieku. Nerwice współczesnej cywilizacji.

* 18 — Klub MPiK, Rynek Podg. 7 — Wokół Zaczarowanej Dorozki

— K. I. Gałczyński — program poetycko-muzyczny w wyk. K. Serusiówny i T. Malaka. Wstęp wolny.

* 18.30 — Instytut Francuski, ul. św. Jana 15 — Film: reż. R. Vardim — „Et dieu crea la femme” (1956).

W SOBOTĘ:

* 12 i 14 — OK HIL, ul. Majakowskiego 2 — HUTA — DZIECIOM: film — „Przygody barona Munchausena”.

* 17-19.30 — ZDK „BUDOSTAL”, os. Złota Jesień 13 — Dyskoteka dla młodzieży ze szkół podstawowych.

* 19 — DDK Dworek Białoprądnicki, ul. Papiernicza 2 — Koncert „Krakowskiej Grupy Bluesowej”. * 20-1.00 — SCK „ROTUNDA”, ul. Oleandry 1 — Dyskoteka.

W NIEDZIELĘ:

* 10 — OK HIL, ul. Majakowskiego 2 — dr F. Grzelec — „Pro-polis, mleczko i jad pszczoły” — o pozyskiwaniu i zastosowaniu produktów pszczelich.

* 10-13 — MDK, ul. Józefa 12 — Giełda artystyczna. Możliwość wymiany lub sprzedaży nadwyżek hodowlanych ryb lub roślin oraz fachowe porady udzielane przez członków PZA.

* 11 — Klub Kuźnia, os. Złotego Wieku 14 — Poranek filmowy dla najmłodszych; o 16 — „Księżę Czas” — spektakl teatralny dla najmłodszych.

* 11 — SOK, ul. Mikołajska 2 — program pt. „Lalki z całego świata” — w wyk. aktorów Teatru „Groteska”.

* 16 — Klub „STARÓWKA”, ul. Szczepańska 5/II p. — Kolorowe filmy dla dzieci.

trzymywania flokulanta (substancji zagęszczającej), którego zastosowanie może m. in. przyspieszyć produkcję miedzi, udoskonalić gospodarkę wodną w zakładach, wesprze ochronę środowiska wodnego — Czy macie prace, które sprawdzili się już w praktyce?

— Dzięki naszym opracowaniom Zakłady Chemiczne w Białochowie sprzedają Kombinatowi Miedzi w Lublinie nie używane dotychczas półprodukty, pozostałe po produkcji cynku hamulcowych. W Lublinie używane są do uszlachetniania rud. Do tej pory Kombinat Miedzi miał kłopoty z nabyciem tego typu substancji w kraju.

— Nie jest to więc pierwsze Wasze „podejście” do przemysłu?

— Nie, niektóre Zakłady Instytutu współpracowały już z przemysłem. Teraz jednak, korzystając z istniejących kontaktów, łatwiej nam teoretykom chemii orientować się w potrzebach współczesnej gospodarki i nawiązywać kontakty z przemysłem.

Rozmawiał: MARIAN NOWY



Co ma z tego przemysł?

— bne jest organizowanie specjalnego spotkania?

— Dzięki temu spotkaniu przedstawiciele nauki lepiej poznali potrzeby przemysłu, a istniejące dotychczas indywidualne próby współpracy nabrały bardziej usystematyzowanego charakteru.

— Słowo jednakże, w kontekście tego spotkania i współpracy środowiska naukowego z przemysłem, mówi się o Waszym Instytucie. Dlaczego?

— Chyba z dwóch powodów. Po pierwsze należeliśmy do organizatorów tego spotkania. Po drugie zaś, sami podaliśmy kilka tematów dotyczących ochrony środowiska, bądź opracowania nowych technologi.

— Przemysł zaakcentował

Wasze propozycje?

— Tak, prowadzimy np. badania dla Zakładów Azotowych w Tarnowie, Oświęcimiu i Białochowie. Pracujemy nad wykorzystaniem produktów ubocznych. W Oświęcimiu przy produkcji alkoholu wyższych, półproduktów stosowanych do wytwarzania środków pianotwórczych, pozostają nie wykorzystane mieszaniny alkoholi. Nasz Zakład Technologii Chemicznej wraz z Instytutem Metali Nieżelaznych w Gliwicach podjął pracę nad wykorzystaniem mieszanin alkoholowych w procesach przeróbki rud metali.

Wspólnie z Instytutem Ciężkiej Syntezy Organicznej opracowaliśmy technologię o-

PIĄTEK I

6.00 TTR — Uprawa roślin
6.30 TTR — Historia
8.30 Studio olimpijskie: sanki, biegi narciarskie i łyżwiarstwo
13.30 TTR — Język polski
15.00 TTR — Biologia
15.25 NURT — Najnowsza historia Polski
15.55 Program dnia
16.00 „Król uśmiechu” — 100-lecie urodzin K. Makuszyńskiego
16.30 DT — Wiadomości
16.40 Teleferie
17.30 „Pogranicze” — „Pociąg do Olsztyna”
18.00 Studio olimpijskie: bobsleje, łyżwiarstwo figurowe — tańce
19.00 Dobranoc: „O Kubie i Macie”
19.10 Na chłopski rozum
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Monitor rządowy
20.30 Studio olimpijskie: łyżwiarstwo figurowe
22.00 DT — Komentarze
22.30 Studio olimpijskie: C.d. łyżwiarstwa figurowego
22.55 Z góry na dół — z dołu do góry
23.35 DT — 24 godziny

PIĄTEK II

16.55 Program dnia
17.00 Wiadomości — telefon „dwójki”
17.10 Szach — mat — magazyn szachistów
17.30 Człowiek z komputerem
18.00 I Opolskie Prezentacje Młodych Muzyków
18.30 Kronika (Kr.)
19.00 Przeboje „dwójki”
19.10 Skojarzenia — teleturniej
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Studio olimpijskie
20.30 Muzyczne forum: Reggae po polsku
21.15 Wydarzenia — telefon „dwójki”
21.30 Opowieści o miłości: „Jedyny mężczyzna” (I) film fab.

SOBOTA I

6.00 TTR — Język polski
6.30 TTR — Biologia
7.00 TTR — Język polski
7.30 TTR — Matematyka
8.00 Rolniczy magazyn techniczny
8.30 Tydzień na działce
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: Sobótka oraz film „Spadła z obłoków”
10.30 Studio olimpijskie: biathlon, jazda kobiet
12.00 Żyją wśród nas — wojsk. program historyczny
12.30 Siedem anten
13.05 Krajobrazy
13.55 „Człowiek z widym” — film dok.
14.10 Przeboje Franka Schoebela
14.30 Fantastyka
15.15 DT — Wiadomości
15.30 „Rodzina Polanieckich” — „Zdrada” — serial TP
17.00 Studio olimpijskie: skoki do kombinacji, bobsleje, hokej: Polska — Włochy

PRACA

ELEKTRONIKA z praktyką przyjmie na cały lub pół etatu, zakład elektroniczny — Walczak, Kraków, ul. Staramo 27. g-92214
LAKIERNIKA względnie do przygotowania (lakierowanie natryskowe) — przyjmie zakład metalizacji próżniowej — Kraków, ul. Głowackiego 14, godz. 9-11. g-92095
HYDRAULIKA-SPAWACZKA, renciście — zatrudni zakład instalacji sanitarnych — Napieracz, Nowa Huta, na Skarpie 39/7. g-92062
LEKARZE przyjmą pania do prowadzenia domu (dwoje dzieci). Najchętniej na stałe. Tel. 44-28-33. g-92085
KELNERKI przyjmie agencja restauracyjna w Nowej Hucie. Telefon 44-40-40. g-92242
POSZUKUJE gosposi do 1 osoby — 5 godz. dziennie. Tel. 11-99-56. g-91408
MŁODY z zawodu technik-elektrotechnik poszukuje pracy w przedsiębiorstwie prywatnym. Rodzaj pracy obywatelny. Kraków, tel. 37-01-06. g-91552
PRZYJMUJE pania, która podejmie się gotowania (3-pokojowe), 4-osobowa, mieszkanie (3-pokoje). Tel. 22-31-92. g-91054
RZEMIEŚNICZY zakład budowlany zatrudni na dobrych warunkach filizatorów oraz lakierników — mogą być również renciści i emeryci. Wiadomości: Wiesław Michalski, Rynek Dobnicki 14, w godz. 16-18 (poniedziałek, wtorek, środa). g-91340
RENCIŚCIE uzdolnionego majsterkowicza — przyjmie. Tel. 22-76-58, wieczorem. g-91879
KIEROWCA z kat. B (zawodowe) na tylnym podjeździe pracę. Praca może być w niedzielę i w nocy. Grzegorz Widel, ul. Wielicka 24/7, w godz. 18-20. g-91932

MATRYMONIALNE

WOLNY, lat 40, bez zobowiązań, uczciwy, bardzo samotny, pragnący głębi uczuć — pozna dożgonną towarzyszkę życia — Pania, której brak ciepła, miłości i uśmiechu na co dzień. Cel matrymonialny. Oferty 92040 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

DWAJ Panowie, poważni, dobrze sytuowani, posiadający samochody — poznają w celu matrymonialnym młode Panie. Oferty 91810 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

KUPNO

AUDI Golf lub Polonez — kupię. Tel. 11-00-13. g-90409
WANNE żeliwną 170 — kupię. Tel. 22-05-93, po 19. g-92316
CZESKA modelinę — kupię. Telefon 21-37-64. g-90278
WANNE 1 m lub 1,20 m — kupię. Podać cenę. Oferty 91393 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

19.00 Dobranoc: „Przygody Bolka i Lolka”
19.10 Telewizyjna lista przebojów
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Dziękuję państwu” — film obycz. prod. radz.
21.35 Studio olimpijskie: omówienie, hokej: Kanada — Finlandia
22.30 Na żywo
23.05 Kino nocne: „Powrót czarownicy” — horror prod. ang.

SOBOTA II

8.30 Studio olimpijskie — biathlon, saneczkarstwo
10.15 Premiera w „dwójce”: „Dziękuję państwu” — radz. film fab.
11.50 NURT — Środki dydaktyczne w pracy szkół
12.20 NURT — Sprawdzanie osiągnięć uczniów
12.30 NURT — Najnowsza historia Polski
13.20-23.30 sobota w „dwójce”
13.20 Czym żyje kraj?
13.30 Koncert z dedykacją
14.20 „Z historii wynalazków” — franc. film dokumentalny
15.10 Gorąca linia — express reporterów
15.30 Opowieść o Janie Sztudyn-gierze
16.00 Studio olimpijskie
17.00 Zbliżenia
17.20 „Otwarta księga” — film ser. prod. ZSRR
18.30 Kronika (Kr.)
19.00 Trio muzyki hiszpańskiej
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Studio olimpijskie: omówienie, hokej: Kanada — Finlandia
21.35 Kino dorosłych: „Fortuneta i Jacinta” — ser. prod. hiszp.
22.35 Wiernisza „dwójki” — Katedry i termiery

NIEDZIELA I

6.00 TTR — Język polski
6.30 TTR — Matematyka
7.00 W kręgu naszej rodziny — Wszelchnia rodziny wiejskiej
7.50 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.15 Tydzień — magazyn rolniczy
8.55 Program dnia
9.00 Teleranek oraz film prod. szwedzkiej „Pippi Langstrump” — „Gwiazdka z Pippi”
10.20 Antena
10.30 Studio olimpijskie: omówienie, 5 km narty, 5000 m łyżwy, 15 km kombinacja, skoki, sanki
15.10 DT — Wiadomości
15.20 Losowanie Dużego Lotka
15.35 „Człowiek i przyroda” — „Orzeł cesarski” — hiszp. film dok.
16.05 Telewizyjny koncert żywych
17.00 Studio olimpijskie: jazda figurowa na lodzie
19.00 Wieczorynka: „Pszczółka Maja”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Waszyngton za zamkniętymi drzwiami” (ost.) — serial prod. USA
21.30 Studio olimpijskie — jazda figurowa

SPRZEDAŻ

THOMSON color T 5601, płyty i części — kupię. Tel. 11-43-00 wewn. 105. g-91681
TAKSOMETR pilnie kupię. Telefon 55-18-34. g-91690
ALBUMY Towarzystwa Ubezpieczeń „Florianka” — kupię. Topolowa 4/11, po godz. 16. g-91496
NOVA karoserie Flata 126 p — kupię. Kraków, tel. 33-53-30. g-91649
ŁOŻYSKO oporowe sprężyła Skody 105 — kupię. Tel. 22-19-00. g-91888
NICI „25X3” lub grubszą, każda ilość — kupię. Tel. 11-74-95. g-91869
FIATA 1500, 2-3-letniego — kupię. Oferty 91920 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.
COCKER-spaniele rodowodowe, po złotych medalistach — sprzedam. Domiceła Górecka, Kraków-Kozłówek, ul. Spółdzielców 17/38, tel. 55-53-27.
ANGIELSKA suknie ślubna — tani sprzedam. Tel. 37-76-87. g-91388
OPONY Michelin 155X12, kołach damski urugwajski rozmiar 44 — sprzedam. Tel. 11-80-46. g-91396
MASZYNA „Lucznik” zamienie na wykładzinę winylową. Stół kreslarski sprzedam. Tel. 66-39-21. g-91459
OPONY 155X15 śnieżno-błotne z kołami — sprzedam. Os. Szkolne 34/47, po godz. 19. g-91433
FIATA 126 p, 1982 — sprzedam. L. Lewińska 24/61. g-91460
STYLOWA bude dla dużego psa, pilie tarczowa, tokarkę do drewna — sprzedam. Ul. Maruszakówny 21.
BOAZERIE tani odstąpię. Telefon 37-29-41. g-91558
PARKIET debowy — sprzedam. Oferty 91572 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.
NARCIARSKIE spodnie męskie wysokogatunkowe, francuskie — sprzedam. Oferty 90798 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.
FORTEPIAN wiedeński krótki — sprzedam. Tel. 44-25-45. g-90780
REGENEROWANY akumulator 12 V — sprzedam. Tel. 11-57-25. g-91050
KOMPLET kuchenny zamienie na lodówkę Polar TS 176 lub Silesia, z gwarancją. Tel. 37-17-13. g-91042
NARTY „Elian” i buty „Alpina” — sprzedam. Tel. 34-50-14. g-91035
PRZYCZEPE kempingowa 126 E — sprzedam. Oglądać: parking pod Holidayem, sobota — niedziela, 10-15. g-91032
BLAM karakułow brawowy — sprzedam. Oferty 91031 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.
KAROSERIE Skody 105 — sprzedam. Tel. 48-45-52. g-91363
FORD Sierra diesel półroczy — sprzedam. Oferty 91356 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.
TRABANT 601 („składak” rok 1983) — sprzedam. Tyniec, ul. Nad Czerną 13. g-91093

tygodniowy program tv

(Od 10 do 16 lutego 1984 r.)

22.00 Przegląd międzynarodowy
22.35 Studio olimpijskie: pary sportowe

NIEDZIELA II

8.00 Czas reformy
9.00 Premiera w „dwójce”: „Waszyngton za zamkniętymi drzwiami” (ost.) — (wersja dla niesłyszących)
10.30 Peryskop
11.00-22.50 niedziela w „dwójce”:
11.00 Czym żyje kraj?
11.10 „Mistrzowie interpretacji” — sztuka Herberta von Karajana
11.40 Godzina dla zdrowia — aerobic
11.55 Startuj z nami
12.40 Bliżej natury
13.15 Kalejdoskop filmowy Kino-Oko
14.15 Grabieży kultury — „Kolekcjonerzy”
15.00 „Ojciec Murphy” — ser. prod. USA
16.05 Jutro poniedziałek
16.35 „Liszt” (2) — serial prod. węg.
17.35 Pamiętnik szalonej gospodyni: Kaftan bezpieczeństwa
17.50 „Mądrej głowie”
18.20 Oblicza pop-kultury — Mi-dem’84
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Studio olimpijskie — jazda figurowa na lodzie
21.30 Wielkie filmy małego ekranu: „Droga przez mękę” — odc. ser. prod. ZSRR

PONIEDZIAŁEK I

8.30 Studio olimpijskie: narty — 15 km, łyżwy — 1000 m, narty — gigant. Powtórzenie z 12.02
12.30 TTR — Uprawa roślin
13.00 Studio olimpijskie: hokej: Polska — Szwecja, powtórki
15.20 TTR — Mechanizacja rolnictwa
15.55 Program dnia
16.00 Program rolny
16.30 DT — Wiadomości
16.40 Dla młodych widzów: Zwierzynek oraz film „Karino” — „Ujarmiony”
17.30 Wszelchnia społeczna
18.00 Studio olimpijskie — hokej: RFN — ZSRR
19.00 Dobranoc: „Łakomczucha”
19.10 Studio olimpijskie — hokej: ZSRR — RFN
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Telewizji: Thomas Bernhard — „Przed odejściem w stan spoczynku”
21.45 Orkiestra Glenna Millera
22.00 DT — Komentarze
22.25 Studio olimpijskie — d.c. hokeja

PONIEDZIAŁEK II

16.55 Program dnia
17.00 Wiadomości — telefon „dwójki”
17.10 „Rockowo” — występ zespołu „Oddział Zamknięty”
17.30 Morskie horyzonty
18.00 „Zwierzęta świata” — „Piękne stworzone”
18.30 Kronika (Kr.)
19.00 Studio olimpijskie — powtórki
19.10 Pokręć głową — teleturniej
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Kalendarz historyczny
20.15 Studio olimpijskie — hokej: Finlandia — CSRS
21.15 Wydarzenia — telefon „dwójki”
21.30 Recital Elżbiety Rutkowskiej
21.45 „Spirica” — serial filmowy

WTOREK I

6.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa
9.00 Język polski, kl. IV — Spotkanie
9.30 Film dla 2 zmiany: „Ostatni lot Albatrosa” — radz. film sensac.
11.00 Plastyka, kl. 2 — krakowian
12.00 Domowe przedszkole
12.50 Historia, kl. 3 i 4 lic. — II Rzeczpospolita — ustalanie granic państwa
13.30 TTR — Hodowla zwierząt — pomoc w nagłych wypadkach
14.00 TTR — Mechanizacja rolnictwa
15.25 NURT — Cywilizacja i kultura współczesna
15.55 Program dnia
16.00 U przyjaciół — Najtrudniejsza droga świata
16.30 DT — Wiadomości
16.40 Dla młodych widzów: Latający Holender — Klub zdobywców oceanów
17.05 Dla dzieci: Michalki
17.30 „Pod jednym dachem” — „Romeo z autobusu” — film ser. prod. CSRS
18.20 Studio olimpijskie — jazda figurowa
19.00 Dobranoc: „Ślimak Maciuś”
19.10 Program publicystyczny
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Ostatni lot Albatrosa” — ser. sensac. prod. TV ZSRR
21.20 Studio olimpijskie — powtórki — łyżwy fig. — tańce
22.00 DT — Komentarze
22.20 Studio olimpijskie — d.c. tańców
23.00 DT — 24 godziny

WTOREK II

8.50 Studio olimpijskie — powt. z 13.02, biathlon — 10 km, łyżwy 1000 m.

16.55 Program dnia
17.00 Wiadomości — telefon „dwójki”
17.10 Studio olimpijskie — powtórki, narty — gigant, łyżwy fig. — sport. m.
18.30 Kronika (Kr.)
19.00 Przeboje „dwójki”
19.10 Pobocza sportu
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Studio olimpijskie — d.c. łyżwiarstwa figurowego
21.20 Wydarzenia — telefon „dwójki”
21.35 Literatura i ekran: „Zaczę” (ost.) ser. prod. ZSRR

ŚRODA I

6.00 TTR — Hodowla zwierząt
6.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa
8.10 Fizyka, kl. 7 — Czy można podnieść Ziemię?
9.00 Chemia, kl. 7 — Wiązania chemiczne
9.30 Film dla 2 zmiany: „Adopcja” — film fab. prod. węg.
11.00 Muzyka — Z czego składa się piosenka
11.55 Matematyka kl. 1 — Krasnoludki z Matplanety
12.30 Czas reformy — Jaka płaca taka praca
13.30 TTR — Chemia
14.00 TTR — Matematyka
15.20 NURT — Dydaktyka matematyki
15.55 Podwójny policzek — reportaż filmowy
16.15 Losowanie Małego Lotka i Express Lotka
16.30 DT — Wiadomości
16.40 Dla dzieci: Tik-Tak
17.05 Studio olimpijskie — hokej: Jugosławia — Polska, ZSRR — Szwecja
19.00 Dobranoc: „Przygody Pata-pika”
19.10 Program publicystyczny
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Filmoteka festiwalowa: „Adopcja” — dramat psych. prod. węg.
21.45 Studio olimpijskie — powtórki, hokej: CSRS — Kanada
22.00 DT — Komentarze
22.25 Studio olimpijskie — d.c. hokeja
23.05 DT — 24 godziny

ŚRODA II

8.30 Studio olimpijskie — narty — gigant m., powt. z 14.02, — narty 4X5 km k., łyżwy — 3000 m, sanki
16.25 Program dnia
16.30 Studio olimpijskie — powt. z konk. porannych, narty — gigant m., hokej: Polska — Jugosławia
17.00 Wiadomości — telefon „dwójki”
17.10 Muzyczna muzyczka — młodziowcy koncert żywych
17.30 Mówić, nie mówić — Szpital otwartych drzwi
18.00 Lista przebojów książkowych

18.30 Kronika (Kr.)
19.00 Studio olimpijskie — hokej
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Przyjechała telewizja — Uparta
20.15 Zieleń
20.30 Studio olimpijskie — hokej: CSRS — Kanada
21.45 Wydarzenia — telefon „dwójki”
22.00 Było nie minęło

CZWARTEK I

6.00 TTR — Chemia
6.30 TTR — Matematyka
8.10 Język polski, kl. 7 — Dzieje dramatu: „Zemsta”
9.00 Praca — technika, kl. 1 — Malujemy
9.30 Film dla 2 zmiany: „Bergierac” — „Okłaski dla Charliego”
11.55 Nauka o człowieku, kl. 8 — Przemiana materii
12.50 Muzyka, kl. 1 — Z czego składa się piosenka
13.30 TTR — Uprawa roślin
14.00 TTR — Fizyka
15.55 Program dnia
16.00 Paragraf „X”
16.30 DT — Wiadomości
16.40 Dla młodych widzów: O mnie, o tobie, o nas oraz film prod. pols. „Tylko Kaśka” — „Koty mają dobrze”
17.30 Studio olimpijskie — powtórki z konk. porannych — łyżwy fig.
19.00 Dobranoc: „Miś Uszatek”
19.10 Światowid — mag. reporterów międzynarodowych
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Bergierac” — „Okłaski dla Charliego” — film prod. ang.
21.15 Studio olimpijskie — c.d. jazdy figurowej — soliści
22.00 DT — Komentarze
22.25 Pegaz
22.45 Studio olimpijskie — c.d. solistów, jazda figurowa
23.35 DT — 24 godziny

CZWARTEK II

8.30 Studio olimpijskie — powt. z 15.02.84 — narty 4X10 km m., łyżwy 1500 m m., narty — gigant m.
16.55 Program dnia
17.00 Wiadomości — telefon „dwójki”
17.10 Spróbuj sam
17.30 Spotkanie z Warszawą
18.00 Krajoznawstwo — Dlaczego nie kochamy muzeów
18.30 Kronika (Kr.)
19.00 Przeboje „dwójki”
19.10 Klub Antoniego Piechniczka
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Express reporterów — Gorąca linia
20.15 Studio olimpijskie — powtórki, jazda figurowa — soliści
21.15 Wydarzenia — telefon „dwójki”
21.30 „Obrona Sokratesa” — „Państwo”
22.00 X przedstawia — „Andrzej Rublow”

ZGUBY

WYSOKA nagroda! 20 stycznia br. wieczorem w okolicy os. Cegielniana zaginął pies, mieszaniec jasn. Wabi się „Nemo”. Wiadomości: tel. 22-70-44 wewn. 196 (9-15). g-91927

RÓŻNE

GARAŻ, okolica ul. Dzierżyńskiego lub ul. Zakątek — zdecydowanie kupię. Oferty 90527 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.
PUSTAKI żużlowo-betonowe, parowane, krótkie terminy odbioru — oferuje zakład prefabrykatów budowlanych Romana Pieprzaka, Zabierzów, ul. Śląska 122. g-91366
WYPOŻYCZAM suknie ślubne, białe, kolorowe, zagraniczne — Koldanowa, Kraków, Topolowa 52. g-90136
ZŁECĘ wykonanie kominka. Oferty 91675 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.
ZAKŁAD strodruku przyjmie zlecenia — Piotr Sikla, 46-020 Opole-Wróbli, ul. Sobieskiego 29, tel. domowy 387-61. g-91631
GABINET dentystyczny używany, wyposażony — odstąpię. Bochnia, tel. 221-79. g-91741
SPRZEDAM kłosek warzywa-owoce z lokalizacją. Oferty 91750 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.
DŁA ludności, rzemiosła i przedsiębiorstw! Kosztorys, kalkulacje i rozliczanie kosztów robót budowlanych — wykonuje specjalistyczne, uprawnione biuro, Zwiślan, Kraków, ul. Łużycka 49/64, tel. 55-05-15, godz. 7.30-9.30 i 13.30-19.30. g-91871
FARBY-LAKIERY, emulsje, pokost — poleca nowo otwarty sklep K. Mostek, Kraków — Grażyna (obok pl. Imbramowskiego), godz. 9-17. g-92074
POMIESZCZENIE o pow. 30 lub 40 m² (woda, ślota), 20 km na południe od Krakowa — wynajmę na niecałodziennie. tylko osobom niepełnym. Możliwość zamieszkania. Oferty 92097 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.
PRZYJMUJE zlecenia na wykonywanie robót instalacyjnych wod-kan., gaz, c.o. Zgłoszenia: Napieracz, na Skarpie 39/7, po 18. g-92057
POSZUKUJE pomieszczenia na lakiernię samochodową (ślota, ok. 50 m²). Oferty 92061 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

STUDENTKA UJ, cudzoziemka, poszukuje dwupokojowego mieszkania superkomfortowego, chętnie w zachodniej dzielnicy Krakowa. Oferty 91710 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

MIESZKANIE kwaterekowe, 37 m², dwa pokoje, cienna kuchnia — zamienie na dwie garsoniery kwaterekowe. Wiadomości: tel. 44-04-75, w godz. 18-20. g-91301

GARSONIERE superkomfortowa zamienie na większe mieszkanie. Oferty 90731 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

OBOKRAJOWIEC — student, poszukuje samodzielnego superkomfortowego mieszkania lub garsoniery. Oferty 91597 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

KOMFORTOWE 2 pokoje z kuchnią, 65 m², 1 p., telefon, okolica placu Wolności — zamienie na superkomfortowy pokój z kuchnią. Parter i peryferie wykluczone. Oferty 91620 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

PILNIE poszukuje dwupokojowego mieszkania najmniej na pół roku. Czynsz z góry. Oferty 91728 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

PRACUJĄCA, niepaląca, poszukuje samodzielnego pokoju. Może być w zamian za pomoc. Oferty 91837 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

GARSONIERE własnościową sprzedam. Ul. Mińska 5/44. g-91861

KUPIE małe mieszkanie. W rozlicznej fabrycznej nowo 125 p. Oferty 91697 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

DZIENNIKARZ (samotny) wynajmie małe mieszkanie począwszy od marca. Najchętniej w Podgórzu. Telefon 66-90-19, wieczorem. g-92170

MIESZKANIE 4-pokojowe, Mistrzejowice — zamienie na dwa mniejsze. Tel. 48-08-54. g-92105

PILNIE poszukuje samodzielnego umebowanego mieszkania. Oferty 91639 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

POSZUKUJE garsoniery na peryferiach Krakowa. Oferty 91852 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

3 POKOJE superkomfortowe — zamienie na 2 oddzielne mieszkania. Tel. 37-59-74 (16-19). g-91638

POZNAN — mieszkanie 3-pokojowe (60 m²) superkomfortowe — zamienie na podobne w Krakowie. Oferty 91809 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

SAMOTNY, solidny poszukuje mieszkania na okres roku lub zaopiekuje się mieszkaniem osób wyjeżdżających za granicę. Oferty 91805 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

KATOWICE — centrum! Mieszkanie spółdzielcze, 60 m², komfortowe — zamienie na podobne w Krakowie. Oferty 91924 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

NIERUCHOMOŚCI

PIĘKNY dom, szklarnie 540 m² koło Krakowa — sprzedam. W rozlicznej może być mieszkanie własnościowe w Krakowie. Oferty 91447 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

SKÓRĘ popielatą cienką — sprzedam. Tel. 37-18-05, po 18. g-91885

WALIZKOWA maszyną do pisania „Lucznik” z gwarancją — sprzedam. Tel. 44-97-53. g-91853

MEBLE kuchenne, fruterkę — sprzedam. Tel. 22-70-22 wewn. 23-75. g-91814

FIATA 125, rok 1975 — sprzedam. Kraków-Piaski, Podedworze 2/52. g-91806

FLIZY krajowe beżowe — sprzedam. Kraków-Azory, ul. Jaremy 15/8, po godz. 16, tel. 37-39-64. g-91955

KALKULATOR TI-58 C — sprzedam. Wiśniewo 18/83, po 18. g-91960

FIATA 125, czerwiec 83 — sprzedam. Tel. 44-92-38. g-91844

ZESTAW „Mini” — sprzedam. Św. Katarzyny 1/13, po 15. g-91961

MAŁA zamrażarka „Pingwin”, nowa — sprzedam. Oferty 91966 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

MEBLOŚCIANKĘ „Sylwia” mini-wieżę Unifry, kolumny 30 W 4 orn., taśmy, iluminofonie, szafę biblioteczną — nowe, sprzedam. Oferty 91977 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

NOVA elektryczno-gazowa maszyna do produkcji waty cukrowej — sprzedam. Oferty 91983 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

MASZYNA do pisania, nowa — sprzedam. Oferty 91979 „Prasa” Kraków

„ECHO KRAKOWA” – DZIENNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” ul. Wiślna 2. REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: „Echo Krakowa” ul. Wiślna 2. 31-007 Kraków („Echo Krakowa”) skrytka pocztowa 64 30 960 Kraków. Telefony: centr.: 22-75 83, redaktor naczelny: 22-46-78, zastępcza redaktora naczelnego: 22-94 99, sekretarz odpowiedzialny: 22-39-23, dział informacyjny publikujący: 22-19-48, 22-11-57 i 22-51 11, dział łączności z czytelnikami: 22-89 87, dział sportowy: 22-92-32, dział depeszyowy: 11-18-33. Biuro Ogłoszeń: 22-70-89. WYDAWCA: Krakowski Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, al. Pokoju 3, Nr indeksu: 0137 9011. Prenumeratę ze słaniem na granicę przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Towarowa 28, 00 958 Warszawa, konto: XV Oddział NBP, Warszawa, nr 1153-201045-139-11. Szczegółowych informacji o prenumeracie zagranicznej i krajowej udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe. Prenumeratory indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartaly bieżącego roku.



Posłanie sekretarza generalnego ONZ

W Sarajewie na razie bez niespodzianek

ZNAMY już pierwszych triumfatorów, a raczej triumfatorów!

Oglądanie Sarajewa

Ple-ple z ekranu

NA OLIMPIADĘ do Sarajewa pojechała duża ekipa sprawozdawców polskich, tych z radia i telewizji, by przekazać do kraju z górą sto godzin transmisji. Już pierwsze dni stawią pod znakiem zapytania sens tak ogromnego w czasie relacjonowania imprezy, bo przecież sam program nie jest aż tak ciekawy, aby było czym wypełnić ten czas. Stąd np. wielokrotne, bodajże trzy- czy czterokrotne powtarzanie ceremonii otwarcia imprezy, ładnej ale przecież nie do ciągłego oglądania, podobnie jak transmisji z wysięgów pancerników czy narciarzy w konkurencjach biegowych, bo w przekazie te dziedzinie sportu są po prostu nudne.

Na dodatek nasi sprawozdawcy są źle przygotowani do pracy. W czasie otwarcia Igrzysk para komentatorów — Artur Jaroszewski — Jerzy Mrzygódł kilkakrotnie zapowiadała, że ceremonia dobiega końca, a tu wbrew zapowiedziom odbywały się kolejne punkty programu. Gdy pokazano wioskę olimpijską, urzeczywistniliśmy pokój pana przewodniczącego polskiej ekipy, tak jakby on — urzędnik sportowy — był najciekawszą, najatrakcyjniejszą osobą polskiej reprezentacji. Gdy Janusz Zieliński ze studia warszawskiego podał komunikat, iż czwartkowy bieg zjazdowy mężczyzn został odwołany i połączony się ze sprawozdawcą naszej ekipy w Sarajewie, usłyszał od Waldemara Krawczyńskiego — a z nim i my wszyscy — „Wes, że chyba masz rację” i potem dowiedzieliśmy się jakie osłabienia ma na swym koncie żużliarza NRD — Karin Enke. Ani słowa czy bieg rzeczywiście został odwołany, dlaczego, kiedy się odbędzie. Takie były pierwsze relacje, jakie będą dalsze? Oby inne, lepsze, oby były to rzeczywiste dziennikarskie sprawozdania, a nie ple-ple przyprawionych panów. (1)

„Liga starszych panów”

PO LATACH przerwy znawia rozgrywki „Liga starszych panów” w koszykówce. Na spotkanie organizacyjne zgłosili się przedstawiciele sześciu zespołów. Początek rozgrywek w pierwszych dniach marca. W imprezie mogą uczestniczyć wszyscy chętni, którzy ukończyli 35 lat. Koszykarzom — oldboyom przyszła w sukurs Korona udostępniająca swą halę na rozgrywki, a także Młodzieżowe Centrum Kultury, które zajmie się organizacją strona imprezy. Zgłoszenia zespołów przyjmuje Władysław Filipowski w MCK ul. Mikołajską 2 w godz. 8—15.

Teraz jest pewnie w łóżku, w szpitalnym łóżku, pod dobrą opieką policji. — Wejść — powiedział Jacobson. — Chęć się o tym dowiedzieć czegoś więcej. Weszli do środka i Harlow opowiedział Jacobsonowi to, co uznał za wskazane o swojej nocnej działalności, po czym zakończył: — O Jezu, ale jestem zmordowany. Za chwilę padnę.

Harlow usiadł na swoim spartanym miejscu i wrócił do warty przy oknie. Po niecałych trzech minutach na ulicy pojawił się Jacobson, wciąż z pękiem kluczy w ręku, i ruszył w kierunku rue Gerard, najprawdopodobniej zmierzając do garażu Coronado. Harlow nie znał jego zamiarów, lecz nie interesował go w tym momencie. Wyszedł z domu i pojechał „renaultem” w kierunku przeciwnym, niż obrany przez Jacobsona. Minał ze czterech przecznice i skręcił w wąską alejkę. Zgasił silnik, upewnił się, że drzwi wozu są zamknięte od wewnątrz, nastawił budzik w swoim zegarku na piątą czterdzieści pięć i ułożył się do krótkiego snu. Jako miejsce, gdzie miałby złożyć swą strudzoną głowę, wiliła Coronado wzbudzała w Harlowie silną i nieodwracalną awersję.

Rozdział 9
Świtało już, gdy Harlow i obaj bliźniacy wchodzili do garażu Coronado. Czekali na nich Jacobson z jakimś nieznany im mechanikiem. Harlow stwierdził, że wyglądali nie najlepiej, niż on się czuł.

— Zdawało mi się — odezwał się Harlow — że mówię o dwóch pomocnikach? — Jeden się nie stawiał — odrzekł po prostu Jacobson. — Jak przyjdzie to wyleci. No, jazda, trzeba rozładować transporter i załadować go na nowo.

Gdy Harlow wyprowadził transporter na rue Gerard, sponad dachów domów wychodziło błyszczące, poranne słońce, zapowiadające deszcz w późniejszych godzinach. — No, zbierajcie się w drogę — powiedział Jacobson, —

XIV Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Sarajewie. Obyło się raczej bez niespodzianek.

Jak już informowaliśmy we wczorajszym „Echu” bieg żużliarski na 1500 metrów wygrała znakomita Karin Enke z NRD, bijąc przy okazji rekord świata — 2:03,42 min. Srebrny medal przypadł jej rodaczce Andrei Schoene, a brązowy Natalii Petrusowej (ZSRR). Polskich kibiców szczególnie cieszyła dobra postawa Erwiny Ryś-Ferens, 5 lokata stanowiła niemałe osiągnięcie, jest potwierdzeniem składowych przed wyjazdem na Igrzyska obietnic. Nie powiodło się natomiast innej polskiej panienistce Lilianie Morawiec, która wskutek upadku uplasowała się dopiero na 30. miejscu.

Bieg narciarski kobiet na 10 km oglądaliśmy z dystansem, wśród licznego grona zawodniczek nie było bowiem Polki. Zwyciężyła Finka Marja-Liisa Haemäläinen, przed Raisą Smietaniną (ZSRR) i Brit Petersen z Norwegii. W tej konkurencji zawiódł przede wszystkim Czeski. Liderka klasyfikacji Pucharu Świata Anna Pasiarowa znalazła się dopiero w trzeciej dziesiątce.

Rozegrano także kolejne spotkania turnieju hokejowego. Nasza drużyna poniosła porażkę z RFN 5:3 (2:2, 1:3, 2:3). Bramki dla Polski zdobyli: Zabawa, Christ, Nowak, Piecko i Jobczyk. W innych meczach grupy I — ZSRR pokonał Włochy 5:1, a Szwecja — Jugosławie 11:0, w grupie II — Czechosłowacy wygrali z USA 4:1, Finlandia rozgromiła Norwegię 16:2, a Kanada odniosła zwycięstwo nad Austrią 8:1.

Nie wszystko niestety przebiega zgodnie z planem. Trudne warunki atmosferyczne uniemożliwiły np. przeprowadzenie biegu zjazdowego mężczyzn.

Ważnym akcentem politycznym Olimpiady w Sarajewie by-

Nasz komentarz

Ta wycieczka jest za droga!



OLIMPIJSKICH nominacji, zamknięcie ust oponentom. Tymczasem w hokejowym świecie coraz głośniejsze wspominało się ostatnio o planach trenerów i większości zawodników reprezentacyjnej drużyny, związanych oczywiście z wyjazdem na Zachód. Czyż jest więc lepsza okazja niż Igrzyska Olimpijskie do nawiązania odpowiednich kontaktów? Dlatego coś nam się wydaje, że taki był cel wyjazdu do Sarajewa, dołożono wszelkich starań, by doszedł do skutku. W tej sytuacji wyniki, punkty, sama gra schodzą na plan dalszy... (sas)



Będę w Vignolles kilka godzin po was. Mam tu jeszcze parę spraw do załatwienia.

Harlow darował sobie naturalne pytanie o charakter tych spraw. Po pierwsze wiedział, że cokolwiek usłyszy, będzie to kłamstwo. Po drugie zaś znał odpowiedź: Jacobson odbędzie pilne spotkanie z kamratami w „Pustelni” na rue Georges Sand, aby powiadomić ich o pechu, jaki spotkał Luigiego Złotą Rączkę. Zadowolili się więc skinięciem głowy i odjechali.

Ku niewymownej uldze obu bliźniaków droga do Vignolles nie była repliką jeżdżącej wlosy na głowie jazdy z Monza do Marsylii. Harlow prowadził niemal statecznie. Miał wiele czasu, a poza tym wiedział, że znaczenie wydawnicze zmniejszono stopień jego koncentracji. Na dodatek w godzinę od wyjazdu z Marsylii zaczął padać deszcz, z początku lekki, potem coraz silniejszy, który drastycznie ograniczał widoczność. Pomimo tego transporter dotarł do celu o jedenastu trzydziści.

Harlow zatrzymał transporter w połowie drogi pomiędzy trybuną a wielkim, przypominającym górskie schronisko budynkiem. Wysiadł z wozu, a bliźniacy poszli za jego przykładem. Deszcz nadal padał, niebo było silnie zachmurzone. Harlow rozejrzał się po szarym, wydłużonym pustkowiu toru w Vignolles, przebiegał się i ziewnął.

— Dom, słodki dom. Boże, jaki jestem zmo-

ło wczorajsze posłanie sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych Pereza de Cuellara do Komitetu Organizacyjnego Igrzysk, w którym podkreśla rolę tej imprezy w umacnianiu ducha przyjaźni i pokoju.

Koszykarze kończą I rundę finałów

Bińkowski, Doliński, Rekun w walce z wiślakami

PO TRZECH kolejnych porażkach w puli finałowej koszykarze Wisły, w czwartym występie, odnieśli zaskakujące zwycięstwo nad walbrzyskim Górnikiem i to na Śląsku.

„Zagraliśmy dobre spotkanie — stwierdził trener LUDWIK MIĘTALA, gdy poprosiliśmy go o krótką ocenę tego pojedynku. Nareszcie udawały się zawodnikom szybkie kontrataki, dobra była skuteczność strzałów i nie ma gra obronna. To w sumie pozwoliło zwyciężyć i podtrzymać nadzieje na medalową lokatę w tym sezonie”.

Jutro przed zespołem krakowskim kolejna szansa zdobycia punktów — mecz z wrocławską Gwardią na swoim terenie. Gwardziści w tym/sezonie grają mniej skutecznie, są w tej chwili na ostatnim miejscu w puli finałowej. Ale jest to drużyna o potencjalnie sporych możliwościach. Jerzy Bińkowski i Leszek Doliński to para bardzo groźnych środkowych, szczególnie Doliński ze swoją wręcz wspaniałą skocznością jest ogromnie trudny do upilnowania dla rywali. Poza nimi groźni są także: Mirosław Boryca, Dariusz Rekun, Zdzisław



RELACJE z wczorajszego meczu siatkarzy Hutnika i wrocławskiej Gwardii rozpoczął musimy od niepoehleby oceny pracy sędziów z Warszawy: Stanisława Siennickiego i Sławomira Kościńskiego. Mimo międzynarodowego stażu popełnili kardynalny błąd w decydujących fragmentach spotkania. Działo się to w IV partii pojedynku przy stanie 13:13 (Hutnik prowadził w setach 2:1). Arbitrzy nie zauważyli, że gwardziści aż 4 razy od-

Rychlewicz, Mariusz Kaczmarek czy Grzegorz Kosicki.

Zanosi się więc na interesujący pojedynek, w którym faworytami będą jednak gospodarze. Dobrą postawą Krzysztofa Fikiela w kilku ostatnich występach, odzyskanie skuteczności strzeleckiej przez Janusza Seweryna, niemal z meczu na mecz lepsza gra defensywna Mirosława Boguckiego, rutyna i duże możliwości Jacka Międzyka i Zbigniewa Kudłacza pozwalają mieć nadzieję na zwycięstwo „Wawelskich smoków”, a przy tym na emocjonujące widowisko.

W pozostałych meczach grać będą: Zagłębie z Lechem i Górnik ze Śląskiem. (1)



ATRAKCYJNE mecze szczytnością odbędzie się w tym tygodniu w Krakowie. Drużyna Hutnika zmierzy się bowiem z mistrzem Polski i liderem I ligi — zespołem łódzkiej Anilany.

W hali na Suchych Stawach zobaczymy pół reprezentacji kraju: Szymczaka, Kosmę, Dziubę, Mrowca, Kordowieckiego, Pazdura, Garpieła; nie wystąpi tylko jeszcze jeden kadrowiec Gwlik. Czołowy zawodnik hutników ciągle narzeka na kontuzję, której nabawił się podczas styczniowego turnieju wyzwolenia. Jego

Wisła-Lokomotive 2:1

WCZORAJ piłkarze Wisły rozegrali sparingowy mecz z czołowym zespołem NRD — 1.FC Lokomotive Lipsk, pokonując swoich rywali 2:1 (0:1). Bramki zdobyli: dla gospodarzy — Krupnicki i Motyka (z karnego), dla gości — Kühn. Krakowianie wystąpili w osłabionym składzie, bez Iwana, Lipki, Wróbla i Gorgonia. Już w najbliższą niedzielę drużyna „Białej gwiazdy” wyjeżdża na zgrupowanie do stolicy Gruzji — Tbilisi. (js)

Sędziowie rozwiali nadzieje nowohuckich siatkarzy

blili piłkę, a po skutecznym strzale piłki przyznali im 14 punktów. W tym momencie nie wytrzymał jeden z graczy gospodarzy — Roman Szczerbik i skrzytykował o rzeczenie p. Siennickiego. Za chwilę ujrzał więc czerwoną kartkę, a jego drużyna została ukarana dodatkowo stratą kolejnego punktu. Tym sposobem Gwardia wygrała seta!

Wcześniej hutnicy radzili sobie całkiem nieźle. Przetasowania w składzie (nie wystąpił Lewicki, w podstawowej „szóstce” znaleźli się Szczerbik i Szczerbik) przyniosły pożądany efekt. Zobaczyliśmy wreszcie walczący zespół, szukający dróg do odniesienia zwycięstwa w „podwójnej krótkiej” i dokładnym bloku. I choć nie wszystko przebiegało po myśli krakowian potrafili jednak wielokrotnie przechytrzyć rutynowanych przeciwników (Kłos, Jaros, Baranowicz, Skup, Olszewski). Po przegraniu pierwszego seta, dość łatwo rozstrzygnęli na swoją korzyść dwa następne, a w czwartym prowadzili nawet 13:9. Niestety po raz kolejny, że przypomnimy mecz z Legią i Stalą Stocznia, sukces wymknął się im z rąk. Hutnicy przegrali z Gwardią 2:3 (6:15, 13:8, 15:8, 13:15, 10:15). (js)

Inne wyniki: Beskid — Płomień 3:1, Avia — Resursa 3:1, Resovia — Legia 0:3, AZS Ol. — Stal Stocznia 3:0.

TABELA

1. Legia	14	26	37—13
2. Gwardia	14	26	37—18
3. Stal Stocznia	14	25	35—15
4. Płomień	14	23	31—21

Pół reprezentacji w hali Hutnika

brak będzie poważnym osłabieniem „siódemki” gospodarzy. W innych spotkaniach najbliższej kolejki grać będą: AKS Górzów — AZS Warszawa, AZS Politechnika Wrocław — Wybrzeże, Grunwald — Śląsk, Stal — Pogoń Zabrze. (sas)

Krakowscy bokserzy przed rozgrywkami

12 LUTEGO rozpoczynają nowy sezon, bokserzy wszystkich klas. Po raz kolejny, na przeszerzeni ostatnich lat, dokonano reorganizacji rozgrywek.

I ligę będzie w tym roku tworzyć 8 drużyn, natomiast II liga zostanie podzielona na trzy grupy. Z kolei rozgrywki o wejście do II ligi toczyć się będą także w trzech grupach.

Jak wiadomo Kraków nie ma swojego przedstawiciela w ekstraklasie. Najwyżej, bo w III lidze występuje Hutnik, a jego rywalami w grupie III będą: Górnik Sosnowiec, Avia Świdnik, Wybrzeże Gdańsk, Górnik Knurów, Zagłębie Lubin, Szombierki Bytom i Gwardia Białystok. Przygotowania do sezonu rozpoczęli krakowianie 3 stycznia treningami na własnych obiektach. Natomiast od 12 do 16 stycznia przebywali na obozie w Pionkach. W składzie drużyny kilka zmian. Odeszli z zespołu, ze względów rodzinnych, do Stali Stocznia Szczecin czołowy zawodnik Roman Ślusarczyk oraz Jerzy Matoga do Gwardii Koszalin. Natomiast nowym nabytkiem w drużynie jest Tomasz Kucharski ze Startu Włocławek. Trenerem jest nadal Lucjan Siwakiewicz.

Przeciwnikami bokserów „Białej gwiazdy” w rozgrywkach o wejście do II ligi są: Hetman Zamość, Stal Sanok, Moto Jezc Olawa, GKS Katowice i KSZO Ostrowiec Świętokrzyski.

W składzie Wisły spore zmiany. Zakończyli karierę Jan Szpon-

„100 imprez dla wszystkich”

W NAJBLIŻSZĄ wolną sobotę, 11 lutego, Krakowskie TKKF proponuje:

Otwarty turniej tenisa stołowego — Nowa Huta, os. Stalowe 16 (DMH) — godz. 10. Gry i zabawy rekreacyjne dla dzieci i dorosłych — Park Jordana (obok sadzawki) — godz. 11. Instruktaż ćwiczeń siłowych dla niezaawansowanych — Nowa Huta, os. Centrum „B” nr 6 — w godz. 16—18. Zdobycie kart pływackich — Pałac Młodzieży, ul. Krowoderska 8 — godz. 19.15. KLUB osiedlowy na Kozłowie, ul. Spółdzielców 4 organizuje w sobotę o godz. 17 otwarty turniej szachowy. Jednocześnie prowadzone będą zapisy do sekcji szachowej.

5. AZS Ol.	14	23	32—22
6. Resovia	15	20	24—33
7. Avia	15	19	21—35
8. HUTNIK	15	19	23—39
9. Beskid	15	19	19—36
10. Resursa	14	16	10—38

Jutro i w niedzielę w I lidze mężczyzn odbędzie się kolejna seria spotkań. Zmierzą się: Resursa i Legia z Hutnikiem i Beskidem, Płomień i Gwardia z AZS-em Olsztyn i ze Stalą Stocznia, Resovia z Avią.

GRAJĄ również siatkarze ekstraklasy. Do Krakowa przyjeżdżają zespoły Płomienia i Stali Bielsko. Czekamy na rehabilitację drużyny Wisły po porażkach w Łodzi.

Ponadto Radomka podejmie te same rywalki co Wisła, LKS i Start — Spójnię i Gedanę, a Gwardia — Czarnych. Będą to ostatnie pojedynki tzw. rundy eliminacyjnej.

KNURÓW. Piłkarze Cracovii pokonali w kontrolnym spotkaniu miejscowego Górnik 2:0, a bramki zdobyli: Janikowski i Kasperek.

LONDYN. Zaległe mecze I ligi angielskiej zakończyły się następującymi rezultatami: Tottenham — Sunderland 3:0, West Bromwich — Nottingham 0:5.

TELEGRAPICZNIE

MEMPHIS. Po zwycięstwie nad Henrikiem Sundstroemem 6:3, 6:1 Wojciech Fibak awansował do III rundy międzynarodowego turnieju tenisowego.

TURYŃ. Znakomity piłkarz francuski Michel Platini przedłużył kontrakt z Juventusiem do czerwca 1986 roku.

BUDAPESZT. Węgierska Federacja Tenisa Stołowego zawiesza w prawach zawodniczych: Tibora Klampara (do końca br.) i Zoltana Kristona (na 1 miesiąc). Obaj nie wystąpią więc w meczu superligi europejskiej z Polską, który odbędzie się 15 bm.

Dokąd pójdziemy?

Sobota
SIATKÓWKA

Godz. 15 hala Wisły:
Wisła — Płomień Sosnowiec (I liga kobiet)

PIŁKA RĘCZNA
Godz. 16.30 hala Hutnika:
Hutnik — Anilana Łódź (I liga mężczyzn)

TENIS STOŁOWY
Godz. 17 hala Wandy:
Wanda — Start Kędzierzyn (II liga kobiet)

KOSZYKÓWKA
Godz. 17.30 hala Wisły:
Wisła — Gwardia Wrocław (I liga mężczyzn)

Godz. 19 hala Hutnika:
Hutnik — Siarka Tarnobrzeg (II liga mężczyzn)

Niedziela
TENIS STOŁOWY
Godz. 10 hala Wandy:
Wanda — Start Kędzierzyn (II liga kobiet)

PIŁKA RĘCZNA
Godz. 10 hala Hutnika:
Hutnik — Anilana Łódź (I liga mężczyzn)

BOKS
Godz. 10.30 hala Wisły:
Wisła — Hetman Zamość (o wejście do II ligi)

KOSZYKÓWKA
Godz. 13 hala Hutnika:
Hutnik — Siarka Tarnobrzeg (II liga mężczyzn)

SIATKÓWKA
Godz. 14.30 hala Wisły:
Wisła — Stal Bielsko (I liga kobiet)